



GAZETA

wyborcza

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Czwartek, 23 października 2025 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 247.11044, 1

Nakład 34 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych



Andrzej Poczobut z Nagrodą Sacharowa

► 4

FOT. RAFAŁ MALIKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198**Temat dnia**

Ukraina odkryła słabość Rosji

Ukraina walczy rezerwistami, czeka na broń z Zachodu. A jednak znalazła miękkie podbrzusze olbrzymiej Rosji – mówi gen. Bronisław Pacek ► 6-7

Kraj

Prawicowe media krytykują PiS

Jarosław Kaczyński poparł zakaz hodowli zwierząt na futra. Przemysław Czarnek będzie namawiał prezydenta, aby zawetował tę ustawę ► 9

Ekonomia

Wiatraki z problemami

Duński producent turbin wiatrowych Vestas wstrzymuje plany budowy największej fabryki w Polsce. – Nie ma popytu na tyle morskich wiatraków – tłumaczy ► 13

Sport

Co im przeszkadza grać lepiej?

– Legia ma dobrych piłkarzy, dobrego trenera, dobrych dyrektorów sportowych, dobrego prezesa, tylko wyników nie ma. Absurd – mówi „Wyborczej” Dariusz Dziekanowski, były piłkarz Legii Warszawa i reprezentant Polski ► 24

Minęło pięć lat od wyroku TK w sprawie aborcji

Nie wierzcie, że nasze protesty nic nie dały!

Solidarność, jaka się wtedy wytworzyła, nie zniknęła ani z zakończeniem protestów, ani gdy nowa władza nie dotrzymała obietnic. Nadal jest naszą bronią.

Waloch



„I coście wywalczyły na tych waszych protestach? Co takiego osiągnął Strajk Kobiet?” Nie zliczę, ile razy to czytałam i słyszałam w ostatnich latach. Argumentem dowodzącym klęski Czarnych Protestów ma być to, że do dziś Polki nie mają dostępu do legalnej aborcji.

Halo, halo, czy to rzeczywiście porażka dziesiątków, a może i setek tysięcy dziewczyn i kobiet, które od 22 października 2020 r. przez wiele zimnych popołudni i wieczorów wychodziły na ulice?

Jeśli chodzi o PiS, to było oczywiste, że nie cofnie się ani na krok w swoich decyzjach. Zawsze byłam tego świadoma i sądzę, że wiele innych Polek również. Wyrażanie niezgody i buntu przez dorosłe osoby jest bardziej złożone niż tupanie dziecka, które chce wymusić na rodzicu zmianę decyzji. Inaczej sprawa ma się z demokratyczną stroną naszej sceny politycznej, tą, która na gniew kobiet odpowiedziała i złożyła im obietnicę.

Tu sprawę widzę tak, że politycy dzisiejszej władzy „zmonetyzowali” gniew Polek, wygrywając wybory, ale jak przyszło do spłaty zaciągniętego długu, powiedzieli: „Nie mamy waszych płaszczy, dziewczyny”.

Rozumiem oczywiście wszystkie uwarunkowania: że Hołownia i Kosiniak-Kamysz musieli się odróżnić od Koalicji Obywatelskiej, żeby z jednej strony Tusk nie zjadł ich na śniadanie, z drugiej, żeby PiS nie zagarnął całe-

go konserwatywnego elektoratu dla siebie. Rozumiem, że Koalicja z Lewicą bez Polski 2050 i PSL niewiele mogły zdziałać. Można te wszystkie uwarunkowania kłaść pod mikroskop i opisywać ze wszystkimi niuansami, ale gdyby rzeczy uprościć – a kwestie fundamentalne, zahaczające o etykę, warto niekiedy upraszczać, by nie wpaść w pułapkę relatywizmu – to sytuację można opisać słowami: obiecali i nie dotrzymali. Polki mają prawo czuć się zrobione w bambuko. Bardzo jednak zależy mi na tym, żeby nie czuły się naiwne, głupie, winne, a przede wszystkim mało sprawcze. Bo efekty naszych protestów są ogromne i warto dziś przyjrzeć się im bliżej.

Drogie współobywatelki, koleżanki, nieznanne siostry z ulicy, zamknijcie na kilka sekund oczy i przypomnijcie sobie, co czuliście, gdy po tym, co zrobiła nam władza PiS, wyszłyście na ulicę. Ja miałam w sobie złość i dziwną mieszaninę bezsilności i siły. Bezsilności, bo czułam, że mój kraj stanął przeciwko mnie; siły, bo nie byłam sama. Byłyśmy w tym razem, Polki w różnym wieku, z miasteczek, wsi i dużych miast, różnie wykształcone, różnie sytuowane. I to jest coś, czego nie da się zapomnieć.

Kobieca solidarność, jaka się wtedy wytworzyła, nie zniknęła wraz z zakończeniem protestów ani nawet ze zmianą władzy. Od paru lat stała się częścią debaty publicznej i wielu działań.

To jej zasługa, że co i rusz jakaś Polka gdzieś dymi, że w ważnym panelu zasiadają sami mężczyźni, że tylko politycy są zapraszani do telewizji, że na konferencji naukowej stawia się pytanie, czy kobieta może dziś być chirurgiem.

Co jednak jeszcze ważniejsze, wiele z uczestniczek protestów sprzed lat nie złożyło posłusznie transparentów z czerwoną błyskawicą, by odstawić je na zawsze do schowka na szrotki. One wróciły do domów, a następnie założyły

mniejsze i większe organizacje. To bodaj najbardziej wyrazisty i namacalny efekt tamtych protestów: dziesiątki stowarzyszeń, fundacji, a czasem nieformalnych grup rozsianych po całej Polsce, które pomagają kobietom poddawanych przemocy, pilnują praw pracowniczych, ciśnią władze miast o kobiecej patronki ulic i placówek, protestują, gdy szkoła czepia się ubrań dziewcząt, lecz nigdy tego, że chłopcy oblaśniają koleżanki. Punktują seksizm i dyskryminację, dodają kobietom odwagi, zachęcają, by podnosiły głowy i brały sprawy w swoje ręce.

Polki mają prawo czuć się zrobione w bambuko. Bardzo jednak zależy mi na tym, żeby nie czuły się naiwne, głupie, winne, a przede wszystkim mało sprawcze. Bo efekty naszych protestów są ogromne

Częścią tej aktywności są działania ściśle powiązane z zamachem państwa na nasze zdrowie reprodukcyjne.

Kobiety i dziewczyny świetnie zrozumiały, że są zdane na siebie, i naprawdę dobrze opracowały system, dzięki któremu problemem nie jest zdobycie pigułki dzień po czy zorganizowanie aborcji.

Dla mnie jednym z najbardziej istotnych skutków tamtych naszych protestów jest wpływ, jaki miały na bardzo młode dziewczyny. Te, które wychodziły z matkami i babkami lub wbrew nim, które w małych miejscowościach potrafiły stanąć naprzeciw proboszcza i powiedzieć mu, co myślą o mieszanin się Kościoła do polityki. Znam trochę takich dziewczyn i wszystkie mówią, że by-

ło to dla nich doświadczenie absolutnie formacyjne.

Kto kiedykolwiek bał się odezwać na lekcji czy przy rodzinnym stole, a potem wyszedł na ulicę i zdzierł gardło, skandując przeciw władzy, ten wie, ile to znaczy nie tylko dla osoby młodej. Tamte dziewczyny – dziś już młode kobiety – nie pozwolą się tak łatwo zapędzić do zagrody.

Nie powinnyśmy wreszcie zapominać, że tak naprawdę to właśnie my, Polki, wraz z najmłodszymi obywatelkami, pozwoliłyśmy wygrać stronie demokratycznej wybory w 2023 r. Nie mam pewności, że umiałybyśmy się tak skrzyknąć przy urnach, gdybyśmy wcześniej tyle razy nie skrzykiwały się na protesty.

Efektom tego wszystkiego: gniewu, poczucia mocy, chęci zmiany jest to, że z wyborów na wybory jest coraz więcej kobiet na listach wyborczych. Przed nami długa droga, bo być na liście nie oznacza jeszcze dojść do władzy, ale krok po kroku idziemy ku temu, żeby w parlamencie, sejmikach i radach miast, a także na fotelach prezydenckich i burmistrzowskich zasiadało dużo więcej kobiet niż dzisiaj.

Prawda jest bowiem taka, że jeśli nie będziemy miały władzy, zawsze będziemy zdane tylko na obietnice, których – jak już wiemy – można dotrzymać lub nie.

Czas nie są dla nas dobre, dziewczyny, kobiety, Polki, co widać po tym, co dzieje się w USA, gdzie skrajni konserwatyści już zaczęli utrudniać kobietom pracę i niezależność finansową, a zdarzyło się im przebąkiwać o zabranianiu im prawa głosu. Dlatego nie możemy wątpić w swoją siłę i sprawczość, bo kto wie, być może trzeba będzie sięgnąć do pawlacza po transparenty i wyciągnąć solidne buty do maszerowania. ●

Natalia Waloch

Indonezja Morze (odpadów)



22 października 2025 r. Stosy plastikowych odpadów wlały się do portu na wybrzeżu Banda Aceh. Podczas ulewnych deszczów i powodzi plastikowe odpady z terenów zamieszkałych są przenoszone przez rzeki i trafiają do mórz u wybrzeży Indonezji.

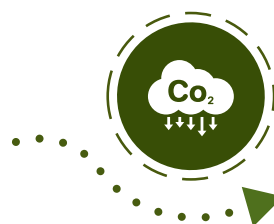
FOT. PAP/EPA/HOTLI
SIMANJUNTAK



W tym podszuchiwaniu moich najbliższych chodziło Kaczyńskiemu prawdopodobnie o ochronę instytucji rodziny. W imię tradycyjnych wartości oczywiście

PREMIER DONALD TUSK
na X

JUŻ 18 LISTOPADA



WIELKI TEST WIEDZY O KLIMACIE

WARSZAWA, GDAŃSK, KATOWICE,
RYBNIK, WROCŁAW, OPOLE, ZGIERZ, POZNAŃ
Zapisy dla uczniów szkół ponadpodstawowych:

Wyborcza.pl/zapisy



REKLAMA

ORGANIZATOR



PATRONAT HONOROWY



PARTNER MERYTORYCZNY



WARSZAWA
PATRONAT HONOROWY



Patronat Honorowy



PARTNERZY



SPONSOR



GDAŃSK

PARTNERZY



MECENAS AKCJI



SPONSORZY



KATOWICE

PARTNERZY



KATOWICE



MECENAS AKCJI



RYBNIK

PATRONAT HONOROWY



PARTNERZY



SPONSORZY



EXTRAL

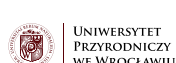


WROCŁAW

MECENAS AKCJI



PARTNERZY



OPOLE

PARTNERZY



ZGIERZ

PARTNERZY



SPONSOR



POZNAŃ

MECENAS AKCJI



SPONSOR



PARTNER



Nagroda Sacharowa dla Poczobuta i Amaglobeli

Europa domaga się uwolnienia dziennikarzy

Więzienna gehenna naszego białoruskiego korespondenta Andrzeja Poczobuta przestała być sprawą między Polską a autorytarną Białorusią.

Wielński



Przyznana przez Parlament Europejski Nagroda Andrieja Sacharowa to znak, że uwolnienia dziennikarza chce cała Europa.

– On ma inne sprawy na głowie niż zajmowanie się jakimś polskim dziennikarzem – mówił mi Andrzej Poczobut na przełomie 2020 i 2021 r., gdy namawiałem go, by jednak spakował manatki i uciekł w pogrążającej się w ciemności Białorusi.

„On”, czyli Alaksandr Łukaszenka, rządzący od 1994 r. Białorusią tyran i morderca, który w sierpniu 2020 r. sfalszował wybory prezydenckie i z rosyjską pomocą brutalnie stłumił godnościową rewolucję Białorusinów, którzy wystąpili przeciwko dyktaturze. A potem zaczęła się noc: polowania na przeciwników władzy, działaczy niezależnych organizacji, dziennikarzy. Więzienia zapelnili się ludźmi. Andrzej nie miał racji, 25 marca 2021 r. funkcjonariusze KGB weszli do jego mieszkania. Łukaszenka postanowił zająć się Poczobutem.

Zobowiązanie wspólnoty

Minęło 1673 dni. Lista więźni, przez które przeszedł Poczobut, robi ponure wrażenie. Są na niej złowrogie nazwy: Wołodarka czy Żodino. Odcięty od rodziny, zakażany koronawirusem, głodzony, poddawany torturom Poczobut nie złamał się. Nie chciał prosić Łukaszenki o łaskę i zgodę na wyjazd z kraju. Po przypominającym farsę procesie skazano go – za bycie dziennikarzem i działaczem polskiej mniejszości – na osiem lat łagru. Drakońską karę odbywa w kolonii karnej o zaostrożonym rygorze w Nowopołocku, gdzie większość czasu przesiedział w urągających warunkach w karczerze. Jego stan zdrowia się pogarsza.

A teraz Poczobutem zajmie się Europa. Przyznanie naszemu dziennikarzowi prestiżowej Nagrody im. Andrieja Sacharowa to nie tylko reakcja na bezprawie, ale i zobowiązanie liczącej prawie



• Gruzijka dziennikarka i działaczka proeuropejskiej opozycji Mzia Amaglobeli

FOT. ARCHIWUM



• Andrzej Poczobut FOT. LEONID SHCHEGLOV/AFP/EAST NEWS

pół miliarda ludzi wspólnoty, którą reprezentuje Parlament Europejski.

Zobowiązanie do włączenia się w walkę o jego uwolnienie z łagru.

Nazwisko Andrzeja znajdzie się na liście 32 postaci i organizacji zasłużonych w walce o prawa człowieka i o wolność.

Są na niej nobliści Nelson Mandela, Aung San Suu Kyi i tegoroczna laureatka Maria Corina Machado, jest Aleksiej Nawalny i Memorial, są też inni Białorusini. Droga, jaką poszedł Poczobut, zresztą przypomina walkę Sacharowa. Obydwaj dysydenci wyzwanie totalitar-

nej władzy rzucali w pojedynkę. I mimo represji nie uginali karku.

Kamyk, co uruchomi lawinę

W redakcji „Gazety Wyborczej” mamy nadzieję, że decyzja Parlamentu Europejskiego będzie kamykiem, który uruchomi lawinę zdarzeń. Że doprowadzi do rychłego uwolnienia naszego białoruskiego korespondenta. Los Andrzeja wreszcie przestał być rozgrywką między służbami specjalnymi Łukaszenki a Polską. To sprawa całej Europy.

Andrzej Poczobut nie jest jednak jedynym laureatem. Razem z nim uhono-

rowana została gruzijska dziennikarka i działaczka proeuropejskiej opozycji Mzia Amaglobeli.

Dostała dwa lata więzienia, bo podczas antyrządowej demonstracji miała spoliczkować nieustannie łżącego ją szefa policji. Gruzja, gdzie władza fałszuje kolejne wybory, ewidentnie weszła na ścieżkę, którą od dekad podąża Białoruś. Wsparcie Parlamentu Europejskiego dla Amaglobeli to wsparcie dla całej tamtejszej demokratycznej opozycji. To ważny sygnał, że Europa o Gruzji nie zapomina i jej nie odpuszcza.

Switłana Cichanouska podczas sesji Parlamentu zwróciła się do więzionych laureatów. – Ta nagroda to jasny przekaz. Nie jesteście sami, a dziennikarstwo nie jest zbrodnią.

Podpisujemy się pod tymi słowami.

– Nie bójmy się dyktatorów, oni powinni bać się nas – mówiła Białorusinka. Po niej, na mównicy pojawił się jej mąż, Siarhiej Cichanouski. Przyjęty został gromkimi brawami.

Opozycyjny działacz przez pięć lat przebywał w białoruskiej niewoli. W Parlamencie Europejskim wspomniał o tym okresie. – W tym czasie docierała do mnie tylko propaganda – mówił. Teraz, jak mówił, dowiaduje się o tym, co faktycznie działo się na świecie w czasie jego niewoli.

– Chcielibyśmy być w NATO – zapewniał Cichanouski. Jednak, teraz w obliczu wojny, którą Rosja toczy w Ukrainie, wiem, że jest to niemożliwe. – Nie jesteśmy aż tak naiwni, by w to wierzyć – dodawał. ●

Bartosz T. Wielński

Nagroda Sacharowa

• To najważniejsze wyróżnienie za działanie na rzecz praw człowieka przyznawane przez Unię Europejską.

• Nominowanych do Nagrody Sacharowa wskazują grupy polityczne w Parlamencie Europejskim.

• Tegoroczną nagrodę otrzymali Andrzej Poczobut i Mzia Amaglobeli.

• Specjalnymi gośćmi sesji Parlamentu Europejskiego są Siarhiej i Switłana Cichanouscy.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34403255



**NEWSLETTERY
WYBORCZEJ**

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newsletters



GENERACJA RADIA



OD 35 LAT RAZEM

Geopolityka

Ukraina odkryła słabość Rosji

Ukraina walczy rezerwistami, a nie wyszkolonymi żołnierzami. Czeką na broń z Zachodu. A jednak znalazła miękkie podbrzusze olbrzymiej Rosji – mówi „Wyborczej” gen. Bronisław Pacek.

ROZMOWA Z
GEN. PROF. BOGUSŁAWEM PACEKIEM

DOROTA ROMAN: Stany Zjednoczone nie przekażą Ukrainie rakiet manewrujących Tomahawk. Co w nich takiego jest, że prezydent Wołodymyr Zełenski polecił po nie aż do Waszyngtonu?

GEN. PROF. BOGUSŁAW PACEK*: To rakie-ty bardzo trudno wykrywalne i bardzo precyzyjne, stąd duża ich skuteczność w rażeniu terenu przeciwnika. Drugą zaletą jest odległość, na którą mogą atakować – od półtora do nawet dwóch i pół tysiąca kilometrów.

A jaki jest teraz główny problem Ukrainy na wojnie?

– Brak nowych rekrutów i wyszkolonych żołnierzy. Ukraina od dawna walczy głównie rezerwistami, a nie profesjonalnymi żołnierzami. Ci ostatni albo zginęli, albo są ranni.

A Amerykanie naciskają, mówiąc, że na front powinni iść coraz młodszy Ukraincy.

– To ogromnie trudna sprawa. Ukraincy nie tylko mobilizują rekrutów, szkolą, ale i zastanawiają się nad tym, co będzie, jeśli przegrają. Dlatego pozwalają wyjeżdżać młodym ludziom, którzy przecież mogliby iść na wojnę. Bo muszą myśleć o demografii i przetrwaniu pokolenia.

Nie mają już kogo wysłać na front?

– Problemy z żołnierzami mają obydwie strony. Rosja też, ale dużo mniejsze, bo postawiła na finansowe motywowanie udziału żołnierzy w wojnie, i to okazało się skuteczne. Łapano się różnych sposobów – wypuszczenie więźniów i kierowanie ich na front. Pod Bachmutem ginęły tysiące rosyjskich byłych więźniów. Byli niewyszkoleni i nieprzygotowani.

Potem Putin sięgał po ludzi z odległych terytoriów Federacji, którzy nie są rdzennymi Rosjanami, ale są bardzo biedni, a udział w wojnie był dla nich szansą na lepszą przyszłość. Dzisiaj średnia płaca szeregowego żołnierza na froncie to 10 razy więcej niż jego zarobki, gdy pracował w cywilu.

Rozszerza się rosyjska wojenna klasa średnia, ludzi, którzy bogacą się dzięki zarobkom uzyskanym na wojnie, a jeżeli giną, to ich pieniądze przechodzą do żon, matek, dzieci.

Ukraina walczy uzbrojeniem z kilkunastu, a często z kilkudziesięciu państw. To

kolejna trudność, z którą muszą się zmagać żołnierze, bo jeżeli dostają nieznane im czołgi, transportery, wyrzutnie z 54 państw wspomagających Kijów, to nie ułatwia skutecznej walki.

Ogromną bolączką są zmniejszone dostawy uzbrojenia z Zachodu, a Stany Zjednoczone postawiły na dostarczanie broni w inny sposób niż za czasów Joego Bidena.

Czyli?

– Budżet przewidziany na dostarczanie własnej, amerykańskiej broni w 2026 roku bezpośrednio do Ukrainy to już miliony, a nie miliardy dolarów jak za poprzedniego prezydenta.

W pierwszym etapie wojny to było 60 miliardów dolarów.

– Dlatego dla Ukrainy broń kupuje teraz Europa. Czyli koalicja chętnych w planie PURL (Prioritized Ukraine Requirements List), gdzie kraje NATO finansują zakupy broni i amunicji z amerykańskich zapasów. Tyle że do tej pory zgłosiło się sześć państw: Dania, Holandia, Kanada, Niemcy, Norwegia i Szwecja. Sfinansowano cztery pakiety pomocy na łączną sumę 2 miliardów dolarów. Chętnych, którzy zadeklarowali udział w PURL, jest więcej, ale na razie to chętni, a nie ci, którzy wyłożyli pieniądze.

Polska rozważa przystąpienie do PURL. Powinna?

– Polska należy do liderów w pomocy Ukrainie, ale i nasze możliwości są ograniczone. Dzisiaj musimy postawić na nasze dozbrojenie, na zwiększenie potencjału obronnego własnego państwa. Rozważamy udział w programie PURL, ale i bez tego wspieramy Ukrainę na wielu obszarach. Wojna trwa długo, powoduje nie tylko ogromne wyczerpanie Ukrainy, ale także wyczerpanie możliwości państw wspierających.

To już prawie czwarty rok wojny pełnoskalowej.

– W tej wojnie jednoznacznie Rosja ma przewagę. Nawet jeżeli dzisiaj nie jest bardzo widoczna, a postępy wojsk rosyjskich na froncie nie są duże.

Ukraina zatrzymuje Rosję, ale w inny sposób, niż przewidywaliśmy w pierwszym, drugim i trzecim roku wojny. Oczekiwano, że wzmacniając Kijów, pomagamy również w pokonaniu i wyrzuceniu Rosji z zagarniętych już wcześniej terenów naszego są-



siada. Na razie się to nie udaje. Ale okazało się, że jest inny sposób na Rosję. Rosja ma miękkie podbrzusze, ma piętę Achillesa.

Czyli?

– Rosja jest słaba w obronie swojego terytorium.

To ogromny kraj, a okazuje się nieprzygotowany do bronięcia własnych miast, obiektów krytycznych i ludzi.

Jeszcze jako Związek Radziecki przygotowywała się do ataków atomowych na kraje Zachodu, miała plany natarcia do Renu włącznie, budowała schrony, spodziewając się natowskiej odpowiedzi, ale nie zapewniła skutecznej obrony własnego terytorium.

Ukraina odkryła słabość Rosji i zaczęła ją atakować w głębi kraju. Z wojskowego punktu widzenia nawet niezbyt groźne ataki ukraińskie powodują spustoszenie. Każdego dnia analizuję, co się dzieje na froncie, i to jest nieprawdopodobne. Wydawało się niemożliwe, żeby Ukraincom udało się doprowadzić do wyeliminowania z produkcji prawie 40 proc. rafinerii.

Rosja musi kupować benzynę z Białorusi, z Azji Centralnej, a nawet z Chin, do których dostarcza ropę. Dla świata to szok. To pokazuje, że istnieje inny sposób na Rosję – trzeba ją atakować z zewnątrz, skoro nie można się obronić skutecznie na terenie Ukrainy.

To jak jest teraz na froncie?

– Frontu w dotychczasowym wyobrażeniu praktycznie nie ma. Rosjanie nie działają jak na początku wielkimi zgrupowaniami, gdy artyleria, wojska pancerne i zmechanizowane, całe brygady i dywizje atakowały Ukrainę. Teraz to małe grupy, czasami jakieś quady, motocykle, kilka osób przenikających w strefę działań Ukrainy, wykonujących różne manewry.

Wojna się zmieniła i Rosjanie też wyciągają wnioski. Dzisiaj nie możemy powiedzieć, że to bezmyślny twór na polu walki jak na początku. Wtedy Zachód, NATO patrzyły w osłupieniu na ogromne błędy Rosji pokazujące niedoskonałości na poziomie kompromitacji. Dzisiaj Rosjanie zmienili taktykę, używają coraz więcej nowej techniki. Na dużą skalę atakują dronami. Ich działania poprzedza dobre rozpoznanie, często z wykorzystaniem agentów umieszczonych w różnych strukturach ukraińskich.

Ukrainie nie jest łatwo się bronić, ale ma setki tysięcy dronów.

– Drony nie wystarczą. Nie byłoby tych sukcesów bez udzielanego im wsparcia w zakresie precyzyjnego rozpoznania wywiadowczego. Część pożarów rosyjskich rafinerii spowodowana jest oczywiście dronami, ale do bardziej skutecznego działania potrzebne są pociski rażące cele na większe odległości, nawet pod Moskwą, Petersburgiem, może na Uralu.

Co ważne nadchodzi czas, kiedy Ukraina przestanie legrać świat o pociski manewrujące, lecące na tysiąc kilometrów w głąb Rosji.

Ukraińcy przyspieszają tempo własnej produkcji. To coś, co zastępuje niedostatek dostaw z Zachodu. Już nie czekają na bayraktary. Ukraina dzisiaj jest dronowym mocarstwem w Europie, ale to za mało, aby zatrzymać Rosję. Dlatego tak bardzo Ukraińcy cieszyli się na informację o możliwości przekazania im pocisków Tomahawk.

Ukraiński pocisk Flaming jest w stanie zastąpić tomahawki?

– To pocisk zapowiadany już kilka miesięcy temu. Z pokazanych parametrów i relacji ludzi, którzy mieli możliwość przekonać się na własne oczy, jak działa, wynika, że to coś bardzo, bardzo istotnego. Ale za wcze-



***Gen. prof. Bogusław Pacek**

• dyrektor
Muzeum Wojska
Polskiego i pro-
fesor Akademii
Poznańczej

Geopolityka



• **Pożar w Nowosachtyńskiej Fabryce Ropy Naftowej w obwodzie rostowskim nad Donem w Rosji wywołany atakiem ukraińskich dronów**

FOT. RUSSIAN EMERGENCY MINISTRY PRESS
SERVICE VIA AP/EAST NEWS

śnie, żeby mówić, że wkrótce zastąpi to, co mogłaby Ukraina osiągnąć, mając tomahawki, ATACMS-y czy taurusy.

Nie upiększam wizerunku Trumpa, to już robi poza Izraelem mnóstwo liderów państw na świecie, ale staram się znaleźć jakąś przyczynę jego innego, niż podpowiada powszechna logika, postępowania.

I?

– Zaczęlbym od spotkania sekretarza wojny Peta Hegsetha z przedstawicielami państw NATO i wypowiedzianych tam słów. Rosja słabnie gospodarczo, Putin to dostrzega i słyszy pisk finansistów, widzi skutki dociskania społeczeństwa. Zaczyna się coś, co przewidział prezydent Biden w 2022 roku, gdy podczas wizyty w Polsce mówił na placu Zamkowym: „Trzeba docisnąć Rosję gospodarczo, tak żeby nie mogła podnieść ręki na żadne państwo”. Wtedy różnie się na to zapatrywaliśmy. Ja uważałem, że do tego trzeba minimum dziesięciu lat.

Rosja oczywiście wytrzyma jeszcze trochę, ale Trump ma sporo racji, mówiąc, że Putin, jeżeli będzie tak postępował, obudzi się pewnego dnia z państwem zrujnowanym na pokolenia. Widać, że na to się zanosí. Sytuacja gospodarcza Rosji się pogarsza, zapasy się kończą, a brak benzyny i produktów ropopochodnych w kraju to jeden z symboli.

Trump ma inny plan na Putina niż rozkładanie przed nim czerwonych dywanów jak podczas spotkania na Alasce?

– Jeżeli rzeczywiście premier Indii Narendra Modi zgodził się zaprzestać kupowania rosyjskiej ropy, to byłby to sukces Trumpa. Jeżeli Indie, Chiny i Turcja, główni importerzy rosyjskiej ropy, ulegną presji prezydenta USA, to wojna się skończy klęską Rosji. Do tego potrzebne jest równoległe działanie Europy.

To plan Trumpa – nie dalsze dozbrajanie Ukrainy kosztem amerykańskiego podatnika z Teksasu, ale zdławienie gospodarki Moskwy.

Jeżeli Putin padnie gospodarczo, nie oznacza to oczywiście, że możemy ignorować Rosję. Niektórzy twierdzą, że Rosja jak szczur może wówczas skoczyć Zachodowi do gardła. Nie ma jedynie słusznych rozwiązań. Zawsze istnieje jakieś ryzyko. Ale jedno jest pewne: Rosja nie reaguje na dyplomację, obawia się jedynie argumentów siły. Ale ta siła nie musi być tylko militarna.

Co na to Chiny?

– Chiny walczą, trwa wojna handlowa z Ameryką, pomiędzy dostawcami towarów na statkach amerykańskich i chińskich. W tej chwili Chińczykom trzeba płacić ogromne pieniądze, jeżeli do ich portów zawinie statek wyprodukowany w Stanach, pod banderą amerykańską albo przewożący amerykańskie towary. I odwrotnie. Amerykanie robią to samo wobec Chińczyków, choć w mniejszym zakresie.

Zakończenie wojny leży w Azji?

– Bez wsparcia Indii i Chin Putin wiele nie ugra. Odcięcie Putina od wsparcia finansowego z Azji położy go na łopatkę. Jeśli Trump do tego doprowadzi, to będzie początkiem końca wojny. Ale póki co nie widzę na to szybkich szans.

Oczywiście Rosja w najbliższych dwóch, trzech latach, nawet przy znaczącym kryzysie gospodarczym, nie cofnie się przed kontynuacją wojny w Ukrainie. Strategiczne cele Rosji – podporządkowanie Ukrainy, odcięcie zachodniego potencjału militarnego od granic z Rosją i zwiększenie imperialnych wpływów Moskwy w Europie i świecie – nie zostały osiągnięte. Dlatego to moment także niebezpieczny. Być może dlatego Trump wycofał się z przekazania rakiet To-

mahawk Zelenskiemu. Wie, że to by zwiększyło ogień wojenny.

Realna perspektywa uderzenia w głąb Rosji spowodowała, że Moskwa ogłosiła rozpoczęcie nowych badań broni nuklearnej. A równolegle Putin ogłosił, że jest gotów „w interesie globalnego nierozprzestrzeniania broni jądrowej oraz dla zainicjowania dialogu z Waszyngtonem o przyszłym porozumieniu” przedłużyć układ pod warunkiem, że na podobny krok zdecyduje się Trump.

Co to oznacza?

– Że Rosja wyciągnęła rękę do USA, licząc, że Trump to dostrzeże, i zaproponowała przedłużenie o rok ostatniego układu ograniczającego arsenały nuklearne – traktatu New Start, który kończy się w 2026 roku. Czyli Rosja mówi: „Nie zawahamy się użyć broni jądrowej, ale szukamy wyjścia z twarzą”. I jakkolwiek byśmy oceniali metody Trumpa, Ameryka traktuje poważnie możliwość użycia przez Rosję taktycznej broni jądrowej, patrzy na to jak na grę o życie.

Jestem przekonany, że Stany Zjednoczone biorą też pod uwagę rozwój potencjału militarnego Chin. I chodzi nie tylko o zagrożenie dla USA, ale też o bezpieczeństwo całego globu. Nie ma znaczenia, czy coś zostanie użyte na terenie Ukrainy czy gdziekolwiek indziej, bo to może być tragiczny etap historii świata.

Gospodarcze przyciśnięcie Rosji będzie więc skuteczniejsze niż kolejne rakiety dla Ukrainy?

– Przyciśnięcie Rosji przez dostawy broni osłabiłoby Moskwę na tyle, że być może musiałaby sięść do rozmów o pokoju. Jednak może Trump ma rację? Może z informacji wywiadowczych wynika, że nie uda się zatrzymać Rosji tylko przez walkę? Bo być może Rosja docięnięta do ziemi zupełnie zdecydowałby się na użycie taktycznej broni jądrowej.

Upokorzona Moskwa zabije siebie i nas.

– Proces używania lub nieużywania broni jądrowej obwarowany jest procedurami, dającymi czas na analizę skutków zagłady jakiegoś narodu, krajów, części świata. Nie jest tak, że ktoś naciśnie i od razu wszystko wyleci w powietrze.

Ale ma pani rację – emocje, zwłaszcza zranionego, upokorzonego kraju, odgrywają olbrzymią rolę, nie tylko na wojnie. Wiem jedno, Rosjanie mogliby użyć taktycznej broni jądrowej, jeżeli poczuliby, że ich państwo naprawdę przegrywa. Mają wpisane to w swoje doktryny: jeżeli Federacja Rosyjska będzie zagrożona, to użyjemy broni nuklearnej.

Jeśli Rosja nie pokona Ukrainy, będzie w stanie uznać tę porażkę?

– Podczas wojny w Ukrainie Rosja prawdopodobnie rozważała użycie taktycznej broni nuklearnej. Z tego, co mi wiadomo, osobami, które w największym stopniu zatrzymały wówczas Putina, byli premier Indii i przewodniczący Chińskiej Republiki Ludowej.

W grudniu 2022 roku premier Indii Narendra Modi nie spotkał się z Władimirem Putinem. Powodem miały być rosyjskie groźby nuklearne wobec Ukrainy.

– Po wybuchu wojny Indie wstrzymały się od głosowania w ONZ nad rezolucjami potępiającymi rosyjską inwazję. Zwiększyły zakupy rosyjskiej ropy, przejmując dostawy, których odmówiły kraje europejskie. Ale groźba użycia broni atomowej wobec Ukrainy to co innego. Podczas późniejszego spotkania z prezydentem Rosji premier Indii zdecydowanie groził Putinowi, mówiąc, by się nie ważył o tym myśleć.

Ale bez Chin i Indii nie byłoby mowy o żadnej kondycji ekonomicznej Rosji. 25 proc. jej przychodów pochodzi ze sprzedaży ropy i gazu, a Indie i Chiny to najważniejsi odbiorcy. Na Europę Putin na szczęście nie może już liczyć.

Nie jest oczywiście wykluczony jakiś inny skuteczny scenariusz dla Ukrainy.

Żeby Ukraina nie umierała, Europa się dozbierała, a USA zarabiała.

– Europejski model, czyli finansowa i zbrojeniowa pomoc Ukrainie, to jeden nurt. Drugi, amerykański, to osłabienie gospodarcze Rosji. Trump chce, by Europa i Chiny nie kupowały ropy od Rosji, ale trzeba przyznać, że to zmieni globalny rynek na korzyść USA.

Chiny zaczęły wspierać Rosję, uzależniając ją od siebie, nikt nie ma już co do tego wątpliwości. Moskwa może liczyć także na rzekę pieniędzy płynącą z Indii.

W Europie Słowacja z Węgrami też nie odwracają się plecami od Rosji, ze względów nie tylko politycznych, ale i gospodarczych.

Chiny mogą zmusić Rosjan do prowokacji zbrojnej przeciwko NATO na jej wschodniej flance po to, żeby same mogły realizować swoje cele, na przykład na Tajwanie.

– Byłem na Tajwanie niedawno z przedstawicielami 17 państw, analizowaliśmy różne scenariusze. Wojna Chin ze Stanami Zjednoczonymi jest możliwa, jeżeli się do niej przylączy Rosja. A Chiny zrobiły bardzo wiele, zanim się rozpoczęła wojna z Ukrainą, żeby przeciągnąć Rosję na swoją stronę.

Państwo, które przez ostatnich wiele dekad nie było do Chin nastawione pokojowo, teraz widzi w nim ratunek. A jednocześnie Chiny, którym brakuje surowców, dzięki dostawom od Rosji stawiają czoło Ameryce.

Jeżeli by się zaczęła wojna, w której Rosja wystąpiłaby obok Chin albo wspólnie z Chinami, to nie byłaby łatwa sytuacja z amerykańskiego punktu widzenia.

To jakie Amerykanie mają scenariusze?

– Jeśli w przypadku konfliktu Stanów Zjednoczonych z Chinami Moskwa nie wesprze Pekinu, będzie miała możliwość uderzyć na Europę. Albo stanie po stronie Chin i wtedy będzie przeciwnikiem USA. A my będziemy mieli natowski obowiązek wynikający z artykułu 5 traktatu waszyngtońskiego do udziału w tej wojnie.

Trump może naciskać na Ukrainę, żeby przystopowała z atakami w głąb Rosji?

– W pewnym stopniu może, ale nie całkowicie. To by oznaczało odwrócenie się od Ukrainy i demokratycznego świata.

Trump ma zupełnie inny pogląd na tę wojnę, ale to, co było na początku, takie pohukiwanie na Zelenskiego, świadczyło o niezrozumieniu tego, co się dzieje naprawdę. Dzisiaj Stany Zjednoczone zdają sobie sprawę, w jakiej sytuacji jest Ukraina, i robią wszystko, żeby wojny nie przegrała. Trzeba podkreślić, że USA zadeklarowały i realizują pomoc wywiadowczą dla Ukrainy. Co więcej, Amerykanie ostrzegli Rosję, że jeżeli się nie zatrzyma, to pomoc dla Ukrainy będzie daleko idąca, jeżeli chodzi o rozpoznanie wywiadowcze na terenie Federacji Rosyjskiej. ●

Rosja jest słaba w obronie swojego terytorium. To ogromny kraj, a okazuje się nieprzygotowany do bronienia własnych miast, obiektów krytycznych i ludzi

Kiedy Adam Konka się wzenił, jego kariera rozkwitła

Nowy dyrektor Centrum e-Zdrowia Adam Konka, prywatnie zięć prof. Mariana Zembała, ma ratować ślimaczące się projekty informacyjne, w tym te finansowane z KPO.

Judyta Watóła

To już trzecia zmiana na stanowisku dyrektora CeZ, odkąd rządzi Koalicja 15 Października.

W lutym 2024 r. Izabela Leszczyna – ówczesna minister zdrowia – powierzyła to stanowisko Tomaszowi Jeruzalskiemu. We wrześniu zeszłego roku wymieniła go na Małgorzatę Olszewską. Jeruzalski został wówczas wicedyrektorem centrum. Teraz Olszewską zastąpił właśnie Konka. Przy czym Olszewska jeszcze w poniedziałek występowała na dorocznym Forum Rynku Zdrowia, a już we wtorek pracownikom CeZ przedstawiony został nowy dyrektor.

Menedżer

Ministerstwo Zdrowia opisuje Adama Konkę jako doświadczonego menedżera, przez kilkanaście lat szefa „wiodącej w regionie i kraju jednostki naukowo-badawczo-szkoleniowej” oraz „eksperta wspierającego rozwój start-upów medycznych, biotechnologicznych, telemedycznych oraz informatycznych”. To cytaty z profilu Konkę w LinkedIn.

W Centrum e-Zdrowia Konka ma się zająć przede wszystkim ślimaczącymi się projektami finansowanymi z KPO. Czasu pozostało bardzo niewiele, a do wydania są miliardy złotych. Za coraz większe opóźnienia w wydawaniu tych pieniędzy odpowiadają osoby zatrudnione w centrum za czasów, kiedy resortem kierowała Izabela Leszczyna. I chodzi nie tylko o odwołaną Małgorzatę Olszewską.

W CeZ zatrudnieni są m.in. pułkownik doktor inżynier Krzysztof Różanowski, któremu Leszczyna wcześniej powierzyła stanowisko dyrektora departamentu oceny inwestycji w Ministerstwie Zdrowia oraz Joanna Demediuk, prawniczka a prywatnie żona Wojciecha Demediuka, dyrektora departamentu e-zdrowia w MZ. Przychoząc do CeZ nie miała żadnego doświadczenia w przepisach związanych z informatyzacją, tym bardziej w zdrowiu.

Z kolei dyrektorką pionu finansów została Dorota Motyka, wcześniej m.in. rzeczniczka starostwa w Leżajsku, a potem kierowniczka referatu zezwoleń i kontroli w Urzędzie Miejskim w Rzeszowie, gdzie odpowiadała za wydawanie koncesji na sprzedaż alkoholu. – Zamówienia publiczne są sparaliżowane. Różański i Motyka boją się ogłaszania i rozstrzygania przetargów, bo idzie o projekty warte setki milionów złotych. Przez to wszystko stoi.

Program e-Krew do obsługi stacji krwiodawstwa miał być gotowy cztery lata temu, a nie ruszy pewnie przez kolejne cztery. Stoi e-Transplant, do obsługi przeszczepów, wiele projektów finansowanych z FERC, czyli Funduszy Europejskich na Rozwój Cyfro-



• Adam Konka powołany na stanowisko dyrektora Centrum e-Zdrowia

FOT. MINISTERSTWO
ZDROWIA

wy, projekty z KPO mają ogromne opóźnienia – zdradza „Wyborczej” pracownik CeZ. – Ten nowy dyrektor nie może być chyba gorszy od poprzedniczki? – zastanawia się. Zdaniem naszych rozmówców, byłych współpracowników Adama Konkę z Zabrze, jednak może.

Skąd się wziął?

Konka pojawił się w Zabrzu kilkanaście lat temu, najpierw w otoczeniu byłej prezydent miasta Małgorzaty Mańki-Szulik. W Urzędzie Miasta został zapamiętany jako butny i arogancki. Pracownicy odetchnęli z ulgą, kiedy odszedł do pracy w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu. Jego dyrektorem był wówczas zmarły w 2022 r. prof. Marian Zembała. Gdy Adam Konka związał się z Joanną Zembałą-John, córką prof. Zembała, także wówczas pracującą w zabrzańskim szpitalu, jego kariera rozkwitła.

Awansował na prezesa spółki Kardio-Med Silesia (KMS). Zawiązała ją w 2011 r. Fundacja Śląskiego Centrum Chorób Serca i miasto Zabrze. Miała prowadzić badania nad nowymi technologiami medycznymi. Po przyjeździe Konkę osoby, które wymyśliły spółkę i starały się o zdobycie funduszy na jej utworzenie oraz wyposażenie laboratoriów, uznały, że nie chcą z nowym prezesem współpracować. Odchodzili też inni pracownicy.

– Niegodnie nas traktował i zmuszał do łamania procedur przy badaniach – usłyszeliśmy w czasie pandemii od jednej z nich.

W 2014 r. Konka za sprawą prof. Mariana Zembała wszedł do zarządu Fundacji Śląskiego Centrum Chorób Serca, a w 2015 r., kiedy prof. Zembała na pięć miesięcy objął tekę ministra zdrowia, został jego doradcą ds. zarządzania. Konka nadzorował wtedy Cen-

trum Systemów Informatycznych w Ochronie Zdrowia, które później za rządów PiS przemianowano na Centrum e-Zdrowia.

– My też zapamiętaliśmy go jako człowieka bardzo nieprzyjemnego w obyciu. Ale profesor mu na to pozwalał i wciąż go wychwalał – opowiada pracownica MZ. Pochwalały i superlatywy na temat Konkę słyszeli nieustannie od prof. Zembała także pracownicy SCCS, a przy okazji konferencji prasowych organizowanych w Śląskim Centrum Chorób Serca – także dziennikarze.

Kardio-Med Silesia i COVID-19

Jednak spółka Kardio-Med Silesia pod kierunkiem Adama Konkę nie prosperowała dobrze. Po konfliktach z prezesem odchodzili kolejni pracownicy naukowcy. Rok w rok spółka przynosiła straty, które udawało się maskować dzięki grantom uzyskiwanym przez kliniki SCCS.

– W realizacji każdego projektu obowiązkowo musiał uczestniczyć KMS i brał część pieniędzy, choć praktycznie całą robotę robiliśmy my w klinikach – słyszymy od jednego z lekarzy w Zabrzu.

Sytuacja finansowa spółki poprawiła się znacząco, kiedy w 2020 r. wybuchła epidemia COVID-19. W laboratoriach KMS był aparat PCR do testów molekularnych zakupiony z grantu naukowego. Zespół naukowy zgodził się początkowo na wykorzystanie aparatu do badań na obecność koronawirusa (NFZ płacił za każde badanie po 450 zł, choć rzeczywisty koszt wynosił zaledwie ułamek tej kwoty). Później jednak chciał „odzyskać” aparat. Konka nie zgadzał się i wtrącał do badań, jakie chcieli przeprowadzać.

Ostatecznie konflikt doprowadził do odejścia ze stanowiska dyrektora naukowego Kardio-Medu prof. Józefa Dulaka.

Prokuratura umarza

Tymczasem dzięki wpływowi prof. Zembała za pieniądze z dotacji w Zabrzu kupiono nowy aparat do badań PCR. Mógł na nich zarabiać szpital, ale profesor wolał, by zarabiała spółka KMS. O tym, że łama-

no procedury, świadczy fakt, że wiosną 2020 r. KMS przebadał próbki kilkudziesięciu pacjentów Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Jastrzębiu-Zdroju, podając w trzech czwartych wypadków fałszywy, dodatni wynik.

Szpital zamknął oddział, a pacjentów – choć nie wykazywali objawów zakażenia – przeniesiono do szpitali covidowych, przede wszystkim w Raciborzu. Jak się później okazało, w momencie przenosin byli zdrowi, mogli się zarazić covidem dopiero po przeniesieniu.

Okazało się, że próbki do badań były rozszczelnione i jako takie zgodnie z procedurami w ogóle nie powinny były być w Kardio-Medzie badane.

Nazwisko Zembała działało jednak cuda. Ministerstwo Zdrowia zawiesiło spółce pozwolenie na wykonywanie badań tylko na kilka dni. A kiedy szpital w Jastrzębiu-Zdroju złożył doniesienie do prokuratury w sprawie narażenia placówki na koszty, a pacjentów na niebezpieczeństwo utraty zdrowia i życia, ta umorzyła sprawę.

Na badaniach PCR miała jednak zarabiać nie tylko spółka Kardio-Med Silesia. Pod tym samym adresem co KMS, czyli przy ul. Curie-Skłodowskiej 10c w Zabrzu, znalazła w 2019 r. siedzibę także spółka Acell-Med. Jej właścicielką jest Joanna Zembała-John. Spółka oferowała całkowicie komercyjne badania na koronawirusa. Ze strony internetowej wynikało, że wszystkie robione są w siedzibie Kardio-Medu.

Na czym sprzeczanie? Czy podpisaną jakąś umowę? Na te pytania „Wyborcza” nie otrzymała odpowiedzi ani od KMS ani od spółki AcellMed. Za to w 2021 r. konsorcjum złożone z obydwu spółek otrzymało 22 mln zł na stworzenie polskiego mRNA. Pieniądze przyznała Agencja Badań Medycznych, choć w żadnej ze spółek nie było wówczas nikogo, kto kiedykolwiek wcześniej zajmował się technologią mRNA.

Po pandemii spółka Kardio-Med Silesia znów zaczęła przynosić straty, tyle, że większe niż przed nią (o 30-40 proc. przekraczające przychody). W ubiegłym roku po wyborach samorządowych stanowisko prezydenta miasta utraciła sympatyzująca z PiS Małgorzata Mańka-Szulik. Nowa prezydent Agnieszka Rupniewska z KO doprowadziła do odwołania Adama Konkę ze stanowiska prezesa KMS.

Konka zwolnienie skomentował na Facebooku: „Dzisiaj nie mówię »żegnaj«, dzisiaj mówię »do zobaczenia« przy realizacji kolejnych innowacyjnych projektów medycznych dla woj. śląskiego i naszego Kraju!”.

Przy okazji zarzucił prezydent Agnieszka Rupniewska: „Jak życie bywa »przewrotne« i jak ludzie potrafią być nieszczerzy!”. Dowodem na nieszczerłość Rupniewskiej miał być fakt, że kilka tygodni przed odwołaniem spotkała się z nim na gali lokalnego konkursu i gratulowała nagrody dla KMS. Wiosną tego roku Konkę odwołano także z zarządu Fundacji SCCS.

Zapytaliśmy wiceministra Tomasza Maciejewskiego, odpowiedzialnego obecnie w MZ za cyfryzację, z czyjego polecenia zatrudnił Adama Konkę na stanowisku dyrektora CeZ? Nie odpowiedział na nasze pytanie. W Zabrzu wiadomość o jego nominacji przyjęto jednoznacznie negatywnie. – Położył Kardio-Med, położy i CeZ. ●

*W Zabrzu wiadomość o nominacji Konkę przyjęto jednoznacznie negatywnie:
– Położył Kardio-Med, położy i CeZ*

„Oszukana wieś”. Prawicowe media krytykują PiS

Jarosław Kaczyński poparł zakaz hodowli zwierząt na futra, ale w głosowaniu PiS się podzielił. Przemysław Czarnek zapowiedział, że będzie namawiał prezydenta, aby zawetował tę ustawę.

Agata Kondzińska

W ostatni piątek, 17 października, Sejm zakazał hodowli zwierząt na futra, z wyłączeniem królików. Przedsiębiorcy mają skończyć z tym biznesem do 2033 roku.

Projekt Małgorzaty Tracz, posłanki KO, w sumie poparło 339 posłów z różnych ugrupowań poza Konfederacją. W tej sprawie zgodnie zagłosowali Donald Tusk i Jarosław Kaczyński. Za Tuskiem poszedł praktycznie cały klub KO, a środowisko PiS wyraźnie się podzieliło. Za zakazem – tak jak prezes PiS – zagłosowało 100 posłów, jednak 55 było przeciw, a 18 się wstrzymało.

Lobbing przeciwko liderowi

Do znowelizowania tej ustawy wystarczyłoby poparcie strony demokratycznej, jednak po głosowaniu część prawicowych mediów zaatakowała PiS i Kaczyńskiego. „Oszukana wieś” – tak „Nasz Dziennik” Tadeusza Rydyka zatytułował tekst o tym, że „Sejm rozpoczął proces całkowitego wygaszania hodowli zwierząt w Polsce”. I natychmiast wskazał winnego: „To, że proces likwidacji hodowli zwierząt w Polsce mógł się rozpocząć, jest efektem tego, że za zakazem zagłosowało aż 100 posłów PiS”.

Do krytyki dołączył też prawicowy „Tygodnik Solidarność”, który przypomniał, że „Polska jest liderem w branży futrzarskiej”. I równocześnie ostrzegł, że „od lat trwa intensywny lobbing różnych środowisk, aby wyeliminować Polskę z konkurencji w tej gałęzi rolnictwa”.

W tekście odwołano się do przeszłości i napisano, kto ponosi za to



• **Posel PiS Przemysław Czarnek (po lewej) skrytykował część kolegów, że ulegli „ideologicznym argumentom stosowanym przez lewicę” i głosowali za zmianami**

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

winę. „Jako pierwszy projekt zamknięcia hodowli zwierząt futerkowych przedstawił PiS w piątce dla zwierząt” – podkreślono.

A poszerzanie strefy wpływów wśród wiejskich wyborców jest kluczowe dla PiS. Partia Jarosława Kaczyńskiego od lat ustawia się w roli rzecznika interesów polskiego rolnika, więc wieś i mniejsze miasta wybaczą PiS sporo. Chociaż to właśnie partia Kaczyńskiego była odpowiedzialna za zalanie polskiego rynku ukraińskim zbożem, co potem odkręcał rząd Donalda Tuska, to w wyborach prezydenckich wieś wybrała Karola Nawrockiego, a nie Rafała Trzaskowskiego.

Przed drugą turą – kandydatowi KO – nie pomogło też wsparcie udzielone przez PSL.

Konfederacja przeciw

„Piątka dla zwierząt” była projektem, który w 2020 roku osobiście firmował Jarosław Kaczyński, od lat konsekwentnie opowiadający się za zakazem hodowli zwierząt na futra. Jednak dwa lata wcześniej lider PiS uległ naciskom Radia Maryja oraz swoich polityków, dlatego projekt utknął w sejmowej zamrażarce do końca kadencji.

Polska jest liderem w branży futrzarskiej. (...) od lat trwa intensywny lobbing różnych środowisk, aby wyeliminować Polskę z konkurencji w tej gałęzi rolnictwa

PRAWICOWY „TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ”

W kolejnej wrócił do Sejmu z osobistą rekomendacją Kaczyńskiego.

– To jest naprawdę potrzebne, tu dzieje się bardzo wiele złego i musimy temu złu zapobiec. Każdy dobry człowiek powinien poprzeć tę ustawę. Ja ją popieram z całego serca – reklamował ustawę Kaczyński w materiale wideo, który promowały partyjne profile w sieci.

Liderowi PiS tak bardzo zależało na zmianach, że podczas głosowania zarządził dyscyplinę w klubie i groził karami dla tych, którzy się wyla-

mią. Ale aż 38 posłów się zbuntowało. Podział w klubie rządzącej partii, która nie miała stabilnej większości w Sejmie, spowodował, że groźba rozpadu była realna. Później „Piątka dla zwierząt” przeszła przez Sejm, z poprawkami wróciła z Senatu, ale do prezydenta już nie dotarła. Projekt znów utknął.

– Konfederacja nigdy nie poprze projektu zakazu hodowli zwierząt futerkowych. To są pomysły stricte lewicowe – komentował wtedy poseł Krzysztof Bosak.

Konfederaci nadal są w kontrze do zakazu. – Widok klaszczącego razem z lewicą Kaczyńskiego, po tym jak razem zdecydowali o zniszczeniu kolejnej branży, tym razem futerkowej, jest niezwykle znaczący – napisał po głosowaniu Sławomir Mentzen na portalu X.

Teraz głosowanie dla Kaczyńskiego było politycznie bezpieczniejsze, bo partia jest w opozycji, a w klubie nie było dyscypliny. Jednak nastroje w PiS siadły, gdyż ponad 70 posłów zagłosowało inaczej niż lider partii. Więc temat przejęła Konfederacja.

– Wiemy, że to rezonuje w terenie. Najpierw zakaz trzymania psów na łańcuchach, teraz zakaz hodowli

na futra. Na wsi możemy zanotować straty – przyznaje polityk PiS.

We wrześniu Sejm przegłosował zakaz trzymania psów na uwięzi i wtedy też klub PiS się podzielił. Kaczyński zagłosował jak zwolennicy nowego rozwiązania, podobnie zachowało się jeszcze 48 posłów PiS, ale aż 84 się sprzeciwiło, a 30 wstrzymało od głosu. Natomiast Konfederacja była na nie.

Czarnek będzie namawiał prezydenta do weta

W efekcie poseł PiS Przemysław Czarnek skrytykował część kolegów, że ulegli „ideologicznym argumentom stosowanym przez lewicę” i głosowali za zmianami. Zapowiedział, że nie będzie ich bronić.

– Zwierzęta nie mają praw, bo prawo to jest relacja zachodząca między osobami, a żadne zwierzę, nawet najwspanialsze, osobą nie jest – argumentował Czarnek.

Przekonywał, że ludzie mają obowiązek szanować zwierzęta, dbać o ich dobrostan. W tej kwestii poseł PiS mógłby tworzyć przepisy, które zwiększą dobrostan zwierząt. Ale odrzucił zakaz hodowli tylko dlatego, że dzisiaj ludzie nie muszą nosić futerek. – A może zaraz ktoś powie, że nie muszą jeść schabowego, albo nie muszą pić mleka od krowy? – pytał retorycznie Czarnek.

I puszczał oko do wsi oraz biznesu futrzarskiego. – Nie można tego rozwiązania popierać, bo jest szkodliwy dla gospodarki oraz polskiej wsi. I nic nie wnosi. To ideologiczne podejście do produkcji zwierząt, a jak się zakaże w Polsce, to skorzystają na tym Niemcy, Hiszpanie, Portugalczycy, gdzie jest to dozwolone.

Przemysław Czarnek już zapowiedział, że będzie namawiał prezydenta Karola Nawrockiego, aby zawetował tę ustawę. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl/kraj**

Córka Tuska pokrzywdzona w aferze Pegasusa

Katarzyna Tusk-Cudna, córka premiera, otrzymała status pokrzywdzonej w toku prowadzonego śledztwa dotyczącego afery podsłuchowej. Zespół śledczy planuje też przesłuchanie Małgorzaty Tusk, żony prezesa Rady Ministrów.

Zespół, który ma przesłuchać córkę premiera, zajmuje się m.in. sprawą wyprawdania pieniędzy ze spółki Polnord, należącej niegdyś do Ryszarda K., jednego z najbogatszych Polaków – czytamy w portalu Onet opisyującym dziś szczegóły tego wątku śledztwa.

Pełnomocnikiem spółek, które zdanem ówczesnej prokuratury mogły służyć do wyprowadzania pieniędzy z Polnordu, był adwokat Roman Giertych, obecnie poseł Koalicji Obywatelskiej. Śledztwo w tej sprawie zostało niedawno wobec parlamentarzysty umorzone.

Zanim jednak Giertych został posłem, to jako adwokat w okresie rządów PiS reprezentował polityków opozycji, w tym samego Tuska. Występował także jako pełnomocnik rodziny premiera. Jak ustalił Onet, to właśnie z tego powodu Katarzyna Tusk-Cudna otrzymała status pokrzywdzonej. Potwierdził to portalowi

Okazuje się, że PiS podsłuchiwał przy pomocy Pegasusa moją żonę i córkę. Wnuczki i wnuków też, podpalaczu z Żoliborza?

DONALD TUSK
premier,
do sprawy odniósł się w portalu X

prok. Józef Gacek, który dodał, że córka premiera została już „przesłuchana przez prokuraturę w charakterze osoby pokrzywdzonej w sprawie dotyczącej uchylenia immunitetu panu Bogdanowi Święczkowskiemu i panu prokuratorowi Pawłowi Wilkoszewskiemu”. Ponadto portal potwierdził, że wezwano żonę szefa rządu, Małgorzatę, na przesłuchanie.

Do sprawy odniósł się premier Tusk w portalu X. „Okazuje się, że PiS podsłuchiwał przy pomocy Pegasusa moją żonę i córkę. Wnuczki i wnuków też, podpalaczu z Żoliborza?” – napisał. Później ironicznie dodał: „W tym podsłuchiowaniu moich najbliższych

chodziło Kaczyńskiemu prawdopodobnie o ochronę instytucji rodziny. W imię tradycyjnych wartości oczywiście”. Prezes Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński, pytany o wpisy premiera, odpowiedział tylko: „bzdury”.

Według szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego informacje o podsłuchach u najbliższej rodziny Donalda Tuska „dewastują narrację PiS o tym, że Pegasus służył do walki z przestępcami”. Nie. To było narzędzie systemowej walki z opozycją. Stosowanej bez żadnych hamulców” – ocenił minister. ●

Tomasz Jakubowski

Putin coraz rozpaczliwiej szuka mięsa armatniego

Rosyjskie władze intensywniej straszą Rosjan napacją NATO. Tych, którzy nie chcą brać udziału w wojnie, siłą wcielają do armii.

Wiktoria Bieliaszyn

Wzrasta liczba obław na mężczyzn w wieku poborowym w Moskwie i Sankt Petersburgu. Obrońcy praw człowieka informują, że tylko w minioną sobotę policja zatrzymała i doprowadziła siłą przed komisję wojskową kilkudziesięciu Rosjan.

– Zatrzymania przeprowadzano pomimo posiadania dokumentów potwierdzających odroczenie od służby wojskowej. Zatrzymanym grozono artykułem o uchylaniu się od służby i próbowano zmusić do podpisania kontraktu – opisywała w niedzielę 19 października redakcja Radio Swoboda.

Wojna albo więzienie

Niezależny portal Ważnye Istorie relacjonuje, że funkcjonariusze policji „polują” na mężczyzn głównie na stacjach metra. Jeden zatrzymanych przez policjantów chłopaków opowiada dziennikarzom: – Najpierw zabrali wszystko – dokumenty i telefon. Przetrzymywali mnie przez kilka godzin, a potem zaczęli naciskać. Mówili, że się uchylam i że pójdę do więzienia na kilka lat, a tam będą mnie torturować non stop, dopóki nie podpiszę kontraktu z ministerstwem obrony. Na początku się z nimi kłóciłem, tłumaczyłem, że wysłaliśmy dokumenty medyczne na czas, mam zwolnienie lekarskie, nie uchylam się od służby. Potem zamilkłem, a oni dali spokój. Po godzinie przyszli z papierami. Patrzę, a to kontrakt na służbę w armii.

Mężczyźni udało się jednak wybrońić przed wojskiem. Pomogło wystawione przez lekarza zaświadczenie o niezdolności do pełnienia służby.

W Rosji taki przebieg wydarzeń nie jest jednak regułą. Często zatrzymanie kończy się natychmiastowym przejściem komisji wojskowej, przymusowym podpisaniem kontraktu i wysłaniem do punktu szkoleniowego.

Żołnierze z łapanek

Obrońcy praw człowieka, którzy pomagają Rosjanom uniknąć armii, instruują ich, by wychodzili z domu tylko, jeśli mają uregulowane wszelkie kwestie formalne związane z odroczeniem służby albo posiadają pełną dokumentację medyczną potwierdzającą poważną chorobę.

– Ważne jest, aby zawsze mieć przy sobie wszystkie te dokumenty. Nie zawsze jest możliwe przekazanie ich po zatrzymaniu! – mówi dziennikarzom portalu Sever.Real opozycyjny działacz, który ze względu na pracę w Rosji prosi o anonimowość.

Podkreśla, że Rosjanie muszą zadbać o podpisanie umowy z adwokatem oraz upoważnienie krewnych do reprezentowania ich na wypadek, gdyby władze nie dopuściły do nich adwokata. – Przygotujcie bliskich, aby w razie nagłego wypadku byli gotowi walczyć o wasze uwolnienie, domagali się spotkania z pracownikami

• Rosyjscy poborowi powołani do służby uczestniczą w ceremonii wyjazdu do garnizonów z centrum rekrutacyjnego w Sankt Petersburgu w Rosji, 15 października 2025 r. FOT. REUTERS / ANTON VAGANOV



komendantury wojskowej lub śledczymi wojskowymi – ostrzega działacz.

Ochotników brak

Według szacunków trzech grup zajmujących się ochroną praw człowieka, tylko w Moskwie i Sankt Petersburgu w październiku tego roku nielegalnie zatrzymano około 50 osób w wieku poborowym.

– Proces ten przebiega już z poważnymi naruszeniami. Stosowane są środki specjalne, oszustwa i groźby. Kampanię zeszłego poboru nazwaliśmy najostrzejszą w ciągu ostatnich pięciu lat. Obecna może ją jeszcze przebić – mówił portalowi Sever.Real anonimowy działacz.

O tym samym w wywiadzie dla „Wyborczej” mówi Grigorij Swierdlin z organizacji „Iditie liesom”, która pomaga Rosjanom w dezercji i uniknięciu wcielenia do armii. Obrońca praw człowieka zwracał uwagę, że ze względu na braki w armii, władze uważają „wszystkie środki za dobre”, by ją siłą uzupełnić.

– Ludzie słyszą od policjantów, że mają do wyboru: albo trafić na kilka lat do więzienia, albo podpisać kontrakt. Przykłady można mnożyć. Wszystko sprowadza się do tego, że ministerstwo obrony stara się zasilić armię. Bardzo im dzisiaj brakuje ochotników – opowiada.

W tej samej rozmowie Swierdlin obala teorię, zgodnie z którą rosyjskie władze wysyłają w kamasze jedynie mieszkańców biednych regionów. – Biorą ludzi z całego kraju. Jeśli chodzi o liczby, to w Moskwie i Petersburgu biorą najwięcej osób, bo to największe rosyjskie miasta. W Moskwie żyje ponad 10 proc. ludności całego kraju. Ale jeśli chodzi o stosunek procentowy, to faktycznie, najwięcej biorą w regionach, np. w Buriacji – tłumaczy.

„Europa nie chce pokoju”

W ramach trwającego w Rosji od 1 października do 31 grudnia jesienno-poboru władze postawiły sobie za cel wcielenie

do armii 135 tysięcy nowych żołnierzy. Ich zadaniem ma być między innymi ochrona kraju przed napacją NATO. Przynajmniej tak wynika z oświadczeń przedstawicieli rosyjskich władz o rzekomym przygotowywaniu się NATO do ataku na Rosję. We wtorek, 21 października, popularne państwowe portale informacyjne, między innymi Russia Today, Lenta.ru czy Gazeta.ru, opublikowały teksty powstałe w oparciu o najnowsze wystąpienie Siergieja Naryszkina, dyrektora Służby Wywiadu Zagranicznego.

Najpierw zabrali mi dokumenty i telefon. Przetrzymywali kilka godzin. Mówili, że pójdę do więzienia, gdzie będą mnie torturować non stop, dopóki nie podpiszę kontraktu z armią

CHŁOPAK ZATRZYMANY NA ULICY

W poniedziałek, 20 października, szef rosyjskiego wywiadu oświadczył bowiem, że „europejskie kraje członkowskie NATO aktywnie przygotowują się do wojny z Federacją Rosyjską”.

– Europa nie potrafi dostosować się do zmieniającej się sytuacji międzynarodowej i nie chce, aby na kontynencie zapanował trwały pokój. W związku z tym „macrony”, „merze” i „kallasy” mogą zaproponować jedynie rusofobię i przyspieszone zwiększanie potencjału militarnego z myślą o konflikcie na dużą skalę – mówił na posiedzeniu Rady Szefów Służb Bezpieczeństwa i Służb Specjalnych Państw Członkowskich WNP.

Podobnych wypowiedzi w rosyjskiej przestrzeni publicznej jest coraz więcej. W ostatnich miesiącach Władimir Putin wielokrotnie podkreślał, że Zachód zamierza się zbroić „pod pretekstem rzekomej groźby agresji ze strony Moskwy”, mając w gruncie rzeczy inne cele i prowokując do eskalacji sytuacji.

Ławrow o Karcie ONZ

Z kolei cytowany przez Lenta.ru zastępca szefa MSZ Rosji Aleksandr Gruszko powiedział kilka tygodni temu, że „wzrost liczby ćwiczeń wojskowych ze strony krajów zachodnich na wschodnim skrzydle NATO świadczy o przygotowaniach Europy do konfliktu zbrojnego z Rosją”.

Sam minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow wiele razy oświadczał, że NATO i UE, przy pomocy Ukrainy, już „wypowiedziały Rosji wojnę i obecnie bezpośrednio w niej uczestniczą”. Na łamach Gazeta.ru przeczytać można było, że według szefa rosyjskiej dyplomacji organizacje te nie przestrzegają zasad Karty ONZ, co jest przejawem „neokolonialnych ambicji prowadzących do wzrostu globalnej niestabilności, a w rezultacie do powstawania konfliktów regionalnych”.

Na te i podobne im wypowiedzi rosyjskich czynowników zwraca uwagę w wywiadzie dla „Wyborczej” niezależny politolog Siergiej Miedwiediew. Jego zdaniem są one próbą zastraszenia europejskich władz i zniechęcenia ich do dalszego wspierania Ukrainy.

Samych Rosjan mają zaś utwierdzić w przekonaniu, że Kreml prowadzi walkę obronną. Z kolei Europa stanowi dla Rosji zagrożenie, przed którym władze usiłują ich obronić. – Wystarczy włączyć rosyjską telewizję, by dowiedzieć się, że Rosja jest z Polską w stanie wojny. Rosyjscy komentatorzy i propagandyści rozwodzą się nad możliwościami bombardowania Polski. (...) Wojna hybrydowa już się toczy – ocenia politolog. ●

12 punktów zamiast spotkania Putina z Trumpem

– Nie chcę tracić czasu – wypalił Donald Trump w odpowiedzi na usztywnione stanowisko Kremla.

Maciej Czarnecki

Po czwartkowej (16.10) rozmowie telefonicznej z Władimirem Putinem Donald Trump zapowiadał ich rychłe spotkanie w Budapeszcie. Jednak we wtorek (21.10) Białe Dom oświadczył, że „w najbliższej przyszłości” nie ma takich planów. W języku dyplomacji oznacza to odłożenie tematu na półkę.

– Nie chcę zmarnowanego spotkania. Nie chcę tracić czasu, więc zobaczmy, co się stanie – wytłumaczył Trump.

Szczytu nie będzie

Szczyt stał się wątpliwy po poniedziałkowej (20.10) rozmowie przez telefon sekretarza stanu Marco Rubio z ministrem spraw zagranicznych Rosji Siergiejem Ławrowem. – Chcę to oficjalnie potwierdzić: Rosja nie zmieniła swojego stanowiska od czasu ustaleń ze szczytu na Alasce – powiedział na konferencji prasowej Ławrow, nawiązując do spotkania Trumpa i Putina z sierpnia br.

Moskwa przekonuje, że natychmiastowe zawieszenie broni nie ma sensu, potrzebna jest całościowa umowa pokojowa. Tak naprawdę zaś po prostu nie chce zakończyć swojej agresji. – Jeśli teraz przestaniemy [walczyć], będzie oznaczało to zapomnienie o podstawowych przyczynach konfliktu – wypalił Ławrow, zapewniając, że administracja Trumpa z całą pewnością je rozumie. Wtórował mu rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, który stwierdził, że trudno mówić o przełożeniu spotkania, bo nigdy nie zostało „sfinalizowane”.

Putin nadal żąda całego obwodu donieckiego

Podczas wspomnianej czwartkowej rozmowy z Trumpem Putin miał zaproponować, że Rosja wycofa się z niewielkich obszarów na Chersońszczyźnie i Zaporozżu, a w zamian za to do-



• **Rosjanin nieraz udowodnił, że potrafi mydlić oczy Trumpowi. 12 punktów ma pokazać prezydentowi USA, kto tak naprawdę nie chce zakończenia wojny** FOT. REUTERS / KEVIN LAMARQUE

stanie cały obwód doniecki (którego od lat nie może zdobyć militarnie).

Trump flirtował z tym pomysłem i miał rzucić go podczas piątkowej (17.10) rozmowy z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim w Białym Domu. Zełenski to wykluczył, więc i Trump oświadczył w niedzielę reporterom na pokładzie air force one, że walki w obwodzie donieckim powinny się zakończyć wzdłuż obecnej linii frontu. – Mogą wynegocjować coś później, ale powiedziałem im, by przecięli to i zatrzymali wzdłuż linii frontu. Idźcie do domu, przestańcie walczyć i zabijać ludzi – stwierdził amerykański prezydent.

Putinowi udało się jednak zniechęcić go do przekazania ukraińskiej armii pocisków Tomahawk, na co liczył Zełenski, wsiadając do samolo-

tu do Waszyngtonu. To kolejny dowód na to, jak Rosjanin potrafi mydlić oczy Trumpowi. Szczytem na Alasce de facto skasował ultimatum postawione latem przez amerykańskiego prezydenta.

Nie dla ustępstw terytorialnych

Zełenski oraz europejscy przywódcy wykluczyli we wspólnym oświadczeniu jakiegokolwiek ustępstwa terytorialne na rzecz Rosji, podkreślając, że granice państw nie mogą być zmieniane za pomocą siły. Zarazem opowiedzieli się za natychmiastowym wstrzymaniem walk z zamrożeniem obecnej linii frontu. „Stosowana przez Rosję taktyka odwlekania wielokrotnie pokazała, że Ukraina jest jedyną stroną, która poważnie podchodzi

Moskwa przekonuje, że natychmiastowe zawieszenie broni nie ma sensu, potrzebna jest całościowa umowa pokojowa. Tak naprawdę zaś po prostu nie chce zakończyć swojej agresji

do pokoju” – głosi wtorkowe (21.10) oświadczenie. Podpisali je: Zełenski, Donald Tusk, przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen, szef Rady Europejskiej António Co-

sta, prezydent Francji Emmanuel Macron, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, premier Włoch Georgia Meloni, a także premierzy Norwegii Jonas Gahr Støre, Danii Mette Frederiksen, Finlandii Alexander Stubb oraz Hiszpanii Pablo Sanchez.

Zaznaczyli oni, że jeszcze w tym tygodniu szczegóły dalszego wsparcia dla Kijowa przedyskutują Rada Europejska oraz koalicja chętnych.

Ukraina i sojusznicy pracują nad propozycją rozejmu

Agencja Bloomberg donosi, że Ukraina i jej europejscy sojusznicy pracują nad propozycją 12-punktowego zawieszenia broni wzorowaną na 20-punktowym punkcie Trumpa dla Strefy Gazy. Nad jej wprowadzaniem w życie czuwałaby międzynarodowa rada pokoju pod przewodnictwem amerykańskiego prezydenta.

Informacje te potwierdzają źródła agencji Reuters. Wedle jej źródeł rozejm przewidywałby zaprzestanie walk wzdłuż obecnej linii frontu. Tak jak poprzednie propozycje wysuwane przez Kijów i resztę Europy zakładałby zwrot wszystkich dzieci deportowanych z Ukrainy oraz wymianę więźniów. Jeden z punktów ma dotyczyć gwarancji bezpieczeństwa dla Ukrainy, w tym zapewnienia jej możliwie najmocniejszej armii, wsparcia finansowego na odbudowę i drogi do Unii Europejskiej.

Cytowany przez Reutersa wysoko postawiony dyplomata zdradza, że według propozycji sankcje na Rosję byłyby znoszone stopniowo, w miarę realizacji przez nią kolejnych zobowiązań. Część z jej zamrożonych na Zachodzie funduszy zostałaby wykorzystana na spłatę reparacji wojennych dla Ukrainy. W ocenie dyplomaty nie ma szans, by Moskwa na to przystała.

Po co zatem pracować nad propozycją? Wielu europejskich przywódców nie ma złudzeń co do Putina. Natomiast prawdziwym adresatem inicjatywy może być Trump, któremu trzeba pokazywać, kto tak naprawdę nie chce zakończenia wojny. Stąd wzmianki o jego wiodącej roli. ●

Ukraina uderzyła w zakłady w Briańsku

Do uderzenia w jedną z najważniejszych fabryk rosyjskiego przemysłu wojskowego Ukraińcy wykorzystali brytyjskie pociski Storm Shadow.

Sztab Generalny Sił Zbrojnych Ukrainy donosi na platformach społecznościowych o „udanym uderzeniu”. Przeprowadziły je we wtorek (21.10) siły lotnicze we współpracy z wojskami lądowymi, marynarką wojenną i innymi jednostkami ukraińskiej armii.

„Przeprowadzono masowy, łączony atak raketowo-powietrzny, w tym z użyciem wyrzeliwanych z powie-

trza rakiet Storm Shadow, które skutecznie przedostały się przez rosyjski system obrony powietrznej” – poinformował sztab na Facebooku.

Storm Shadow to opracowane przez Brytyjczyków i Francuzów konwencjonalne, taktyczne pociski manewrujące dalekiego zasięgu. Ukrainie przekazuje je Wielka Brytania.

Z innych doniesień na X wynika, że w ataku uczestniczyły też drony.

Ukraińskie siły zbrojne nadal szacują skalę zniszczeń. Jak wskazały na X, zakłady chemiczne w Briańsku – mieście położonym nad rzeką Desną w zachodniej Rosji, w pobliżu granicy

Według Kijowa Rosjanie produkują w Briańsku proch strzelniczy, materiały wybuchowe i składniki paliwa raketowego

z Białorusią i Ukrainą – „to kluczowy obiekt kompleksu wojskowo-przemysłowego państwa agresora”.

Według Kijowa Rosjanie produkują tam proch strzelniczy, materiały wybuchowe i składniki paliwa raketowego wykorzystywane w amunicji oraz rakietach używanych do ostrzeliwania terytorium Ukrainy.

Moskwa nie skomentowała ukraińskich doniesień. W nocy z wtorku na środek przypuściła natomiast atak powietrzny na Kijów. Poinformował o tym mer stolicy Witalij Kliczko. Świadkowie cytowani przez Reutersa opowiadają o odgłosach eksplozji,

najprawdopodobniej w wyniku działań ukraińskiej obrony powietrznej.

W wyniku rosyjskich uderzeń na miasto zginęła para 60-latków. W regionie straciły życie kolejne cztery osoby, w tym sześciomiesięczne niemowlę i dwunastoletnia dziewczynka.

Rosyjska armia dawna terroryzuje ukraińskie miasta dronami i rakietaми. Z kolei Ukraińcy coraz skuteczniej atakują nawet odległe cele rosyjskiej infrastruktury wojskowej i naftowej, która umożliwia Kremlowi kontynuowanie agresji. ●

Maciej Czarnecki

Maria Korcz

Dzieci w strojach kąpielowych ustawione w rzędzie przy basenie, część dziewczynek w dziecięcych wersjach strojów bikini.

Dwuminutowy film, na którym dzieci rozciągają się na matach do jogi. Trzydzieści ujęć pokazu mody czterolatków – po kolei przechadzają się we własnoręcznie wykonanych przebraniach. I znów filmik: tym razem to rodzice tańczą, wprowadzając dzieci na zajęcia do przedszkola – nagrywa nauczycielka, zdjęcie do sieci wrzuca przedszkole.

Albo zdjęcia w parach, na których czteroletni chłopcy wpadają w objęcia dziewczynki. Ujęcia z letniej wycieczki, na których umorusane na buzi maluchy zachłannie pochłaniają lody. Takich zdjęć i nagrań jest całe mnóstwo w serwisach społecznościowych.

Przedszkole na Facebooku, Instagramie albo TikToku

I najsłynniejsza sprawa z lutego tego roku. Dzień Kota w jeden z placówek w świętokrzyskim. Przedszkole wrzuca filmik, na którym dzieci przebrane za koty piją mleko z miseczek. Ktoś wrzuca to na TikToka, film zdobywa pół miliona wyświetleń. W komentarzach pojawiają się użytkownicy, którzy w zabawie znajdują kontekst seksualny. Czy ci, którzy powinni chronić dzieci przed zagrożeniami w sieci, na pewno wiedzą, jak to zrobić?

Chwila spędzona w serwisach społecznościowych wystarczy, by się przekonać, że szkoły i przedszkola każdego dnia publikują w sieci tysiące zdjęć dzieci. Część z nich wrzuca je przy specjalnych okazjach: zakończeniu lata, występach dla rodziców albo dniach Babci i Dziadka. Coraz częściej placówki traktują jednak serwisy społecznościowe jak dziennik, w którym każdego dnia dokumentują, jak pod ich opieką upłynął dzieciom dzień: co dziś robiły, jak się bawiły, niekiedy także – co jadły.

Tysiące zostawianych w ten sposób śladów cyfrowych to narastający problem – nie tylko dla bezpieczeństwa dzieci, ale też dla ich prawa do zapomnienia, które gwarantują przepisy RODO.

Kiedys do szuflady albo rodzinnego albumu

Rosnąca popularność kont w serwisach społecznościowych widać też w danych. Już ponad 63 proc. przedszkoli w Polsce prowadzi konta na Facebooku, a 5 proc. także na Instagramie – wynika z analizy, którą przy wsparciu kuratorów oświaty i Instytutu Cyfrowego Obywatelstwa wśród 1,2 tys. placówek przeprowadzi Aleksandra Rodzewicz, nauczycielka, trenerka i edukatorka specjalizująca się w higienie cyfrowej i cyfrowym bezpieczeństwie najmłodszych.

Z jednej strony potrzeba dokumentowania kolejnych kroków rozwojowych dzieci, tego, jak rosną i się zmieniają, nie jest niczym nowym. Szafy wielu pokoleń pełne są zdjęć – od okolicznościowej sesji ze świętym Mikołajem, przez pamiątki z wycieczek, po zdjęcia w strojach wróżek i strażaków.

Niczym nowym nie jest też biznes tematycznych sesji przedszkolnych – ze wspomnianymi dyniami, przy maselnicy czy w stylu hawajskim. Dziś jednak zamiast do albumu rodzinnego zdjęcia dzieci trafiają wprost na serwisy społecznościowe.

Dlaczego zdaniem ekspertów to problem?

– Raz opublikowane zdjęcie może się w szybkim tempie rozprzestrzenić, powielane przez niezliczone grono osób. To sprawia, że trudno kolejne kopie namierzyć, a co za tym idzie – usunąć. Konsekwencje mogą być poważne: od naruszenia dóbr osobistych, cyberprzemocy, hej-

Przedszkola słabym ogniwem w ochronie dzieci

Dzieci przebrane za koty piły mleko z miseczek. Filmik trafił na TikToka. Tam zaroilo się od komentarzy osadzających go w kontekście seksualnym. Nagranie niewiele nas nauczyło. Cały czas filmiki i zdjęcia tego typu lądują w sieci.



tu, kradzieży tożsamości, przerobienia zdjęć przez sztuczną inteligencję, po bezprawne wykorzystanie tych zdjęć w celach przestępczych – wyjaśnia Paulina Nowosielska, rzeczniczka prasowa rzecznictwa praw dziecka.

Problem przerabiania zdjęć dotyczy też sfery szczególnie wrażliwej. Publicznie dostępne zdjęcia dzieci, zwłaszcza te, na których widoczna jest ich sylwetka albo odkryta część ciała, czyli np. zdjęcia z plażowania albo zajęć na basenie, mogą zostać przerobione i użyte w kontekście seksualnym.

– Danych o tym, jak i gdzie są wykorzystywane takie zdjęcia, z oczywistych powodów się nie upublicznia, ale znając możliwości oprogramowań takich jak np. Sora [model generatywnej sztucznej inteligencji, który służy do ożywiania zdjęć, tworzenia krótkich filmów], można wyobrazić sobie, co dzieje się ze zdjęciami dzieci z basenu czy ćwiczących podczas zajęć sportowych. O szczegółach takich nadużyć możemy przeczytać np. w raportach państwowej komisji do spraw przeciwdziałania wykorzystaniu seksualnemu małoletnich do lat 15 – mówi Aleksandra Rodzewicz.

• **Coraz częściej placówki traktują serwisy społecznościowe jak dziennik, w którym dokumentują, co dzieci robiły pod ich opieką**

FOT. DAWID ZUCHOWICZ
/ AGENCJA
WYBORCZA.PL

Jak czytamy w raporcie państwowej komisji, istotnym ryzykiem związanym z publikacją zdjęć dzieci w sieci, zwłaszcza tych nieco starszych, jest także wykorzystywanie ich przez grupę rówieśniczą do tworzenia – dla zabawy lub wprost zranienia czy wyśmiania – przeróbek fotografii, które trafiają później na serwisy społecznościowe.

Warto przy tym dodać, że w erze generatywnej sztucznej inteligencji coraz mniej skuteczne jest także zamazywanie twarzy dziecka. Jej odtworzenie w powszechnie dostępnych narzędziach to dla sprawnego użytkownika zadanie na zaledwie kilka minut.

Prawo do bycia zapomnianym

– W prawie oświatowym jest też zapis o tym, że system oświaty zapewnia upowszechnianie wśród dzieci i młodzieży wiedzy o bezpieczeństwie oraz kształtowanie właściwych postaw wobec zagrożeń, w tym związanych z korzystaniem z technologii informacyjno-komunikacyjnych. Czy publikowanie każdego dnia zdjęć na Facebooku jest kształtowaniem w dzieciach higieny cyfrowej? Mam co do tego wątpliwości – mówi Rodzewicz.

Jej zdaniem wielu nauczycieli i dyrektorów dopiero uczy się o ochronie dzieci w sieci. I nie do końca zdaje sobie sprawę, że pochopte wrzucanie zdjęć na Facebooka czy Instagram może mieć konsekwencje za kilka lat, gdy ich wychowankowie staną się samostanowiącymi dorosłymi ludźmi.

– Przepisy RODO zakładają prawo do bycia zapomnianym, a więc każdy może przejść i zażądać, by wymazać jego ślad cyfrowy. I jak szkoła lub przedszkole to wtedy zrobi, jeśli przez lata opublikowało setki zdjęć? Pamiętajmy, że konsekwencje publikowania wizerunku dziecka są

nie do końca przewidywalne i mogą być bardzo odroczone w czasie – mówi Rodzewicz. I dodaje: – Zagrożeń jest coraz więcej, a szkoły zachowują się coraz gorzej. Szczególnie trudno jest mi zrozumieć placówki opiekujące się dziećmi z niepełnosprawnościami, które wrzucają ich zdjęcia, gdy bawią się na dywanie i w toku tej zabawy osuwa im się bielizna. Albo w trakcie jedzenia, kiedy z otwartych ust wypada im treść pokarmowa.

Zgoda na publikację wizerunku?

Przy okazji trwającej od kilku miesięcy kampanii rzecznictwa praw dziecka „Więcej szacunku dla młodego wizerunku” wśród nastolatków w wieku 12-17 lat przeprowadzono badanie o ich odczuciach związanych z zamieszczaniem w sieci zdjęć, które robią im nauczyciele.

Aż 29 proc. spośród przebadanych osób przyznało, że zdarzyło im się poczuć gorzej po tym, gdy ktoś opublikował w sieci zdjęcie bez jego lub jej zgody. W 63 proc. przypadków nastolatki przyznały, że chciałyby, aby nauczyciele pytali ich o zgodę przed opublikowaniem ich wizerunku.

To pokazuje istotny niuans: podpisana przez rodziców zgoda na udostępnianie wizerunku to nie wszystko.

– Niezmiernie istotne jest również, by w procesie podejmowania decyzji o publikacji brały również udział osoby młode, których dana publikacja dotyczy. Ich zdanie dla dorosłych powinno być kluczowe. To dobra praktyka, która powinna być szeroko rozpowszechniona – mówi Paulina Nowosielska z biura rzecznictwa praw dziecka.

Problem jednak w tym, że zgody nie zawsze łatwo odmówić. Naciskać mogą nauczyciele, którym nie na rękę są dodatkowe komplikacje, czasem po prostu trudno wyłamać się z grupy rodziców, która w publikacji zdjęć nie dostrzega problemu.

Niektóre placówki znalazły jednak na wyłamujących się rodziców sposób i wyrażenie zgody na publikację wizerunku wiązały z przyjęciem go lub nie do placówki. Biuro rzecznictwa praw dziecka przypomina jednak, że to niezgodne z prawem. Co więcej, popularne rozwiązanie podpisywania z rodzicami jednej zgody raz na rok również nie wyczerpuje przepisów o RODO.

– Takie zgody blankietowe nie są zgodne z zapisami prawa. Warto zaznaczyć, że zgoda, aby była wiążąca, musi być dobrowolna, wyraźna i świadoma. Aby była świadoma, rodzic musi dokładnie wiedzieć, na publikację jakiego zdjęcia i gdzie wyraża zgodę – mówi Nowosielska.

Trudno bowiem przewidzieć, co oznacza zgoda podpisana 1 września. I czy np. 15 marca tego samego roku szkolnego szkoła nie postanowi uwiecznić w serwisach społecznościowych wycieczki na basen czy zajęć sportowych.

Warto jednocześnie pamiętać, że raz udzieloną zgodę można w każdej chwili cofnąć, jeśli działania placówki zaczną nas niepokoić.

Brzmi skomplikowanie i na wyrost? Można tego uniknąć w dość prosty sposób.

– Dobrym sposobem jest np. upublicznianie zdjęć jedynie rodzicom, za pośrednictwem chmury, do której dostęp ogranicza podanie hasła – mówi Aleksandra Rodzewicz.

Jak w imieniu rzecznictwa praw dziecka przekazała nam Paulina Nowosielska, biuro RPD pracuje nad wytycznymi dla szkół i przedszkoli dotyczącymi publikowania wizerunku podopiecznych, a także zwróciło się do ministra sportu w sprawie uwieczniania wizerunków dzieci na basenach, a do ministrowi edukacji narodowej w sprawie całorocznych zgód na wykorzystanie wizerunku. ●

Kontakt do autorki:
maria.korcz@wyborcza.pl

Przepisy RODO zakładają prawo do bycia zapomnianym, a więc każdy może przejść i zażądać, by wymazać jego ślad cyfrowy. I jak szkoła lub przedszkole to wtedy zrobi, jeśli przez lata opublikowało setki zdjęć?

ALEKSANDRA RODZEWICZ
nauczycielka

Nowa inwestycja przy Żeromskiego i Gdańskiej

Była fabryka, miały być szklane wieże, będą mieszkania

Nowa inwestycja szansą na zagospodarowanie leżącej odlegiem dużej działki w centrum Łodzi. Architekt miasta: – Wyczuwam, że ten lex deweloper zostanie zrealizowany.

Piotr Brzózka

Zrujnowany poprzemysłowy teren, będący ponurą pamiątką po dawnych zakładach Franciszka Wagnera, długo czekał na swoją drugą szansę. Teraz na rozległej działce, zlokalizowanej przy Żeromskiego 94a oraz Gdańskiej 127 i 129, ma powstać duże osiedle mieszkaniowe. Pierwszy etap inwestycji jest już w toku, kolejny ma być procedowany w trybie specustawy lex deweloper. Deweloper zapewnia, że częściowo zachowa zabytkową halę szedową.

Wstępna koncepcja powstała po długich rozmowach z biurem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Temat dobrze zna również architekt miasta Robert Sobański, który przygląda się kolejnym propozycjom inwestorów działających na łódzkim rynku, niekiedy bardzo krytycznym okiem. W tym przypadku werdykt jest jednak łaskawy. Sobański komentuje:

– Nie został przekroczony mój próg bólu. Uważam, że nie jest to zła architektura, biorąc pod uwagę realia.

Będzie częściowa rewitalizacja hali. Powstanie strefa rekreacyjna

Projekt osiedla zakłada budowę czterech budynków mieszkalnych oraz obiektu usługowego, stanowiącego fragment zachowanej hali szedowej wraz z wieżyczką. Postindustrialna konstrukcja, znajdująca się w głębi działki, ma sąsiadować z reprezentacyjnym, dziewięciokondygnacyjnym gmachem posadowionym przy ulicy Żeromskiego – wolnostojącym, ale wpisanym w linię zabudowy tej arterii.

– Decyzja o realizacji przedsięwzięcia w trybie specustawy mieszkaniowej była wynikiem dialogu z konserwatorem zabytków, który pozytywnie ocenił koncepcję zachowania około 50 procent hali szedowej, w znacznej części jako struktury ażurowej. Rozwiązanie to pozwoliło nie tylko na ocalenie cennego fragmentu dziedzictwa przemysłowego, ale także na nadanie mu nowej, społecznej funkcji – mówi Marta Golec z pracowni Design Lab Group, odpowiadającej za projekt.

– Zdecydowano się na częściową rewitalizację hali: pozostawienie jej charakterystycznej konstrukcji i stworzenie pod szedami zielonej, półotwartej przestrzeni z restauracjami, kawiarnią i strefą rekreacyjną, stanowiącej miejsce spotkań, wypoczynku i wspólnej aktywności mieszkańców – dodaje Golec.



• Inwestycja przy ul. Żeromskiego 94a oraz Gdańskiej 127 i 129, projekt procedowany w trybie lex deweloper FOT. RYS. DESIGN LAB GROUP

Inwestor zdecydował, że w odróżnieniu od wielu nowych osiedli, to pozostanie strefą otwartą i dostępną nie tylko dla nabywców i najemców mieszkań. Według założeń, przestrzenie publiczne znajdujące się między budynkami, mają być naturalnym przedłużeniem planowanego po stronie północnej niewielkiego parku.

We wniosku lex deweloper zapisało, że na osiedlu powstanie od 240 do 282 mieszkań, o łącznej powierzchni w granicach 13-17,5 tysiąca metrów kwadratowych.

Architekt miasta wyczuwa, że ten lex deweloper zostanie zrealizowany

Zapowiadana inwestycja jest kolejną próbą zagospodarowania kwartału znajdującego się między ulicami Żeromskiego i Gdańską, w pobliżu alei Mickiewicza. Kilkanaście lat temu, w czasie pierwszego boomu na rynku nieruchomości, ówczesny właściciel terenu planował budowę obiektu liczącego aż 27 kondygnacji (około 70 metrów), składającego się z czterech połączonych ze sobą wież, pokrytych niebieskim szkłem. Skończyło się jednak na wizualizacjach, przedsięwzięcie nie doszło do skutku.

Obecnie Łódź przeżywa największe od kilkudziesięciu lat wzmoczenie inwestycyjne, którego świadectwem są tysiące oddawanych w całym mieście mieszkań. Cieniem na statystykach kładzie się jednak kilka szczegółów.

Jednym z problemów, na które zwracają uwagę specjaliści, są projekty zgłaszane w trybie lex deweloper, czyli na mocy ustawy stosowanej do inwestycji planowanych tam, gdzie plan miejscowy przewiduje in-

ne funkcje. Część projektów nie zaspokaja wymagań biura architekta miasta oraz radnych, jeśli chodzi o jakość proponowanej architektury i urbanistyki. A te, które uzyskują pozytywne decyzje, często nie powstają. W tym przypadku ma być jednak inaczej.

– Obserwując poczynania i zaangażowanie inwestora, wyczuwam, że ten „lex” będzie zrealizowany. Zresztą, tam już się buduje – mówi architekt Robert Sobański.

Faktycznie – inwestycja, prowadzona przez łódzką firmę BL Development, weszła w fazę realizacji, aczkolwiek większa część osiedla, objęta wnioskiem o wydanie lex deweloper, ma powstać w kolejnym etapie.

Ekspert rynku nieruchomości: Należy dbać nie tylko o kamienice

Zaproponowane przez architektów budynki różnią się formą i kolorystyką. W obiektach frontowych widoczne są obłocze – rozwiązanie często stosowane przez łódzką pracownię. Wewnątrz kwartału dominują bardziej surowe kontury.

Robert Sobański: – Od początku byłem odrobinę negatywnie nastawiony w kwestii budynku centralnego, który jest neutralny. Najważniejsze jednak, że w pierzejach ulic jest zupełnie dobra architektura.

Architekt miasta zaznacza, że zabudowanie działki znajdującej się w bezpośrednim sąsiedztwie ścisłego centrum jest działaniem pożądanym. Podkreśla, że „to jest to miejsce, w którym powinno się latać dziury”. Podobne przekonanie wyraża Tomasz Błeszyński, łódzki ekspert rynku nieruchomości.

– Zagospodarowanie każdego kwartału, który leży odlegiem, jest dobrym zjawiskiem. Żeby Łódź piękniała, należy dbać nie tylko o kamienice, ale również działki niewykorzystane. Po pierwsze, robi to dobrze wizerunkowo. Po drugie, przynosi korzyści finansowe, bo jeśli powstaną tam nowe nieruchomości, miasto będzie mieć wpływ z podatków – mówi Błeszyński, dodając jednak:

Zagospodarowanie każdego kwartału, który leży odlegiem, jest dobrym zjawiskiem. Żeby Łódź piękniała, należy dbać nie tylko o kamienice, ale również działki niewykorzystane

TOMASZ BŁESZYŃSKI

łódzki ekspert rynku nieruchomości

– Inną rzeczą jest to, czy zabudowywanie każdego kawałka ziemi apartamentami ma dziś sens, jeśli spojrzemy na realia rynkowe i wyludnianie się miasta. Owszem, jestem zadowolony, bo budowanie w centrum jest lepsze niż stawianie bloków na peryferiach, ale trzeba zadać pytanie, czy będzie miał kto tam mieszkać? I pytanie jeszcze jedno: skoro Łódź jest od dwóch lat liderem, jeśli chodzi o budownictwo mieszkaniowe, jaka jest

perspektywa rozwoju miasta? Budujemy więcej mieszkań, niż tworzymy miejsc pracy.

Kiedyś była tu duża fabryka

Przemysłowa tradycja terenu rozpoczęła się między Żeromskiego i Gdańską liczy przeszło 100 lat. Jak pisał w Kronice Miasta Łodzi znany przewodnik i były senator Ryszard Bonisławski, niegdyś funkcjonowały tu Zakłady Mechaniczne i Fabryka Tłenu „Franciszek Wagner i S-ka.

Firma, której załazek stanowił niewielki zakład ślusarski, początkowo działała przy Wólczarskiej 103/107. W 1913 roku spółka kupiła teren przy Żeromskiego, należący uprzednio do Fabryki Koronek i Wstążek Emil Eisert i Ludwik Schweikert S.A., na którym dwa lata wcześniej wzniesiono szedową tkalnię, portiernię i stajnię.

Plany inwestycyjne pokrzyżował wybuch pierwszej wojny światowej, później zaś spółka stanęła przed koniecznością spłaty zadłużenia i pozyskania kapitału. Dlatego produkcję przy Żeromskiego udało się uruchomić dopiero w roku 1926. Do tego czasu zakłady Wagnera działały w starej lokalizacji.

Ryszard Bonisławski podaje, że w nowym miejscu firma rozszerzyła asortyment o aparaty do cięcia metali autogenem, wytwornice gazów spawalniczych, butle gazowe, urządzenia do spawania gazowego i elektrycznego oraz wytwornię gazów technicznych. Dodatkowo, w sąsiedztwie fabryki powstał dom mieszkalny.

Po wojnie zakłady zostały upaństwowione i połączone z działającą na sąsiedniej działce fabryką maszyn jedwabniczych Majed. ●

Międzynarodowe Targi Poznańskie

Nie będzie food hallu na MTP

Tak w największym skrócie można podsumować plany Międzynarodowych Targów Poznańskich na najbliższe miesiące.

Tomasz Cylka

Na początku września z funkcji prezesa MTP zrezygnował Tomasz Kobierski. Tłumaczył to względami osobistymi. Ale w tle rezygnacji mówiło się o niezbyt dobrej sytuacji finansowej Targów. W ciągu trzech lat spółka odnotowała niemal 120 mln zł straty.

Prezydent Poznania chciał lepszych wyników
Prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak nie ukrywał, że oczekiwał lepszych wyników od spółki. Dlatego dymisję Kobierskiego nie był zaskoczony. – To czasami wynika z różnicy zdań, kierunków rozwoju poglądów w zakresie strategii między zarządem, radą nadzorczą i współnikami. Ktoś, kto pełni funkcję prezesa od lat, może także czuć pewne zmęczenie materiałem – mówił prezydent.

Jaśkowiak oczekiwał też, że nowe władze MTP ostro wezmą się za analizę organizowanych przez siebie imprez.

– Dla mnie sytuacja, że będziemy dopłacać do organizacji Cavaliady, jest nieakceptowalna – mówił prezydent. Wymieniał także Polagrę, której przychody były niższe, niż oczekiwano.

Rezygnacja Kobierskiego zbiegła się z kontrolą, którą prowadził w spółce lider opozycji w radzie miasta Zbigniew Czerwiński. Polityk PiS i szef komisji rewizyjnej skarżył się, że Targi nie chcą ujawnić niektórych dokumentów finansowych. Władze MTP broniły się, że tajemnica handlowa uniemożliwia podanie wszystkich danych



• Wiceprezes MTP Marcin Bilik FOT. PIOTR SKÓRNIKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

do publicznej wiadomości, choćby ze względu na konkurencję. – Mamy takie opinie prawne – podtrzymuje stanowisko Marcin Bilik, p.o. prezesa MTP.

Nie wiadomo, co z Areną
Półtora miesiąca po zmianach personalnych w zarządzie Marcin Bilik oraz wiceprezes Filip Bittner spotkali się z dziennikarzami, by opowiedzieć zarówno o obecnej kondycji finansowej spółki, jak i planach na przyszłość. Kilka tematów dla mieszkańców Poznania jest bardzo istotnych.

Jednym z nich jest na pewno odwlekana przebudowa hali Arena, która niemal dekadę temu została wniesiona aportem do MTP. Remont miał rozpocząć się już kilka lat temu, ale obecnie koszty wzrosły ze 150 do 400 mln zł. Do dziś modernizacja się nie rozpoczęła i tak naprawdę nie wiadomo, kiedy to nastąpi.

– Targi nie są gotowe i nie ma takiej możliwości, żeby same wykonały tak dużą inwestycję. Nie udźwigną też później kosztów jej utrzymania.

Jesteśmy w fazie rozmów z miastem, by stworzyć odpowiednią formułę prawną dla tej inwestycji. Bez tego ona się nie rozpocznie. Miasto musi być współwłaścicielem obiektu, a my

będziemy prowadzić biznes: eventowy, sportowy i koncertowy – mówi Bilik.

P.o. prezesa nie był w stanie odpowiedzieć, kiedy modernizacja może ruszyć. W pierwszym kwartale 2026 roku powinno być zabezpieczone finansowanie. Jest wniosek do ministra sportu o 100 mln zł dofinansowania.

„Wyborcza”: – Zbyt długo już mieszkańcy czekają na nową Arenę. Podczas Impactu były prezes Kobierski deklarował, że modernizacja ruszy w tym roku. Czy teraz może się okazać, że po tych rozmowach ta inwestycja w ogóle się nie rozpocznie?

– Nawet zmiana decyzji, która może być racjonalna ze względów biznesowych czy politycznych, zawsze może mieć miejsce – odpowiedział asekuracyjnie Bilik, który zdaje sobie sprawę, że wciąż otwarta jest dyskusja, czy Poznań nie powinien budować nowej hali zamiast modernizować starą Arenę. Do tej koncepcji skłaniają się już nawet niektórzy radni Koalicji Obywatelskiej, a od wielu lat pomysł forsuje PiS. Za rządów prawicy były już nawet obietnice budowy takiej hali w Komornikach przy autostradzie A2.

Pewne jest jedno, że jeśli inwestycja w Arenie się zacznie, to MTP sprzeda-

dzą swoje grunty w podpoznańskich Żernikach. To jest ok. 80 ha wartych mniej więcej 200 mln zł. Te pieniądze mają być przeznaczone na modernizację hali.

Cavaliada nie zniknie, ale zabraknie food hallu
Jak szefowie odpowiadają na zarzuty prezydenta Jaśkowiaka? „Wyborcza”: – Czy któreś imprezy na MTP są zagrożone?

Filip Bittner, wiceprezes MTP: – Przeanalizowaliśmy wszystkie imprezy z naszego portfolio. Zniknęła część wydarzeń poza Poznaniem, np. w Warszawie czy Sopocie. Te eventy, które organizujemy w Poznaniu, nie są zagrożone – przekonuje.

– Widać ich rozwój, mamy bardzo pozytywny odbiór wydarzeń biznesowych czy w sektorze konsumenci. Są wzrosty wśród zwiedzających i wystawców. Mamy też nowe imprezy, poświęcone np. bezpieczeństwu. Nie zamierzamy też likwidować Cavaliady. W przyszłym roku odbędzie się ona w Poznaniu, Warszawie, Krakowie i po raz pierwszy w Łodzi, która zastąpi Sopot. Mamy nowych partnerów i sponsorów, by budować tę jeździecką społeczność. Ten rynek jest perspektywiczny – uważa wiceprezes.

Jednak wielu na pewno zasmuci informacja, że MTP rezygnują z budowy food hallu w pawilonie nr 2. Takie centrum gastronomiczne pod jednym dachem z powodzeniem działa w Hali Koszyki w Warszawie albo w Montowni w Gdańsku. – Nasz pawilon jest nawet trzykrotnie większy niż tamte obiekty. Dlatego modyfikujemy ten projekt – przyznaje Bittner.

Jedną z koncepcji jest zaadaptowanie tej hali, podobnie jak sąsiedniej „jedyńki”. A więc na piętrze znajdą się biura wynajmowane na okres długoterminowy, a na parterze sklepy oraz butiki z wykorzystaniem części powierzchni pod wystawy.

Niewykluczone za to, że za kilka wyburzone zostanie Centrum Targowe, a więc stary budynek naprzeciwko mostu Dworcowego, gdzie dziś pracuje administracja MTP. Jednak najpierw spółka chce modernizować inne pawilony, które wymagają remontów. W planach jest także budowa hotelu od strony ulicy Bukowskiej i Grunwaldzkiej.

– Hoteli w Poznaniu jest za mało. Widać to chociażby w czasie Impactu albo Pyrkonu – zauważa Bilik.

Nie ma za to na razie tematu budowy nowej siedziby Filharmonii Poznańskiej na terenie MTP, choć jej wizualizacje pojawiły się już w przestrzeni medialnej kilka lat temu. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34402727

STAROSTA POZNAŃSKI

podaje do publicznej wiadomości, że wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do oddania w dzierżawę, na czas nieoznaczony

został wywieszony na okres 21 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Poznaniu ul. Jackowskiego 18 (tablica ogłoszeń II piętro), w budynku Starostwa Powiatowego w Poznaniu przy ul. Słowackiego 8 (tablica ogłoszeń IV piętro), oraz zamieszczony na stronach internetowych Powiatu Poznańskiego: www.bip.powiat.poznan.pl, www.powiat.poznan.pl, a także na stronie podmiotowej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu: www.poznan.uw.gov.pl.

Wykaz dotyczy: oddania w dzierżawę, na czas nieoznaczony, w trybie bezprzetargowym nieruchomości, oznaczonej jako: ark. mapy 2, obręb 0022 Polska Wieś, działka nr 195/3 o pow. 0,1694 ha, zapisanej w księdze wieczystej KW nr PO1G/00087343/4, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Gnieźnie na rzecz właścicieli nieruchomości sąsiedniej, w celu poprawy warunków zagospodarowania posiadanej nieruchomości.

Informacje w powyższej sprawie można uzyskać w Wydziale Gospodarowania Mieniem, tel. 061/8 418 846.

Poznań/34402930

POZnań*

PREZYDENT MIASTA POZNANIA

informuje, że na stronie internetowej Urzędu Miasta Poznania został zamieszczony wykaz nieruchomości stanowiącej własność Miasta Poznania, położonej w Poznaniu przy ul. Grunwaldzkiej 163, przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego. Wykaz ten jest załącznikiem do zarządzenia Nr 712/2025/P Prezydenta Miasta Poznania z dnia 13.10.2025 r.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34402925

Slówko

Literówka

Quizy, Sudoku

Krzyżówki

Szukaj w

APLIKACJA WYBORCZA

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Google Play

App Store

OGŁOSZENIE PŁATNE

Poznań/34402594

OBWIESZCZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu uchwały w sprawie scalenia i podziału nieruchomości położonych w Czerwonaku w rejonie ulicy Błękitnej

Na podstawie art. 103 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145, 1222, 1717, 1881 i 1080 oraz z 2025 r. poz. 1077 i 1080) zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu uchwały w sprawie scalenia i podziału nieruchomości położonych w Czerwonaku w rejonie ulicy Błękitnej w dniach od 23 października 2025 r. do 12 listopada 2025 r. Projekt uchwały udostępniony zostanie na stronie internetowej: <http://bip.czerwonak.pl/>.

Uwagi do ww. projektu uchwały należy składać do Wójty Gminy Czerwonak na piśmie na adres: Urząd Gminy Czerwonak: ul. Źródłana 39, 62-004 Czerwonak, lub w formie elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej poprzez pocztę elektroniczną na adres: kancelaria@czerwonak.pl lub za pomocą platformy ePUAP, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy oraz adresu zamieszkania lub siedziby, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 12 listopada 2025 r.

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27 kwietnia 2016 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) – dalej RODO informujemy, że:

1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Urząd Gminy Czerwonak z siedzibą przy ul. Źródłanej 39, 62-004 Czerwonak, reprezentowany przez Wójta Gminy Czerwonak. Dane do korespondencji: Urząd Gminy Czerwonak z siedzibą przy ul. Źródłanej 39, 62-004 Czerwonak, telefon kontaktowy: +48 61 65 44 204 lub adres e-mail: kancelaria@czerwonak.pl.

2. Kontakt z inspektorem ochrony danych możliwy jest pod adresem do korespondencji: Urząd Gminy Czerwonak z siedzibą przy ul. Źródłanej 39, 62-004 Czerwonak lub adresem e-mail: iodo@czerwonak.pl.

3. Podstawą prawną działalności Urzędu Gminy Czerwonak jest ustawa z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz.U.2020.0.713) oraz inne przepisy krajowe na podstawie, których Urząd Gminy Czerwonak wykonuje zadania publiczne.

4. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane są na podstawie RODO, a w szczególności:

a. art. 6 ust. 1 lit. a RODO – osoba, której dane dotyczą wyraziła dobrowolną zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych w jed-

nym lub większej liczbie określonych celów;

b. art. 6 ust. 1 lit. c RODO – przetwarzanie jest niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na administratorze;

c. art. 6 ust. 1 lit. e RODO – przetwarzanie jest niezbędne do wykonania zadania realizowanego w interesie publicznym;

d. art. 6 ust. 1 lit. f RODO – przetwarzanie jest niezbędne do celów wynikających z prawnie uzasadnionych interesów realizowanych przez administratora lub przez stronę trzecią.

5. Nieodłącznym elementem wykonywania zadań publicznych jest utrzymanie kontaktu z Panią/Panem za pomocą różnych kanałów komunikacji, tj. poczta tradycyjna, poczta elektroniczna, telefon kontaktowy. Podanie przez Panią/Pana danych kontaktowych, tj. poczta elektroniczna, telefon kontaktowy jest dobrowolne, jednak konieczne do realizacji celów, do których zostały zebrane.

6. Pani/Pana dane osobowe mogą być udostępniane odpowiednim odbiorcom, w szczególności instytucjom uprawnionym do kontroli działalności administratora lub podmiotom uprawnionym do uzyskania danych osobowych na podstawie odrębnych przepisów prawa.

7. Odbiorcami Pani/Pana danych osobowych będą także m.in. dostawcy usług zaopatrujących Administratora w rozwiązania techniczne oraz zarządzanie organizacją, podmioty świadczące usługi prawne i doradcze oraz podmioty udzielające pomocy Administratorowi w dochodzeniu należnych roszczeń.

8. Posiada Pani/Pan prawo do:

a. sprostowania swoich nieprawidłowych danych

b. żądania usunięcia danych (prawo do bycia zapomnianym) w przypadku wystąpienia okoliczności przewidzianych w art. 17 RODO;

c. żądania ograniczenia przetwarzania danych w przypadkach wskazanych w art. 18 RODO;

d. wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych w przypadkach wskazanych w art. 21 RODO.

9. W odniesieniu do Pani/Pana danych osobowych decyzje nie będą podejmowane w sposób zautomatyzowany, stosownie do art. 22 RODO.

10. Dane osobowe należące do Pani/Pana nie podlegają profilowaniu ani nie będą przekazywane do państw znajdujących się poza Europejskim Obszarem Gospodarczym.

11. Pani/Pana dane osobowe będą przechowywane przez okres wynikają-

eprasa.pl 3176cc9005

152

Rządowy program in vitro

Dziadek Donald Tusk i 6 tys. dzieci z in vitro

Posel PO z Gdańska Jarosław Wałęsa alarmuje, że pary w całej Polsce skarżą się na brak pieniędzy na zabiegi z rządowego programu in vitro. Wyjaśniamy, skąd ten paradoks, że pieniędzy nie ma i są jednocześnie.

Krzysztof Katka

„Zwracam się do pani minister w imieniu wyborców, którzy zgłosili mi poważne problemy związane z nagłym wyczerpaniem środków finansowych przeznaczonych na rządowy program dofinansowania procedur in vitro. Z relacji pacjentów wynika, że zaplanowane wizyty oraz dalsze leczenie zostały odwołane, a kliniki nie są w stanie określić terminu przywrócenia finansowania” – napisał poseł PO Jarosław Wałęsa do minister zdrowia Jolanty Sobierańskiej-Grendy.

Wałęsa pyta też, czy resort zdrowia zapewni dodatkowe pieniądze na ten program w roku 2025. – Program jest świetny, rząd przeznacza ogromne pieniądze, rezultaty są super. Nie powinno jednak być tak, że trzeba czekać na zakwalifikowanie się do programu. Wiele par nie ma na to czasu z powodu wieku – mówi nam Jarosław Wałęsa, nieco tonując swoje pismo do ministerstwa.

I dodaje: To był mój zarzut w stosunku do PiS, bo likwidując za swoich rządów program wsparcia [skierowany do par starających się o dziecko], przekreślili wielu osobom szansę na posiadanie dzieci.

Zapewnia, że sygnały o problemach z pieniędzmi na leczenie dotarły do niego nie tylko z Gdańska. I to prawda, bo na brak pieniędzy na procedury in vitro skarżą się pacjenci ze wszystkich stron Polski.

Dziadek Donald Tusk w odwiedzinach u dziecka z in vitro

Finansowanie zapłodnienia pozaustrojowego jest jednym z flagowych projektów rządu Donalda Tuska. Przed tygodniem premier opublikował w internecie filmik z odwiedzin u małej Oli i jej rodziców. Zapowiadał je jako wizytę u swojej kolejnej wnuczki. Swojej, bo dziewczynka urodziła się dzięki metodzie in vitro, sfinansowanej przez państwo. Dlatego jej rodzice zaprosili do siebie przyszywanego dziadka Donalda, czyli premiera.

– Mam kolejną wnuczkę. Dla takich chwil naprawdę warto żyć – podkreślił Donald Tusk. Przy okazji dodał, że już ponad 6 tys. maluchów urodziło się dzięki finansowaniu z budżetu państwa programu in vitro.

Za rządów PiS państwo nie płaciło za tę procedurę. Było wręcz ry-

zyko, że prawicowy rząd zakaże in vitro, a wspierać będzie metody zapłodnienia akceptowane przez Kościół. W tym czasie na wsparcie publiczne pary starające się o dziecko mogły liczyć tylko w wybranych miastach, w których programy in vitro sponsorowały miejscowe samorządy, w tym w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Krakowie, Łodzi czy Częstochowie.

Były problemy w wybranych klinikach in vitro

Obecnie rządowy program realizowany jest w 58 klinikach w Polsce. W kwietniu media informowały o problemach w Krakowie, gdzie dwie z sześciu placówek leczenia niepłodności w mieście wstrzymały przyjmowanie nowych pacjentów. Powodem był brak pieniędzy na realizację procedur in vitro w 2025 roku.

W sierpniu posłanka Anna Maria Żukowska z Lewicy pisała do Ministerstwa Zdrowia o zakwalifikowanych już do programu pacjentach, którzy mieli odwoływane umówione już wizyty i procedury in vitro. Wskazała konkretne poradnie, w których dochodziło do takich sytuacji.

„Brak finansowania powoduje poważne konsekwencje zdrowotne i psychologiczne. Leczenie niepłodności jest procesem wymagającym czasu, a każdy miesiąc opóźnienia zmniejsza szanse na skuteczny wynik terapii. W przypadku wielu pacjentek czas ma znaczenie krytyczne ze względu na naturalny spadek płodności wraz z wiekiem” – napisała Żukowska.

W odpowiedzi posłanka przeczytała, że zgodnie z ustawą rząd corocznie przeznacza na program nie mniej niż 500 mln zł, a w tym roku kwotę zwiększono nawet do 600 mln zł.

„W przypadku, gdy ośrodek [leczenia niepłodności] nie posiada aktualnie funduszy, oznacza to, że przyznane mu na bieżący rok środki zostały wykorzystane. Program cieszy się dużym zainteresowaniem pacjentów. Ministerstwo Zdrowia nie wstrzymuje i nie opóźnia przekazywania środków na realizację programu. W ciągu ostatniego tygodnia zawarto ponad 30 aneksów zwiększających fundusze [dla klinik]” – odpisała Katarzyna Kęcka, podsekretarz stanu w Ministerstwie Zdrowia.

Dodała, że wytypowane kliniki, uczestniczące w programie, zostały zobowiązane, aby zapewnić finansowanie dla zakwalifikowanej pary nie tylko jednego pełnego cyklu zapłodnienia pozaustrojowego, ale także kolejnego, nie później niż 6 miesięcy od zakończenia poprzedniego.

Program obejmuje bowiem wiele procedur w różnych wariantach: Do 4 cykli zapłodnienia z własnymi komórkami rozrodczymi lub dawstwem nasienia.

Do 2 cykli zapłodnienia z oocytaami od dawczyń – z możliwością zapłodnienia 6 komórek rozrodczych w jednym cyklu.

Do 6 cykli z dawstwem zarodków.

„Mamy nową pulę z ministerstwa na przyszły rok”

Ministerstwo zapewniło, że nie stwierdziło przekraczania z winy klinik wskazanego terminu 6 miesięcy. Ponadto centra leczenia są zobowiązane do prowadzenia list oczekujących na procedurę.

– Pieniądze są, ale część środków jest zablokowana [przez kliniki], aby zabezpieczyć parom możliwość skorzystania z kolejnych prób, do których mają prawo. To może wstrzymywać

Przed tygodniem premier opublikował w internecie filmik z odwiedzin u małej Oli i jej rodziców. Zapowiadał je jako wizytę u swojej kolejnej wnuczki



• Obecnie rządowy program in vitro realizowany jest w 58 klinikach w Polsce FOT. TOMEK SZACHNO / AGENCJA WYBORCZA.PL

przyjmowanie nowych osób do programu, choć ta sytuacja może się różnić w zależności od regionu – mówi nam osoba związana z jedną z klinik. Na przykład w Gdańsku w dużej klinice Invicta nawet dziś można od ręki umówić się na wizytę wstępną, od której zaczynają się przygotowania do in vitro. A po pozytywnej kwalifikacji przystąpić do zabiegów. – Mamy nową pulę z ministerstwa na przyszły rok – zapewnia rejestratorka z gdańskiej kliniki.

Ministerstwo publikuje dane na temat czasu oczekiwania na udział w programie. Wynika z nich, że

w większości centrów leczenia pacjenci są przyjmowani na pierwszą wizytę od ręki lub muszą poczekać powyżej kilka dni. Ale nie jest to regułą. Przykładowo we Wrocławiu – dwie kliniki przyjmują na bieżąco, w trzeciej trzeba poczekać 3 dni, w czwartej aż 180 dni. W Bydgoszczy lekarze przyjmują na bieżąco lub po 7 dniach, w Lublinie, Łodzi i innych miastach podobnie. Na 58 klinik tylko w kilku trzeba czekać na pierwszą wizytę dłużej niż trzy miesiące. Cztery takie przypadki odnoszą się do sieci Invimed, o której pisała posłanka Żukowska. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Gdańsk/34402909



Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Burmistrz Miasta Ustka

ogłasza:

I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż prawa własności niezabudowanej nieruchomości stanowiącej własność Gminy Miasto Ustka:

Lp.	Nr działki / powierzchnia / Nr Księgi wieczystej	Położenie nieruchomości	Opis nieruchomości	Cena wywoławcza	Wysokość wadium
1.	dz. 2426 pow. 0,0081 ha SL15/00036201/9	ul. Koszarowa	Teren położony po zachodniej stronie miasta, w sąsiedztwie zabudowy jednorodzinnej. Działka jest nieogrodzona i niezagospodarowana, porośnięta trawą, krzewami i drzewami. W działkach III i IV księgi wieczystej nr SL15/00036201/9 brak wpisów. Nieruchomość objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego pn. „Os. Zubrzyckiego i okolice”, symbol B42.1.MN z przeznaczeniem podstawowym: Tereny budownictwa jednorodzinnego Szczegółowe zagospodarowanie nieruchomości określają zapisy przywołanego wyżej m.p.z.p.	14 000,00 zł netto (słownie: czternaście tysięcy złotych 00/100 netto) + podatek VAT w stawce obowiązującej na dzień sprzedaży	2 000,00 zł
Termin przetargu:		4 grudnia 2025 r., godz. 10 ⁰⁰			
Miejsce przetargu:		Urząd Miasta Ustka ul. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 3, sala konferencyjna nr 101			

Wadium w podanej wysokości należy wpłacić na konto Urzędu Miasta Ustka nr **10 1020 2791 0000 7802 0300 9255**, prowadzone przez PKO Bank Polski S. A., najpóźniej do dnia **1 grudnia 2025 r.** (liczy się data wpływu na konto).

- Osoby zamierzające uczestniczyć w przetargu, zobowiązane są do złożenia w terminie do dnia **1 grudnia 2025 r.** w Urzędzie Miasta Ustka **pisemnego oświadczenia, że są właścicielami lub współwłaścicielami nieruchomości przyległych i wyrażają wolę przystąpienia do przetargu.** Lista osób zakwalifikowanych do udziału w przetargu zostanie wywieszona w siedzibie tut. urzędu nie później niż do dnia **3 grudnia 2025 roku.**
- Przed przystąpieniem do przetargu uczestnik przetargu winien zapoznać się ze stanem prawnym i technicznym nieruchomości będącej przedmiotem przetargu oraz zapisami w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego w pokoju nr 301 Wydziału Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Ustka lub na stronie internetowej www.ustka.pl w zakładce - dla inwestorów, mpzp.
- Wylicytowana cena sprzedaży nieruchomości, podlega zapłacie przed zawarciem umowy notarialnej, której termin podpisania zostanie ustalony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu. Koszty sporządzenia umowy notarialnej i opłaty sądowej ponosi nabywca.
- Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ustka oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <http://bip.ustka.pl> w zakładce „ogłoszenia-nieruchomości”.
- Szczegółowe informacje dotyczące przetargów udziela się w siedzibie Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Ustka przy ul. Ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego 3, pokój nr 305, telefonicznie pod nr 59 8154 335, lub pocztą e-mail: pbartnik@um.ustka.pl.
- Zastrzega się prawo odwołania przetargu z podaniem uzasadnionych przyczyn.

Naszemu koledze
Bartoszewi Spychalskiemu
wyrazy szczerego współczucia oraz słowa otuchy z powodu śmierci

Ojca

Łączymy się w żalu

z Rodziną i Bliskimi

Dyrektor i Pracownicy Centrum Solidarności „Stocznia” w Szczecinie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34402781

„Śmierć nie jest przeciwieństwem
życia, a jego częścią”

Z wielkim smutkiem i żalem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Lek. med. Stanisława Plewako

Odszedł po długiej i ciężkiej chorobie 18 października 2025r.

Przez wiele lat swojego aktywnego życia zawodowego,
m.in. w Szpitalu Morskim im. PCK w Gdyni,
z sukcesem wypełniał swoje lekarskie powołanie w rolach menadżera, specjalisty i społecznika.

Żegnamy Cię Stasiu - wspaniały gawędziarz, niepoprawny marzycielu
oraz wielki znawco i miłośniku muzyki Beatlesów.

Żonie Iwonie, dzieciom Paulinie i Leszkowi

oraz całej pograżonej w smutku

Rodzinie

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Dawni przyjaciele, koledzy i współpracownicy
z Oddziału Kardiologii, Chorób Wewnętrznych
oraz Pulmonologii Szpitala Morskiego w Gdyni

www.nekrologi.wyborcza.pl/34402811

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 16 października 2025 roku, w wieku 74 lat,
zmarła

ŚP

Anna Kocięcka

ukochana Siostra, Ciocia i Przyjaciółka



Pogrzeb odbędzie się w piątek, 24 października 2025 roku, o godzinie 13.00
na cmentarzu komunalnym Doły w Łodzi.

Pograżona w smutku

Rodzina i Przyjaciele

www.nekrologi.wyborcza.pl/34403033



Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**



OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Emilii Modrzewskiej – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, oferuje na sprzedaż udział 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej zlokalizowanej w obrębie Rogóźno, gmina Rogóźno, powiat grudziądzki, woj. kujawsko pomorskie (działka nr 231/3) dla której prowadzona jest Księga Wieczysta nr TO1U/00004679/9 przez Sąd Rejonowy w Grudziądzu Wydział Ksiąg Wieczystych.

Cena wywoławcza stanowi 100% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego mgr Łukasz Petrykowski z dnia 24 stycznia 2025 r. i wynosi 164.000,00 złotych.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. T. Kościuszki 66/B1 lok. 12, **do dnia 20 listopada 2025 r. do godz. 15.00**. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. T. Kościuszki 66/B1 lok. 12 dnia 21 listopada 2025 r. o godz. 10.00.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: oferty@krmm-legal.pl lub pod numerem tel. (+48) 453 111 960.

Bydgoszcz-Toruń/34403084

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Zdzisławy Łukomskiej-Nowak – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, zaprasza do składania ofert na zakup wchodzącego w skład masy upadłości w/w Upadłej udziału 8/24 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Gębicach gm. Mogilno, woj. kujawsko-pomorskie, działka nr 281, KW nr: BY1M/00001526/8. Cena minimalna stanowi 55% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawców majątkowych mgr. Łukasza Petrykowskiego (nr uprawnień 6059) oraz mgr. inż. Piotra Jarzębowskiego (nr uprawnień 2867) z dnia 6 czerwca 2024 r. i wynosi 30 250 złotych.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Kościuszki 66/B1 lok. 12, do dnia 20 listopada 2025 r. do godz. 15:00. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 21 listopada 2025 roku, o godzinie 9:00.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: oferty@krmm-legal.pl, lub pod numerem tel. + 48 453 111 960.

Bydgoszcz-Toruń/34403073

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Macieja Banaszka – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, oferuje na sprzedaż 1/6 udziału w prawie własności lokalu mieszkalnego, położonego w Grudziądzu przy ul. Batorego 8, dla którego prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Grudziądzu, Wydział Ksiąg Wieczystych księga wieczysta o numerze T01U/00035949/9.

Cena wywoławcza stanowi 50% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawców majątkowych mgr. Łukasza Petrykowskiego i mgr inż. Piotra Jarzębowskiego z dnia 20 maja 2025 r. i wynosi 19 500 złotych (*słownie: dziewiętnaście tysięcy pięćset złotych*).

Termin rozpoznania ofert nastąpi w Kancelarii Syndyka w dniu 6 listopada 2025 roku, o godzinie 9:00.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Kościuszki 66/B1 lok. 12, **do dnia 5 listopada 2025 r. do godz. 15:00**. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: oferty@krmm-legal.pl lub pod nr. 453 111 960.

Bydgoszcz-Toruń/34403074

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Anny Krajczewskiej – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, oferuje na sprzedaż udział 1/8 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej położonej w Toruniu przy ul. Krakowskiej 60, woj. kujawsko-pomorskie (działka nr 272/9, obręb nr 53, dla którego prowadzona jest Księga Wieczysta nr TO1T/00055986/5), przez Sąd Rejonowy w Toruniu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych.

Cena wywoławcza stanowi 75% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowym sporządzonym przez rzeczoznawcę majątkowego mgr Łukasz Petrykowski i mgr inż. Piotr Jarzębowski z dnia 3 lutego 2025 r. i wynosi 99.750,00 złotych.

Oferty należy składać osobiście, za pośrednictwem przesyłki kurierskiej lub przesyłki pocztowej w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. T. Kościuszki 66/B1 lok. 12, **do dnia 20 listopada 2025 r. do godz. 15:00**. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. T. Kościuszki 66/B1 lok. 12 dnia 21 listopada 2025 r. o godz. 10:30.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: oferty@krmm-legal.pl lub pod numerem tel. (+48) 453 111 960.

Bydgoszcz-Toruń/34403082

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Ewy Parzyszek – osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, oferuje na sprzedaż prawo własności lokalu mieszkalnego nr 2 położonego w Łysomicach przy ulicy Sadowej 8, dla którego prowadzona jest księga wieczysta nr TOIT/00038007/4, przez Sąd Rejonowy w Toruniu, VI Wydział Ksiąg Wieczystych.

Cena wywoławcza stanowi 55% ceny oszacowania wskazanej w operacie szacunkowych sporządzonych przez rzeczoznawcę majątkowego mgr inż. Piotra Jarzębowskiego (uprawnienia nr 2867) z dnia 20.01.2025 r. i wynosi 149.050,00 złotych.

Oferty należy składać osobiście w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu przy ul. Tadeusza Kościuszki 66/B1 lok. 12 lub za pośrednictwem poczty listem poleconym za zwrotnym potwierdzeniem odbioru w zamkniętej kopercie z dopiskiem „oferta – nieruchomość Ewa Parzyszek”, do dnia **20 listopada 2025 r.** do godz. 15.00. Oferty złożone drogą kurierską lub pocztową będą uwzględnione w postępowaniu, jeżeli w momencie upływu terminu składania ofert będą znajdować się w sekretariacie Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego.

Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży i regulaminem sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu e-mailowo pod adresem e-mail: oferty@krmm-legal.pl lub telefonicznie pod numerem telefonu (+48) 453 111 960.

Bydgoszcz-Toruń/34403079



**Stwórz
Miejsce
Pamięci**



**Wejdź
na serwis
odeszli.pl**

**Dziel się
wspomnieniami
o bliskich,
których
już z nami
nie ma**



**pomoc@odeszli.pl,
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555**

GAZETA wyborcza DLA FIRM, URZĘDÓW I INSTYTUCJI

- **Przetargi**, licytacje, zamówienia publiczne
- **Ogłoszenia** sądowe

- **Praca** w sektorze publicznym
- **Nekrologi**, kondolencje, wspomnienia

KONTAKT: | kontakt_komunikaty@wyborcza.pl, tel. 507 094 232
nekrologi@wyborcza.pl, tel. 22 555 55 55, 22 555 53 83, 22 555 53 99

Komunikaty.pl

nekrologi.wyborcza.pl



Wiatraki z problemami

Duński producent turbin wiatrowych Vestas wstrzymuje plany budowy największej fabryki w Polsce.
– Nie ma popytu na tyle morskich wiatraków – tłumaczy.

Ireneusz Sudak

Fabryka Vestas miała zacząć pracę już w przyszłym roku i dać zatrudnienie tysiącom pracowników. Plan na razie zostały zawieszono.

Powód jest prozaiczny: niższy, niż oczekiwano popyt na morską energię wiatrową w Europie. I to mimo że do kolejnych projektów szykuje się Polska.

Szczecin poczeka

Informacje o decyzji Vestas jako pierwszy podał dziennik „Financial Times” i natychmiast obiegała ona największe biznesowe media w Europie. Duńska firma tłumaczy, że kontynuuje inwestycje w lokalną produkcję tam, gdzie pozwala na to wielkość i pewność rynku morskiej energetyki wiatrowej (z ang. offshore).

Reuters w depeszy o decyzji Vestas dodaje, że w sierpniu prezydent Polski Karol Nawrocki zażądał ustawy mającej na celu złagodzenie zasad budowy lądowych farm wiatrowych, choć nie wiadomo jeszcze, jaki jest pogląd nowego prezydenta na wiatraki na morzu. Próba nadchodzi, bo parlament właśnie uchwalił nową ustawę ułatwiającą budowę morskich wiatraków.

Vestas pozostaje na polskim rynku: firma ma zakład na wyspie Gryfia w Szczecinie, gdzie montuje m.in. gondole morskich wiatraków. Zakład przejęła za 170 mln zł od syndyka masy upadłościowej firmy ST3, która miała produkować fundamenty pod morskie wiatraki.

Jak pisaliśmy, problemy zaczęły się, gdy niemiecki Bilfinger, który zbudo-

• **Styczeń br., wyspa Gryfia. Fabryka turbin wiatrowych Vestas (dawniej ST3 Offshore)**

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ /
AGENCJA WYBORCZA.PL



wał fabrykę, postanowił sprzedać swoje udziały. Przez pół roku ewentualną transakcję blokował państwowy, mniejszościowy udziałowiec. Następnie powiązany ze skarbem państwa fundusz Mars kupił większość udziałów. Przez trzy kolejne lata ST3 Offshore wegetowała. Nie odbudowała swojej marki, mocno nadwyższonej nieterminową realizacją kontraktów i ostatecznie pod koniec 2020 r. ogłosiła upadłość.

Oprócz ST3 Vestas przejął we wrześniu od LM Wind Power z grupy GE Vernova zatrudniający 400 osób zakład w Goleniowie. Ten produkuje łopaty dla wiatraków lądowych. Wbrew powszechnej opinii znaczna część wiatraków powstaje bowiem u nas w kraju, a w ostatnim czasie toczy się coraz większa batalia o kolejne etapy

Bałtyk elektrownią

Decyzja Vestas wpływa nie tylko na lokalny rynek, ale jest elementem globalnego spowolnienia w realizacji projektów morskich wiatraków. Wyjątek na tym tle ma stanowić Polska, która realizuje budowę morskich farm o mocy 6 GW, a w grudniu Urząd Regulacji Energetyki zamierza przeprowadzić

aukcję (to rodzaj subsydiów) na kolejne 4 GW mocy na morzu.

„Decyzja Vestas o czasowym wstrzymaniu realizacji jednej z planowanych inwestycji w Polsce nie jest odzwierciedleniem perspektyw dla sektora morskiej energetyki wiatrowej w naszym kraju. Polska stała się miejscem, w którym Vestas lokuje swoją produkcję ukierunkowaną na wiele rynków (m. in. niemiecki, brytyjski, państw Beneluksu)” – czytamy w oświadczeniu Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej (PSEW). Jak dodano, Polska pozostaje jednym z „najbardziej dynamicznie rozwijających się rynków offshore w Europie”.

„Zamówienia poczynione przez Orlen są realizowane z zaangażowaniem local content, a morską energetyką wiatrową stanowi kluczowy element krajowej transformacji energetycznej” – stwierdza PSEW. Pisząc „local content” ma na myśli produkcję właśnie w Polsce.

Flauta na morzu

Morska energetyka wiatrowa niestety traci impet (dodajmy jednak, że Polska jest tu znacznie spóźniona), a roz-

wija się dynamicznie jedynie w Chińskiej Republice Ludowej, czyli w kraju o gospodarce centralnie planowanej, gdzie przedsiębiorstwa często pracują w trybie nakazowym. W ubiegłym roku oddano do użytku na świecie 117 GW mocy w nowych, lądowych farmach wiatrowych. Na morzu jedynie 8 GW. Ponad połowa z wiatraków morskich pracuje u wybrzeży Chin.

W ostatnich latach wiele krajów zawiesiło na kółku budowę wiatraków na morzu: problemem jest cena. Główny powód to rosnące koszty i fala inflacji z lat 2022-2023, która wyżyłowała i tak już wysokie koszty budowy.

Dla porównania, Japonia ma ogromne problemy z rozpoczęciem budowy swojej pierwszej morskiej farmy. W sierpniu koncern Mitsubishi, który był liderem konsorcjum, wycofał się z planów budowy morskich wiatraków. Jak podaje Reuters, Mitsubishi wygrało w 2021 r. pierwsze państwowe przetargi na budowę trzech farm wiatrowych w prefekturach Chiba i Akita. Ich planowana łączna moc miała wynosić 1,76 GW, a rozpoczęcie działalności przewidywano na lata 2028-30.

Dyrektor generalny Mitsubishi Katsuya Nakanishi powiedział jednak w sierpniu, że koszty wzrosły dwukrotnie w ciągu ostatnich czterech lat, więc firma porzuca projekty. – To uniemożliwia odzyskanie nakładów inwestycyjnych – stwierdził Nakanishi.

Minister przemysłu Yoji Muto określił wycofanie się Mitsubishi jako „głęboko godne pożałowania” i ostrzegł, że decyzja ta opóźni rozwój morskiej energetyki wiatrowej w kraju.

Wcześniej duńska firma Orsted wycofała się z Japonii w ramach globalnej restrukturyzacji, a według źródeł Shell zredukował zespół zajmujący się japońskim rynkiem morskiej energii wiatrowej w ramach ograniczania działalności niskoemisyjnej.

Zwiększenie udziału energii odnawialnej ma kluczowe znaczenie dla Japonii – drugiego po Chinach największego na świecie importera skroplonego gazu ziemnego (LNG), w tym także z Rosji.

Jak podaje Bloomberg Hitoshi Miura, dyrektor ds. polityki czystej energii w prefekturze Akita, powiedział, że lokalna gospodarka pilnie potrzebuje nowego inwestora, a branża oczekuje większej pomocy od państwa. Japonia, podobnie jak UE jest uzależniona od importu paliw kopalnych, co w nadchodzących latach będzie stwarzać coraz więcej problemów, w związku ze spodziewanym wzrostem popytu na energię ze strony sztucznej inteligencji.

Problemy mają też inwestycje u wybrzeży USA. Choć zgody na ich budowę dawał Joe Biden, to nowa administracja Donalda Trumpa je już blokuje. W sierpniu cofnął pozwolenia na budowę farm wiatrowych w Nowej Anglii. Decyzja prezydenta USA spowodowała gwałtowny spadek kursu firmy Orsted, która miała realizować inwestycję. Po paru tygodniach Duńczycy odzyskali możliwość budowy, bo tak zdecydował sąd. Klimat jednak do budowy kolejnych farm na morzu nie jest korzystny. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34400979

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— na listopad u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



CENA
179,90 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
39 zł



Dostęp także do
Wyborcza.pl*

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi.

Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55

(od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Spór o dwukadencyjność w samorządach

Tak Polski lokalnej nie naprawimy

Spór wokół dwukadencyjności sprowadza całą dyskusję o samorządach do dyskusji o stołkach. To łatwiejsze niż poważna rozmowa o kosztach utrzymania oświaty, racjonalnych inwestycjach oraz dochodach bieżących miast.

A zniesienie limitu kadencji i tak najpewniej zawetuje prezydent.

Jedlecki

Czym bliżej kolejnych wyborów samorządowych w 2029 roku, tym wyrazista staje się dyskusja, czy znieść dwukadencyjność prezydentów, burmistrzów miast oraz wójtów gmin. Do Sejmu trafił już, firmowany głównie przez polityków PSL, projekt ustawy w tej sprawie.

Prawo w tej sprawie uchwalono w 2018 roku, za rządów Prawa i Sprawiedliwości, ale wejdzie w życie w niemal 2500 polskich gminach dopiero podczas najbliższych wyborów.

Obecnie rządzący gminami w znakomitej większości deklarują się jako przeciwnicy wprowadzonej przez PiS zmiany. Wspierają ich samorządowe organizacje oraz korporacje w postaci Unii Metropolii Polskich czy Związku Miast Polskich.

Jakie mają argumenty? Twierdzą, że ograniczenie prezydentom miast prawa do kandydowania to nie tylko naruszenie konstytucji, ale też swobody wyboru gospodarza gminy przez jego mieszkańców. – Dłaczego prezydent, burmistrz, czy wójt, który dobrze pracuje, ma odejść ze stanowiska? Czy praca ponad 1500 osób, które nie będą mogły kandydować w 2029 roku, nie jest zbyt ważna? – pytają, nie dodając jednak, że najważniejsze stanowisko w Polsce – prezydenta RP – też podlega ograniczeniom w kadencyjności.

Przeciwnicy jeszcze niesprawdzonych w praktyce przepisów argumentują też, że dwukadencyjność może przynieść miastu szkody. Klaruje mi to prezydent z kilkunastoletnim doświadczeniem. – Prezydent ma przed sobą ostatnią kadencję. Nie zostanie rozliczony wyborczo, zatem hulaj dusza, piekła nie ma. Może budować, co chce, wydawać pieniądze na koncerty, zabawy i nikomu niepotrzebne hale czy stadiony, bo spłata długów za te pomysły oraz koszty utrzymania tego wszystkiego, to nie będzie już jego problem. Taki samorządowiec mniej będzie dbał o miasto, a bardziej myślał o tym, jak zostanie zapamiętany – ocenia mój rozmówca.

Unia Metropolii Polskich przekonuje z kolei, że ograniczenie w postaci dwukadencyjności jest zbędne, bo przecież mieszkańcy najlepiej wiedzą, kiedy prezydenta pozbyć się w wyborach. UMP przypomina, że po wyborach w 2024 roku wójt, burmistrz lub prezydent zmienił się w 39 proc. gmin. Ale z tego samego opracowania na temat dwukadencyjności dowiadujemy się, że w latach 2006-2024 połową gmin (48 proc.) rządziły najwyżej dwie osoby. Trudno zgodzić się z tezą, że to znacząca rotacja. Zwłaszcza jeśli nieraz mieliśmy z czymś w rodzaju sukcesji, kiedy odchodzący prezydent wskazywał i popierał w wyborach swojego następcę. Dlatego warto posłuchać tych, którzy narzekają, że miastami rządzi od dekad ta sama ekipa, która de facto monopolizuje polityczne życie miasta.

• **Projekt ustawy znoszący dwukadencyjność w samorządzie złożył PSL. Władysław Kosiniak-Kamysz ocenia, że „przywróci on pełną samorządność wspólnotom lokalnym”** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Zwolennicy dwukadencyjności mają argumenty, które trudno zbić. Ograniczenie możliwości pracy „dożywotnim” prezydentom to rozbijanie układów, zwiększenie szans wyborczych tych, którzy nigdy nie zdecydowaliby się na udział w wyborach, gdyby nie zabetonowana lokalna scena polityczna, to też, na co zwraca uwagę Watchdog Polska, zerwanie z klientelizmem i nadużyciami władzy. Dwukadencyjność jest ożywcza dla miasta i to normalny demokratyczny standard, że osoba wybrana w wyborach powszechnych na ważne stanow-

Koalicja Obywatelska w sprawie dwukadencyjności zachowuje taktyczny dystans. Część polityków jest za tym rozwiązaniem, część przeciw

sko może je piastować tylko przez określony czas – podkreślają zwolennicy obecnie obowiązujących przepisów.

Strony tego sporu okopały się na swoich stanowiskach. PSL, które ma fatalne wyniki sondażowe, zapewne widzi w likwidacji dwukadencyjności szansę na ich podreperowanie i integrację swoich lokalnych sił wokół wójtów. KO zachowuje taktyczny dystans. Część polityków jest za dwukadencyjnością, a część przeciw. Nowa Lewica poparła procedowanie projektu PSL, ale lewicowa opozycja w Sejmie – Razem – była już przeciw. Z kolei PiS i Konfederacja, ugrupowania, które swoich prezydentów mają tyle, co kot napłakał, liczą na obowiązkowe zmiany.

Ostatecznie o wszystkim i tak zdecyduje prezydent Karol Nawrocki. Dziś nie ma on żadnego powodu, by ustawę w tej sprawie podpisać. Wystarczy spojrzeć na polityczną mapę Polski lokal-

nej. Miastami w większości rządzą albo działacze KO, albo bezpartyjni politycy, którym bliżej jest do Koalicji 15 X niż do Prawa i Sprawiedliwości. Po co ich wspierać? Po co przedłużać ich rządów? Dlatego dziś dyskusja w tej sprawie sprowadza się do stwierdzenia „cóż szkodzi przegłosować”.

A jednak szkodzi.

Debatą o dwukadencyjności nagle jawi się jako najważniejszy problem polskich samorządów. Nie dam sobie wmówić, że miasta, miasteczka i wielkie metropolie nie mają dziś ważniejszych spraw do rozwiązania. Tymczasem wszystko sprowadza się do dyskusji o stołkach.

To dewastujące dla debaty o lokalnej polityce, o naszych miastach. Wiem, że to łatwiejsze niż np. poważna rozmowa o kosztach utrzymania oświaty, racjonalnych inwestycjach oraz dochodach bieżących miast. To jednak żadne usprawiedliwienie.

Po ponad 35-latach od odrodzenia samorządu w Polsce wymaga on zmian. Poważniejszych niż pozbycie się „wiecznych prezydentów”, trudniejszych niż „polityczne odbetonowanie miasta”.

Na nowo trzeba ułożyć kwestie finansowania miast przez udział w podatkach, a także przez sposób podziału wszelkich państwowych dotacji. Trzeba przemyśleć na nowo nadzór wojewodów nad samorządami, którzy w przeszłości nieraz pokazali, że ważniejsza jest dla nich polityka niż prawo. Uporządkowania wymagają też kwestie związane z planowaniem przestrzennym. Wpływ mieszkańców na to, co powstanie w mieście, jest często iluzoryczny.

Rozwiązania wymaga kwestia edukacji. Czy samorządy powinny odzyskać pełną swobodę w decydowaniu o tym, jak wygląda w nich kosztujące krocie szkolnictwo? Miasta, by zlikwidować szkołę, wciąż muszą liczyć na pozytywną opinię kuratora oświaty, choć to po ich stronie są koszty jej utrzy-

mania. Państwowe dotacje na oświatę w gminach zawsze są bowiem za małe. Nie piszę tego, by zachęcać do zamykania szkół, ale by pokazać, że wiara w to, że państwo wie lepiej, ma licznych wyznawców i obrońców.

A co z komunikacją miejską i tą międzymiejską? Jak wspierać jej rozwój przy rosnących kosztach? Dalej będziemy udawać, że problemu wykluczenia transportowego nie ma, bo budujemy drogi albo pozwalamy młodzieży zrobić wcześniej niż kiedyś prawo jazdy?

Zamiast spierać się o liczbę kadencji, trzeba zacząć rozmawiać o tym, jak mają rozwijać się wielkie metropolie, które przyciągają nowych mieszkańców i inwestorów i jakiego nowego prawa potrzebują, by dobrze funkcjonowały. Tropem powinna być tu ustawa metropolitalna, która stworzyła Górnośląsko-Zagłębiowską Metropolię, ale po niecałej dekadzie dla wszystkich jest jasne, że wymaga ona napisania na nowo, by ułatwić codzienne zarządzanie wielkim miastem poprzez ich faktyczne połączenie.

Potrzebujemy też rozmowy, co z miastami średnimi i tymi całkiem małymi. Co z depopulacją, starzeniem się miast? Przemysł wymaga też ustrojowa pozycja miejskich radnych. Umówmy się, że kontrolna rola rady miasta nad prezydentem jest dziś często iluzoryczna. Zwłaszcza gdy radni pracują w miejskich spółkach, a na sesję przychodzą słabiej przygotowani niż mieszkańcy.

Pytania i zadania do rozwiązania można wyliczać długo. Szkoda, że dla wielu ważniejsze jest liczenie kadencji. Tak Polski lokalnej nie naprawimy. ●

Przemysław Jedlecki

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Kiedyś pomagali polskim żołnierzom w Afganistanie

Teraz Polska chce ich deportować tam, gdzie grozi im śmierć

Skrócony list do premiera Donalda Tuska, szefa MSZ Radka Sikorskiego, szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego, ministra sprawiedliwości Waldemara Żurka oraz posłów senatorów. Całość na wyborcza.pl/wyborczatowy

Apelujemy do Państwa o natychmiastowe przywrócenie przyjmowania wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej od obywateli Afganistanu i każdej innej narodowości wyrażających wolę ubiegania się o ochronę w Polsce i powstrzymanie ich planowanych deportacji.

W tej chwili wiemy, że deportacje mają dotyczyć niemal wszystkich uchodźców afgańskich z trzech Strzeżonych Ośrodków dla Cudzoziemców. Liczby osób, które dostały zobowiązania do powrotu lub zostały ustnie poinformowane o tym, że mają być deportowane w pozostałych Strzeżonych Ośrodkach dla Cudzoziemców oraz otwartych Ośrodkach dla Cudzoziemców nie jesteśmy jeszcze w stanie określić, ze względu na utrudniony kontakt. Części osób, które otrzymały informację, że będą deportowane, nie pozwolono złożyć wniosków o ochronę międzynarodową w Polsce.

Widzimy także, że wszystkie decyzje wydane w ostatnim czasie w sprawach wniosków o ochronę międzynarodową w Rzeczypospolitej złożonych przez obywateli Afganistanu, były negatywne. Jest więc dodatkowa grupa osób, które mogą się spodziewać negatywnych decyzji oraz wynikających z nich zobowiązań do powrotu i deportacji.

Podkreślamy, że przyjmowanie wniosków o ochronę międzynarodową nie gwarantuje prawa do pobytu w Polsce, a jedynie umożliwia rozpoczęcie procedury weryfikującej sytuację osoby, która taki wniosek składa.

Afganistan jest, od opuszczenia go przez wojska amerykańskie i sojusznicze, w tym polskie w 2021 roku rządzony przez Talibów, najgorszy obecnie na świecie reżim fundamentalistów islamskich.

Tortury, obcinanie kończyn, chłosta, kamienowanie i inne barbarzyńskie formy okaleczania i zadawania śmierci w Afganistanie stosowane za najdrobniejsze odchylenia od przestrzegania skrajnej formy prawa Szariatu. Na porządku dziennym są również porwania i „zaginięcia” osób, które nie wpisują się w narzucony przez Talibów sposób myślenia i życia. Ponadto, kobietom nie tylko nie wolno pracować i uczyć się, ale zabroniono im nawet odzywania się na ulicy, pod groźbą okrutnych kar. W dniach 29 września – 1 października 2025 Talibowie odciepli Internet obywatelom Afganistanu.

Mężczyźni i kobiety, którzy chcą w Polsce złożyć wniosek o ochronę międzynarodową, przeżyli dużą



• 28 września 2009 r., Prowincja Ghazni w Afganistanie. Bezpieczeństwa strzegła tam 6. Brygada Desantowo-Szturmowa Wojska Polskiego

FOT. DAMIAN KRAMSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

część swojego życia podczas dwudziestoletniej obecności wojsk amerykańskich, polskich i europejskich w Afganistanie, kiedy zasady życia społecznego i prawo nie były regulowane przez szariat, a sposób życia w miastach zbliżał się do sposobu życia w Europie i USA. Ci ludzie mają zbyt umiarkowany światopogląd, by być w stanie przystosować się do życia według średniowiecznych wręcz zasad fundamentalizmu islamskiego, jakie Talibowie narzucili mieszkańcom Afganistanu.

Jednocześnie będzie im dużo łatwiej nauczyć się i dostosować do praw i zasad społecznych obowiązujących w Polsce. Nado Rzeczypospolita Polska nie uznaje legalności władzy Talibów w Afganistanie.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka nakazuje Polsce przyjęcie i rozpatrzenie ich wniosków o ochronę (art. 14), to samo mówi art. 56 Konstytucji RP oraz art. 18 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej.

Gwarantuje się prawo do azylu z poszanowaniem zasad Konwencji genewskiej z 28 lipca 1951 roku i Protokołu z 31 stycznia 1967 roku dotyczących statusu uchodźców oraz zgodnie z Traktatem o Unii Europejskiej i Traktatem o funkcjonowaniu Unii Europejskiej (zwanych dalej „Traktatami”).

Deportacje licznych obywateli Afganistanu, pragnących ubiegać się o ochronę międzynarodową w Polsce, są sprzeczne z przepisami Protokołu i Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności – Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który głosi, że „Zbiorowe wydalenie cudzoziemców jest zabronione”.

Ponadto, wiele z osób, które proszą o ochronę międzynarodową w Polsce, współpracowało z polskimi, amerykańskimi i europejskimi wojskami w różnych formach (jako tłumacze, przewodnicy, zwiadowcy, kontrahenci ekonomiczni itd.). Od dnia przejścia władzy w Afganistanie Talibowie bezustannie tropią



Pisz: listy@wyborcza.pl

Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Deportacje licznych obywateli Afganistanu, pragnących ubiegać się o ochronę międzynarodową w Polsce, są sprzeczne z przepisami Protokołu i Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności – Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, który głosi, że „Zbiorowe wydalenie cudzoziemców jest zabronione”

osoby, które współpracowały z wojskami sojuszniczymi, ówczesnym rządem Afganistanu oraz organizacjami pozarządowymi współpracującymi z naszymi krajami. Już samo pomówienie o taką współpracę naraża obywatela Afganistanu na tortury i śmierć, nierzadko w męczarniach.

Wojska amerykańskie, europejskie i polskie straciłyby dużo większą liczbę żołnierzy i nie byłyby w stanie osiągnąć większości ze swoich celów w Afganistanie bez współpracy nie tylko z wojskiem, ale i z afgańskimi cywilami, takimi jak osoby, które Polska chce obecnie deportować do Afganistanu.

Podczas naszej obecności w Afganistanie, gdy pomoc afgańskich służb i cywilów była Polsce niezbędna, nazywaliśmy ich sojusznikami i partnerami. Dziś, kiedy to oni potrzebują naszej pomocy, żeby uniknąć śmier-

ci, Polska nie chce nawet przyjąć i rozpatrzyć ich wniosków o ochronę i chce ich deportować w ręce oprawców w kraju. Jest to działanie niehumanitarne i – jako zdrada wobec osób, które były lojalnymi pomocnikami Polski i naszych sojuszników w Afganistanie – godzi w honor Państwa Polskiego i w wartości, które stoją u jego podstawy.

Deportując obywateli Afganistanu do kraju pochodzenia, Polska skazuje znaczną część z nich na tortury i śmierć. Nie są to domniemania, ponieważ przypadki tortur, zaginięć i śmierci w wyniku tortur były niejednokrotnie opisywane przez międzynarodowe media oraz w raportach organizacji humanitarnych. Deportacja zatem jest niczym innym jak de facto odroczonego zabiciem przez Polskę osób, które Polsce pomagały lub które zaadaptowały się do prowadzonego przez nas sposobu życia.

Deportacja tych osób jest złamaniem artykułu 19 Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej, który stanowi: 2. Nikt nie może być usunięty z terytorium państwa, wydany lub wydany w drodze ekstradycji do państwa, w którym istnieje poważne ryzyko, iż może być poddany karze śmierci, torturom lub innemu nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu.

Nie ma wątpliwości, że osoby, które pomagały wojskom amerykańskim i sojuszniczym, pracowały dla ówczesnego afgańskiego rządu, organizacji pozarządowych lub odróżniały się od Talibów religią bądź wyznaniem, sposobem życia i myślenia, będą poddane torturom i karze śmierci.

Jak powszechnie wiadomo, sytuacja humanitarna w Afganistanie od przejścia władzy przez Talibów w 2021 roku i wstrzymania pomocy humanitarnej, jest katastrofalna. Po trzęsieniu ziemi 1 września, które pochłonęło życie ponad 2000 osób, stała się ona jeszcze bardziej dramatyczna.

Deportowanie jakiegokolwiek osoby do kraju, będącego w takiej sytuacji, jest narażeniem jej na śmierć głodową, stanowi zagrożenie dla zdrowia i życia. Jest to postępowanie nieludzkie i sprzeczne z zasadami humanitaryzmu; jest pogwałceniem praw człowieka, w szczególności prawa do życia i zdrowia.

(...)

Cywilizacja europejska i Państwo Polskie oparte są na fundamentach Chrześcijaństwa. Deportacja ubiegających się o ochronę Państwa Polskiego Afgańczyków do kraju, gdzie grożą im tortury, śmierć i prześladowania, jest sprzeczna także z podstawowymi zasadami Chrześcijaństwa.

Tym samym jest deportacja osób do kraju dotkniętego przez trzęsienie ziemi. Postępowaniem nieludzkim, niehumanitarnym i działaniem sprzecznym z prawem międzynarodowym i Konstytucją RP. ●

Marek Beylin, Magdalena Bielska, Anna Blumsztajn, Seweryn Blumsztajn, Aleksandra Brzozowska, Aleksandra Chrzanowska, Piotr Czaban, Anna Czaplińska, Przemysław Czapliński, Władysław Czapliński, Danuta Czechmanowska, Anna Dodziuk van Kooten, Anna Engelking, Kamila Fiałkowska, Łukasz Garbał, Eliza Gaust, Natalia Gebert, Marcin Gońda, Inga Hajdarowicz, Agnieszka Holland, Zbigniew Janas, Krystyna Janda, Natalia Judzińska, Magdalena Kalenik, Marta Kamińska, Katarzyna Kaniowska, Andrzej M. Kaniowski, Kuba Karyś, Marcin Kęszycki, Jacek Kleyff, Michał Klinger, Dorota Kociubińska, Andrzej Kompa, Joanna Kompa, Agnieszka Korytkowska, Ireneusz Krzemiński, Jerzy Kranz, Ewa Kulik-Bielińska, Roman Kurkiewicz, Danuta Kuroń, Inga Kuźma, Joanna Lasko, Andrzej Leder, Magda Lesiak, Ewa Łuczyńska, Hanna Machińska, Sławomir Majdański, Rafał Matera, Andrzej Mencwel, Piotr Niemczyk, Janina Ochojska, Maja Ostaszewska, Piotr Pacewicz, Paulina Piórkowska, Monika Płatek, Janusz Poniewierski, Ala Quandil, Przemko Radwański, Andrzej Romanowski, Anda Rottenberg, Jaromiła Rybicka, Wilhelm Sasnał, Andrzej Seweryn, Beata Siemaszko, Tomasz Sieniow, Rita Ster, Rafał Stobiecki, Piotr Szafranec, Joanna Szczesna, Małgorzata Szejnert, Maria Świetlik, Ewa Tatar, Wojciech Tochman, Ewa Topór-Nawarecka, Róża Thun, Krystyna Zachwatowicz-Wajda, Adam Wajrak, Roman Wieruszewski, Katarzyna Winiarska, Michał Wojcieszczuk, Anna Wyrozumsk, Jacek Żakowski, Badaczki i Badacze na Granicy, Fundacja Inicjatywa Dom Otwarty, Fundacja Edukacyjna Jacka Kuronia, Fundacja Instytut na rzecz Państwa Prawa, Fundacja Konflikt, Fundacja Polskie Forum Migracyjne, Fundacja To Proste, Grupa Granica, Klub Inteligencji Katolickiej, Kobiety dla Świata-Siostrzana Pomoc, Komitet Obrony Demokracji, Kuchnia Konfliktu, Nieformalna Niezależna Grupa Wsparcia dla Osób Ubiegających się o Ochronę Międzynarodową w Polsce, Obserwatorium Wyborcze, Ocalenie, PFM – Polskie Forum Migracyjne, POPH – Podlaskie Ochotnicze Pogotowie Humanitarne, Stowarzyszenie Egala, Stowarzyszenie Leubuzzi, Stowarzyszenie No To Ci Pomogę, Stowarzyszenie Podróżnych Ugościć

10 października 2025 r.

Opowieści o arystokratycznym dzieciństwie

SZOKUJĄCE
WSPOMNIENIA
BRATA „LADY DI”

„Przed wejściem do wody ściągałiśmy majtki, a Maude [nauczyciel] dołączał do nas z wyczekująco uniesionym członkiem”. O tym, co przeżywał Charles Spencer w Maidwell Hall, szkole z internatem, nie wiedział nikt.

Wojciech Szot

Jest rok 1972, gdy Charles Edward Maurice Spencer zostaje wysłany do szkoły z internatem. Idzie śladem swojego ojca, który robił to samo, co jego ojciec. Rodzina Spencerów może pochwalić się historią sięgającą XV wieku i wieloma koligacjami z brytyjskim dworem. Za kilka lat Diana, siostra Charlesa, zostanie żoną następcy brytyjskiego tronu, a dla mediów „najbardziej pożądaną kobietą świata”.

Historię „Lady Di” będzie śledził cały świat.

O tym, co przeżywał Charles w Maidwell Hall, szkole z internatem, nie wiedział nikt.

IMPERIUM POTRZEBUJE
SYNÓW

„W tamtych czasach uważano, że dyscyplina panująca w placówkach z internatem stanowi źródło stabilności” – przypomina Spencer, arystokrata, ale też uznany historyk.

Według przekonania uprzywilejowanych rodzin szkoły z internatem kształtują charakter. Mają sprawiać, że przyszli dowódcy, wojskowi i wysoko postawieni urzędnicy mogą „efektywnie odgrywać swoje imperialne role”. W tym celu „synowie Imperium musieli jak najwcześniej i raz na zawsze zdusić w sobie tęsknotę za domem”. Najlepiej w instytucjach, których „nie projektowano z myślą o sprawianiu komukolwiek przyjemności”.

Spencer dodaje, że nawet dziś, w XXI wieku, kilkaset tysięcy dzieci przebywa w tego rodzaju placówkach.

Sam napisał wstrząsającą historię o swoim pobycie w jednej z nich. Jego „Szkola bardzo prywatna” właśnie ukazuje się po polsku. To wstrząsająca opowieść o samotności, prześladowaniu i losie dziecka z brytyjskiej „dobrej rodziny”.

„Psychicznie pokancerowane ofiary kontynuowały to szaleństwo: bezmyślnie skazywały swoje dzieci na katusze, które same musiały znosić, kiedy posyłały je do tych samych znienawidzonych przez siebie szkół. I tak za ich sprawą toczyła się nieprzerwanie ta imperialna machi-

na” – pisze Spencer. Dla większości rodzin wystarczającą nagrodą za złamane dzieciństwo było „miękkie lądowanie pośród licznych przywilejów i atrybutów władzy zwane dorosłością”.

NIANIE Z HORRORU

Na korytarzach Maidwell Hall w West Northamptonshire nie panował harmider. W ekskluzywnej prywatnej placówce uczyło się – w latach 60. XX wieku – 75 pięciu chłopców. Mieli od ośmiu do trzynastu lat. „Synowie bogaczy” – mówi o nich Spencer.

Mały Charles wciąż przeżywał rozwód rodziców. Wyjazd do szkoły oddalonej od rodzinnego domu o ponad 160 kilometrów rozdzielał go ze wszystkimi kolegami.

A przecież i wcześniej, w rodzinnym domu, spotykała go przemoc. Spencer wspomina choćby nianię Forster, która „wprowadziła do naszej beztroskiej egzystencji ból i strach”. Za wybryki „kazała mi wyciągać ręce i okładała je drewnianą łyżką. Jeśli uznawała przewinienie za poważniejsze, mocno chwytła mnie za włosy i tłukła moją głowę o gładką, białoną wapnem ścianę korytarza (...). A kiedy stwierdziła, że razem z Dianą coś nabroiliśmy, łapała nas za głowy i z zapamiętaniem uderzała jedną o drugą. Siła tych ciosów była tak wielka, że potwornie, otu-

maniający ból wydawał się trwać w nieskończoność. Do dziś wzdragam się na jej wspomnienie”.

Już po wydaniu książki, w rozmowie z „The Telegraph”, Spencer wyjawiał, że inna niania, gdy chciała ukarać jego starsze siostry, stosowała środki przeczyszczające. „Rodzice nie mogli zrozumieć, dlaczego dziewczynki ciągle chorują”.

Mimo to czas spędzony w Park House, położonej na wschodnim wybrzeżu Anglii rodzinnej posiadłości, Spencer wspomina jako najlepszy okres życia.

TĘSKNOTY NIE DA SIĘ
PRZEWYCIĘŻYĆ

Gdy chłopiec skończył osiem lat, ojciec wysłał go do Maidwell Hall. Siostry będą kontynuowały domową edukację.

Nowych chłopców jest w szkole sześciu. Charles trafia do Różowego Dormitorium, w którym warunki są spartańskie. Były to – pisze Spencer – „pomieszczenie odpowiednie dla żołnierzy”, a nie dla tłoczących się w nich chłopców.

Na śniadanie jest rozwodniona, ohydna owsianka, którą chłopiec musi zjeść do końca. Po chwili na talerzu ląduje przypalona kielbasa. Znowu – do końca!

Chłopcy mają być silni, płacz jest niedopuszczalny. „Podobnie jak wielu innych chłopców, nigdy nie przywykłem do tęsknoty za domem. Nauczyłem się ją



ukrywać, ponieważ wiedziałem, że nigdy jej nie przewyżnię”.

„Czegoś takiego nie doświadczyłem nigdy wcześniej, a sądzę, że również nigdy później” – mówi Spencerowi jeden z absolwentów.

MOLESTOWANIE
W SZKOLE

Asystentka starszej przełożonej stała najniższą w hierarchii kadry Maidwell Hall. Większość pełniących tę rolę młodych kobiet pracowała krótko i odchodziła ze szkoły tak szybko, że uczniowie nie pamiętali ich imion. Tej jednej Charles nigdy nie zapomniał.

Chłopak przeprowadził się na tzw. górki, czyli do miejsca dla najstarszych uczniów. „Pierwszej albo drugiej nocy spędzonej na Górce zbudziły mnie szepoty”. Zobaczył asystentkę z latarką. Zatrzymywała się przy łóżkach chłopców, z niektórymi rozmawiała. O czym? Przekonał się po kilku dniach.

„Rozmawiała ze mną o rzeczach, które były dla mnie ważne. W bezlitosnym męskim środowisku tradycyjnej szkoły z internatem, gdzie tak potwornie tęskniłem za matką, wyrachowane otoczenie mnie kobiecym ciepłem nie mogło nie zadziałać. Dałem się omamić, zwieść i schwytać w sidła” – pisze Spencer.

• Rok 1968. Lady Diana Spencer (księżna Walii) z bratem Charlesem

FOT. PA IMAGES VIA
GETTY IMAGES





Kobieta zdobyła zaufanie chłopca, a potem podczas jednej z rozmów zaczęła go całować. Sytuacja powtarzała się przez kilka miesięcy.

„Wiedzieliśmy, że łączy nas niezwykła tajemnica”. Chłopcy dzielili się doświadczeniami. Tak Charles dowiedział się, że co jakiś czas kobieta wybiera jednego z nich i zaprasza do swojego łóżka. Tego Charles uniknął, ale na całowaniu się nie skończyło. „Za pierwszym razem, kiedy mnie tam dotknęła, wzięła moją rękę i położyła sobie na piersi”.

To było traumatyczne, ale jak pisze Spencer, współczesny odbiór tej historii też nie jest optymistyczny.

„Dorośli mężczyźni, którym opowiadam o tym, co mi zrobiła, w pierwszej chwili reagują w iście maczystowskim stylu. Unoszą kciuk i mówią: »Szczęściar z ciebie!«. Tłumaczę im wtedy, że to zupełnie nie tak. Gdybym był starszym nastolatkiem baraszkującym z dziewczyną z personelu, może rzeczywiście miałbym powód do radości. Ale ja byłem dzieckiem”.

PERWERSJE I PRZEMOC

Henry Cornwallis Maude to jeden z najstarszych stażem nauczycieli w Maidwell Hall. Miał arystokratyczne korzenie, la-

two zdobywał zaufanie rodziców podczas ich rzadkich wizyt. „Jednak gdy tylko rodzice znikali z pola widzenia, Maude (...) zmieniał się nie do poznania”. Był to nauczyciel pełen agresji, „tyran i sadysta” znęcający się nad uczniami. To jego uczniowie bali się najbardziej. Jego perwersyjne skłonności nie kończyły się po wyjściu z sali lekcyjnej.

W każdą niedzielę, jeszcze przed nabożeństwem, zabierał starszych uczniów na „tajne sesje pływania nago” – w szkolnym basenie lub jeziorze na terenie posiadłości.

„Przed wejściem do wody ściągaliśmy majtki, a Maude dołączał do nas z wychekującą uniesionym członkiem. Zastanawiałem się wówczas, czy penis każdego dorosłego mężczyzny jest tak duży i sprężysty. Nie miałem pojęcia o seksualnym podtekście tych wypadów utrzymywanych w ścisłej tajemnicy” – pisze Spencer.

Jeden z jego rozmówców opowiedział podczas wypadu nad jezioro, że Maude „nie pozwolił mu normalnie wejść do jeziora”, ale kazał zjeżdżać po „ludzkiej zjeżdżalni”. „Ową zjeżdżalnią był nagi Maude z pełną erekcją, opierający się o drzewo”.

Maude chętnie zaglądał do chłopięcych szatni, gdzie atakował i bił uczniów – często po miejscach intymnych.

Thomas Scot opowiada, jak na lekcji łaciny został przez Maude’a pobity do nieprzytomności. W raporcie semestralnym dla rodziców wpisano: „Thomas rozplakał się w klasie”. „Kiedy matka to przeczytała, potwornie się na mnie wściekla” – wspomina mężczyzna.

A JEDNAK UPRZYWILEJOWANIE

Czytelnik spodziewający się po książce Spencera rewelacji na temat jego siostry czy całej rodziny będzie zawiedziony. Sama Diana wspomniana jest tu zaledwie kilkukrotnie.

„Psychicznie pokancerowane ofiary kontynuowały szaleństwo: skazywały dzieci na katusze, które same musiały znosić, kiedy posyłały je do tych samych nienawidzonych szkół. I tak toczyła się imperialna machina”

CHARLES SPENCER
w „Szkole bardzo prywatnej”

Charles Spencer



„Szkola bardzo prywatna. Moja elitarna brytyjska edukacja”

tłum. Zofia Szachnowska-Olesiejuk
wyd. Czarne, Wołowiec 2025

• 9 września 1977 r., Althorp House w hrabstwie Northamptonshire. Trzynastoletni Charles Spencer, wicehrabia Althorp, ze swoim buggy

FOT. IAN TYAS/KEYSTONE FEATURES/GETTY IMAGES

Autor wie, że czytelnicy niekoniecznie przychylnie będą patrzyć na „użalającego się” nad sobą uprzywilejowanego arystokratę.

„Oczywiście mam pełną świadomość, że wszystko, co mnie spotkało w ciągu tych pięciu lat (...), jest niczym w porównaniu z cierpieniami, jakie dotykają dziś – i dotykały w przeszłości – tak wiele dzieci, które muszą walczyć o przetrwanie w skrajnie trudnych warunkach” – pisze.

Spencer dostrzega, że mimo przeżytych dramatów jego życie potoczyło się zupełnie inaczej niż dzieci z biednych rodzin, których ojcowie „nie posiadali kilku rezydencji”.

ŹŁE WIDZIANE WSPOMNIENIA

Pamiętnik Spencera nie jest ani pierwszą, ani też pewnie ostatnią relacją byłego mieszkańca brytyjskiego internatu. Historyk już we wstępie przypomina o eseju George’a Orwella „Takie to były radości”, w którym słynny pisarz krytykował swoją szkołę St Cyprian’s.

Autor „Roku 1984” pisał o tragicznych warunkach higienicznych, niskim poziomie nauczania, a dyrektora szkoły, Wilkesa, oskarżył o okrucieństwo.

Można się zastanowić, czy słynne zdanie z jego książki: „Jeśli chcesz wyobrazić sobie przyszłość, wyobraź sobie buciur miażdżący ludzką twarz”, nie ma źródła w doświadczeniach z dzieciństwa.

„Pozostaje jednak pytanie, czy wciąż uważa się za normalne, żeby dziecko w wieku szkolnym żyło przez lata w środowisku irracjonalnego terroru i nieporozumień graniczących z szaleństwem” – pisał Orwell. Jak udowadnia Spencer, kilkadziesiąt lat po napisaniu przez Orwella tych słów, szkolny terror wciąż uważano za normę.

Brytyjskie klasy uprzywilejowane broniły się przed prawdą o swoim systemie edukacji. Orwell napisał esej podczas II wojny światowej, a po raz pierwszy opublikowano go w Nowym Jorku dopiero w 1953 roku, trzy lata po śmierci autora.

W Wielkiej Brytanii tekst wydrukowano dopiero w 1968 roku.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE MAIDWELL HALL

Książka Spencera to nie pierwsze wspomnienia byłego wychowanka Maidwell Hall.

W 2006 roku ukazał się pamiętnik Andrew Motiona, wybitnego angielskiego poety i biografy, który chodził do szkoły kilka lat wcześniej. Również on wspominał dotkliwe kary cielesne i rygorystyczne „wychowywanie”.

Po ukazaniu się książki Spencera brytyjska policja podjęła śledztwo w sprawie molestowania wychowanków szkoły. W połowie 2024 roku aresztowała 67-letnią kobietę. Nie podano jej personaliów, po kilku godzinach zwolniono ją za kaucją. Nie poinformowano o stawianych jej zarzutach, a śledztwo ciągnie się już kolejny rok.

Maidwell Hall wydała lakoniczne oświadczenie, w którym przeproszono wychowanków za „praktyki, które, niestety, czasami uważano za normalne i akceptowalne w tamtym czasie”. Szkoła poinformowała, że od lat wprowadza zmiany mające na celu „ochronę dzieci i promowanie ich dobra”.

W 2025 roku, wraz z końcem semestru letniego, Maidwell Hall została zamknięta. Oficjalnym powodem były kłopoty finansowe placówki. ●

Margit Kossobudzka

Iwyrodnienie plamki żółtej związane z wiekiem (AMD) powoduje postępującą utratę wzroku u osób starszych. W przypadku tzw. postaci zanikowej choroby wciąż nie istnieje skuteczne leczenie.

To najczęstsza przyczyna ślepoty na świecie.

AMD prowadzi do zniszczenia plamki żółtej – centralnej części siatkówki odpowiedzialnej za ostre, szczegółowe widzenie, dzięki któremu możemy czytać czy rozpoznawać twarze. Chorzy zachowują jedynie widzenie peryferyjne.

– Od zawsze występowały różne schorzenia siatkówki, ale AMD zaczęło rozwijać się w zastraszającym tempie. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznała je za chorobę społeczną, obejmującą ogromną część populacji – mówiła w rozmowie z nami prof. Krystyna Czechowicz-Janicka, okulistka.

Zarówno AMD, jak i inne choroby siatkówki dotykają dziś milionów ludzi, a prognozy dotyczące dalszego wzrostu zachorowań są niepokojące. Liczba pacjentów stale rośnie.

Dotychczas nie istniała żadna skuteczna metoda leczenia zaawansowanego zanikowego AMD, jednak międzynarodowy zespół badaczy – z udziałem m.in. Francuskiego Instytutu Wzroku, Fundacji Adolfa Rothschilda i Uniwersytetu Stanforda – opracował implant oraz system neurostymulacji, który może przywracać wzrok osobom dotkniętym tą chorobą.

JAK ROZWIJA SIĘ AMD

Plamka żółta to centralny punkt siatkówki oka, w którym znajduje się najwięcej komórek światłoczułych – fotoreceptorów.

– To one odbierają wrażenia świetlne i barwne. Najgęściej rozmieszczone są właśnie w plamce, choć fotoreceptory występują w całej siatkówce – te z jej obwodu reagują głównie na ruch i orientację w przestrzeni. Zdrowa plamka ma żółtawy odcień i odpowiada za precyzyjne widzenie – rozpoznawanie liter, kształtów czy drobnych szczegółów – wyjaśnia prof. Krystyna Czechowicz-Janicka.

Z czasem każde oko się starzeje – to naturalny proces. Coraz wolniej usuwane są produkty przemiany materii, które odkładają się w postaci złogów, również w tak delikatnej strukturze jak plamka żółta.

– Okuliści nazywają te złogi друзami. Widać je w badaniu dna oka. Małe nie dają objawów, ale duże już tak – mogą powodować zbliznowacenia w siatkówce – tłumaczy okulistka.

Objawy pojawiają się zwłaszcza przy patrzeniu z bliska: chorzy widzą plamki, przelotne mgiełki, zniekształcone linie, miejscowe zmętnienia obrazu.

– Problem w tym, że ludzie się do tego przyzwyczajają i zrzucają winę na złe dobrane okulary. Tymczasem żadne szkła, nawet najdroższe, nie naprawią uszkodzonej siatkówki – podkreśla prof. Czechowicz-Janicka.

RECEPTORY
NIE DO URATOWANIA

Istnieją dwie postacie zwyrodnienia plamki żółtej (AMD): sucha, czyli zani-



Dla chorych na AMD

PIERWSZY
ELEKTRONICZNY
IMPLANT OKA

Rewolucyjny implant pozwala osobom, które utraciły wzrok, rozpoznawać litery, cyfry i całe słowa – otwierając drogę do zupełnie nowego sposobu widzenia świata.

• **Dr José-Alain Sahel z implantem PRIMA. Chip jest fotowoltaiczny - do wytwarzania prądu potrzebuje jedynie światła i może działać całkowicie bezprzewodowo.**

FOT. UPMC

kowa, oraz wysiękowa. Postać zanikowa rozwija się powoli, często przez wiele lat, niemal niezauważalnie. Dlatego tak ważne są regularne wizyty u okulisty – pozwalają wychwycić wczesne zmiany i monitorować ich postęp.

– Postać sucha może w każdej chwili przekształcić się w ostrą, wysiękową. Wtedy dochodzi do nieodwracalnych zmian – tłumaczy prof. Krystyna Czechowicz-Janicka. – Objawy są bardzo charakterystyczne: pacjent nagle zauważa czarną plamę w centrum pola widzenia. Pojawia się ona dosłownie z godziny na godzinę. Gdybym miała taki atak AMD, widziałabym pani sylwetkę, ramiona i dłonie, ale nie twarz – środek obrazu byłby czarną plamą. Najczęściej najpierw dzieje się to w jednym oku, a dopiero z czasem w drugim.

Niestety, w takiej sytuacji jest już za późno, by odwrócić uszkodzenie. Istnieją wprawdzie leki na postać wysiękową, ale nie przywracają one wzroku – jedynie hamują postęp choroby, zapobiegając dalszemu rozwarstwianiu siatkówki wskutek gromadzenia się płynu. Preparaty te podaje się w formie zastrzyków do gałki ocznej. Nawet gdy wysięk ustąpi, w miejscu uszkodzenia powstaje blizna pozbawiona komórek światłoczułych.

AMD prowadzi więc do stopniowego zaniku fotoreceptorów – komórek, które wychwytyują światło i przekazują obraz do mózgu. Skutkiem jest nieodwracalna utrata widzenia centralnego. Od dziesięcioleci naukowcy poszukują metod, które mogłyby to widzenie przywrócić.

Nowoczesny implant opracowany przez prof. Daniela Palankera na Uni-

wersytecie Stanforda i rozwijany we Francji może okazać się przełomem.

PROTEZA WZROKU

Urządzenie, nazwane systemem PRIMA, to nowoczesna proteza wzroku, która omija uszkodzone fotoreceptory – przekształca światło w resztkowej siatkówce w impulsy elektryczne, które następnie trafiają do mózgu.

Mimo uszkodzenia centralnej części siatkówki, u większości pacjentów pozostają niektóre fotoreceptory odpowiedzialne za widzenie peryferyjne oraz neurony przewodzące sygnały. Nowy system wykorzystuje właśnie te zachowane elementy.

Implant składa się z mikroskopijnego chipa podsiatkówkowego oraz okularów

z rozszerzoną rzeczywistością. Okulary wyposażone są w miniaturową kamerę, która rejestruje obraz otoczenia i przesyła go do przenośnego komputera. Tam algorytm wzmacnia obraz – powiększa go nawet dwunastokrotnie, zwiększa kontrast i jasność – po czym zamienia strumień wideo na wiązki podczerwieni wyświetlane na implancie w czasie rzeczywistym.

Chip reaguje wyłącznie na światło podczerwone emitowane przez okulary, w przeciwieństwie do naturalnych fotoreceptorów, które odbierają światło widzialne. Dzięki temu sygnał z implantu nie zakłóca pracy pozostałych, zdrowych komórek.

Chip jest fotowoltaiczny, co oznacza, że do wytwarzania prądu potrzebuje jedynie światła i może działać całkowicie bezprzewodowo.

To ogromny postęp – wcześniejsze protezy wymagały zewnętrzne-go źródła zasilania i kabla wychodzącego z oka. Urządzenie jest też niezwykle małe: ma zaledwie 2 × 2 milimetry i grubość 30 mikrometrów, a zawiera 378 elektrod.

SKUTECZNOŚĆ

We właśnie opublikowanym w czasopiśmie „The New England Journal of Medicine” badaniu klinicznym wzięło udział 38 pacjentów z zanikową postacią AMD, rekrutowanych z 17 ośrodków w pięciu krajach europejskich. Średni wiek uczestników wynosił 78,9 roku. Wszyscy mieli tak poważne uszkodzenie wzroku, że nie byli już w stanie odczytywać liter na standardowej tablicy okulistycznej.

Wszyscy uczestnicy otrzymali implanty systemu PRIMA. Ich wzrok oceniano po sześciu, a następnie po dwunastu miesiącach od zabiegu. Badanie ukończyły 32 osoby.

Po roku:
– 81 proc. pacjentów odczytywało co najmniej 10 liter więcej na tablicy widzenia w porównaniu z naturalnym wzrokiem, przy braku zmian w widzeniu peryferyjnym;
• 78 proc. rozpoznawało co najmniej 15 liter więcej;
• jeden z uczestników był w stanie przeczytać aż o 59 liter więcej;

• ponad 84 proc. badanych zgłaszało, że potrafi czytać litery, cyfry i słowa w warunkach domowych.

DZIAŁANIA NIEPOŻĄDANE

U 19 uczestników badania odnotowano łącznie 26 poważnych zdarzeń niepożądanych, wszystkie wcześniej przewidziane w analizie ryzyka. Najczęściej występowało nadciśnienie oczne, ale pojawiły się także przypadki odwarstwienia siatkówki, otworów w płamce żółtej i krwotoków podsiatkówkowych. Zdecydowana większość zdarzeń miała miejsce w ciągu pierwszych dwóch miesięcy po zabiegu, a 95 proc. ustąpiło szybko – samoistnie lub po interwencji medycznej. Ogólna tolerancja leczenia została oceniona jako dobra, a badania kontrolne zaplanowano na okres do 36 miesięcy.

– Korzyści zdecydowanie przewyższają skutki uboczne – podsumowuje prof. José-Alain Sahel, główny autor publikacji. – Do tej pory opracowywano różne typy implantów podsiatkówkowych, jednak dawały one znacznie mniejsze efekty. To pierwszy system, który pozwolił pacjentom z utraconym widzeniem centralnym ponownie czytać słowa, a nawet całe zdania, przy jednoczesnym zachowaniu widzenia peryferyjnego – dodaje naukowiec.

Prof. Mahi Muqit z Instytutu Okulistyki Uniwersytetu College London, który kierował brytyjską częścią projektu, podkreśla: – W historii sztucznego widzenia to początek nowej ery. Pacjenci niewidomi z powodu AMD mogą po raz pierwszy odzyskać częściowe widzenie centralne – coś, co dotąd było niemożliwe.

Jak dodaje: – Przywrócenie zdolności czytania oznacza nie tylko poprawę jakości widzenia, ale także lepszy nastrój, większą pewność siebie i samodzielność. Co więcej, implant PRIMA może wszczepić każdy przeszkolony chirurg w czasie krótszym niż dwie godziny.

KLUCZOWA REHABILITACJA

Sam zabieg polega na witrektomii – mikrochirurgicznym usunięciu ciała szkli-

stego, czyli przezroczystej, żelowej substancji wypełniającej wnętrze gałki ocznej. Następnie chirurg wszczepia mikroskopijny chip przypominający kształtem kartę SIM. Umieszczany jest on pod centralną częścią siatkówki. Po zabiegu pacjent korzysta z okularów rzeczywistości rozszerzonej, wyposażonych w kamerę wideo połączoną z małym komputerem z funkcją powiększania obrazu, przymocowanym do paska.

Oko potrzebuje około miesiąca na za-gojenie się. Dopiero wtedy implant zostaje aktywowany.

Algorytm sztucznej inteligencji (AI) analizują obraz rejestrowany przez kamerę, przetwarzając go w sygnały elektryczne. Te trafiają przez siatkówkę i nerw wzrokowy do mózgu, gdzie są interpretowane jako obraz. Pacjent może regulować ostrość i „skanować” obiekty,

Przywrócenie zdolności czytania oznacza także lepszy nastrój, większą pewność siebie i samodzielność. Implant PRIMA może wszczepić każdy przeszkolony chirurg w krócej niż 2 godz.

PROF. MAHI MUQIT

z Instytutu Okulistyki Uniwersytetu College London

korzystając z funkcji zoomu, by np. powiększyć tekst i odczytać litery.

Jedną z uczestniczek badań jest Sheila Irvine. – Przed wszczępieniem implantu czułam, jakbym miała dwa czarne dyski w oczach, a obraz z zewnątrz był niekształcony. Byłam zapalonym mołem książkowym i bardzo chciałam to odzyskać. Podczas operacji nic mnie nie bolało, ale byłam świadoma tego, co się dzieje. Byłam niesamowicie podekscytowana, gdy po raz pierwszy zobaczyłam literę. Nauka czytania od nowa nie jest prosta, ale im więcej ćwiczę, tym więcej potrafię.

Rehabilitacja jest kluczowa – wszczępienie chipa nie sprawia, że pacjent od razu „widzi”. Trzeba nauczyć się nowego sposobu widzenia. Osiągnięcie peł-

nej sprawności może zająć kilka miesięcy, podobnie jak w przypadku implantów ślimakowych, które również wymagają treningu, by mózg nauczył się interpretować nowe bodźce.

– Wszystkie wcześniejsze próby przywrócenia wzroku za pomocą urządzeń protetycznych prowadziły jedynie do nadwrażliwości na światło, a nie do prawdziwego widzenia – tłumaczy prof. Daniel Palanker.

Projekt PRIMA to efekt dziesięcioleci badań, prototypów i testów na zwierzętach. Palanker przyznaje, że po raz pierwszy wyobraził sobie takie urządzenie 20 lat temu, pracując nad laserami okulistycznymi stosowanymi w leczeniu chorób oczu. – Zdałem sobie sprawę, że powinniśmy wykorzystać fakt, iż oko jest przezroczyste, i przekazywać informacje za pomocą światła – wspomina naukowiec.

ROZPOZNAWANIE TWARZY

Na razie system PRIMA umożliwia jedynie widzenie czarno-białe, bez odcieni szarości. Jednak zespół prof. Daniela Palankera już pracuje nad oprogramowaniem, które pozwoli na uzyskanie pełnej skali kontrastu. – Najczęstszym życzeniem pacjentów jest możliwość czytania, ale zaraz potem – rozpoznawania twarzy. A do tego potrzebna jest właśnie skala szarości – wyjaśnia okulista.

Naukowiec projektuje też nowe układy scalone, które mają zapewnić znacznie wyższą rozdzielczość widzenia. Obecne chipy mają szerokość 100 mikrometrów i składają się z 378 pikseli. Nowa generacja – testowana już na szczurach – ma mieć piksele pięciokrotnie mniejsze, o szerokości 20 mikrometrów, i aż 10 tysięcy pikseli w każdym układzie.

Palanker zamierza również przetestować urządzenie w leczeniu innych rodzajów ślepoty spowodowanej utratą fotoreceptorów. – To dopiero pierwsza wersja implantu, a jego rozdzielczość wciąż jest ograniczona. Następna generacja, z mniejszymi pikselami, pozwoli uzyskać znacznie ostrzejszy obraz i będzie współpracować z bardziej eleganckimi okularami – podsumowuje badacz. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34403204

WSPRZEDAŻY

TEMAT NUMERU: JAK SIĘ ODBUDOWAĆ PO CIĘŻKIM CZASIE – W PRACY, W DOMU, W ŻYCIU OSOBISTYM?

EDYTA OLSZÓWKA: Warto kochać. Siebie też

KATARZYNA DOWBOR: Chcę jeszcze fajnie pożyć

ARTUR BARCIŚ: Najważniejsza rola mojego życia jeszcze przede mną

wysokieobcasy
extra

W sprzedaży z książką lub z naturalnym kolagenem premium 5000 mg od marki Natu.Care



ZAMÓW
Z BEZPŁATNĄ
DOSTAWĄ DO DOMU
LUB PACZKOMATU

Dnia 18 października 2025 roku zmarła w wieku 86 lat


Barbara Połec
z domu Dawyniak

Dr Filologii Romańskiej UAM w Poznaniu
Dziennikarka, Tłumaczka, Dyplomatka, Wykładowczyni
Podróżniczka i Melomanka
Entuzjastka Sztuki Teatralnej i Plastycznej
Miłośniczka dobrej kuchni

Urodzona w 1939 w Polsce w mieście granicznym Zaleszczyki
Zmarła we Włoszech w miejscowości przygranicznej Latte

O czym informują w smutku
Córki: Magdalena i Monika z mężami Lestrem i Pawłem
Wnuczka: Andrea
Brat: Andrzej z żoną Ewą, z dziećmi i wnukami

Prochy zostaną złożone na cmentarzu w Rzymie

www.nekrologi.wyborcza.pl/34402849

**ODESZLI.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis odeszli.pl



**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA**
Burmistrz Brodów
ogłasza II ustny ograniczony przetarg

na sprzedaż nieruchomości zabudowanej, stanowiącej własność Gminy Brody, położonej w obrębie Brody ozn. działką nr **46/22** o pow. 0,1708 ha – KW ZG1R/00031042/0.
Cena wywoławcza: **625.000zł** /wadium: **62.500zł**. Sprzedaż zwolniona z podatku VAT.
Działka zgodnie z zapisem w ewidencji gruntów stanowi: B – tereny mieszkaniowe – o powierzchni 0,1708 ha.
Przetarg odbędzie się w dniu 09.01.2026 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody (sala USC) o godz.: **9.00**, ul. Rynek 2, 68-343 Brody (woj. lubuskie)
Wadium w pieniądzu (PLN) należy wpłacić najpóźniej do dnia 02.01.2026 r. na konto: Santander Bank Polska o/Lubsko Nr 22 1090 1564 0000 0000 5600 1658.
Pełny tekst ogłoszenia o przetargu opublikowany jest na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody, na stronie internetowej Urzędu (www.brody.pl) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (www.bip.brody.pl)
Szczegółowe informacje dot. przetargu można uzyskać w Urzędzie Miejskim Brody pok. nr 7 lub pod nr tel.(68)3712155 w.203.

Kraj/34403118

**ODESZLI.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich
Żyją, póki pamiętamy





Wejdź na serwis odeszli.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

**Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o. (dalej jako MTP sp. z o.o.)**
z siedzibą w Poznaniu przy ul. Głogowskiej 10, 60-734 Poznań

OGŁASZAJĄ PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI
stanowiącej własność spółki Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o.

- Miejsce położenia nieruchomości i oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości (ewidencji gruntów):
Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości położonej w województwie wielkopolskim, powiecie poznańskim, gminie Kleszczewo, miejscowości Tulce, obejmującej działkę gruntu numer 85/5, obręb ewidencyjny 302106_2.0010, Tulce, identyfikator działki 302106_2.0010.85/5, o powierzchni 19,8184 ha, (zwana dalej „**Działką 85/5**”), która powstała w wyniku podziału działki nr 85/3 na mocy Decyzji nr 19/2025 wydanej przez Wójta Gminy Kleszczewo w dniu 5 września 2025 roku, prawomocnej z dniem 12 września 2025 roku. Na dzień ogłoszenia przetargu Działka 85/5 jest objęta księgą, dla której, łącznie z działką nr 85/4, Sąd Rejonowy w Środzie Wielkopolskiej V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem KW nr PO1D/00028456/5. Przedmiotem przetargu jest sprzedaż działki gruntu numer 85/5 z wyłączeniem ze sprzedaży działki ewidencyjnej nr 85/4.
Według danych z ewidencji gruntów Działka 85/5 oznaczona jest symbolami: RIVa – grunty orne o obszarze 0,3029 ha oraz RIVb – grunty orne o obszarze 19,5155 ha.
- Opis i powierzchnia Działki 85/5:
Powierzchnia Działki 85/5 wynosi 19,8184 ha.
W dziale I-O księgi wieczystej Działki 85/5 ujawniona jest:
1) działka nr 85/3 o powierzchni 39,5266 ha;
2) wzmianka o wniosku o wpis z dnia 30 września 2025 r. oznaczona jako: DZ.KW./PO1D/19648/25/1 – 2025-09-30, 07:07:21 – sprostowanie oznaczenia/obszaru nieruchomości. Powyższa wzmianka dotyczy ujawnienia podziału działki 85/3.
- Przeznaczenie Działki 85/5:
Nieruchomość położona jest na obszarze, na którym obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego Gminy Kleszczewo, przyjęty uchwałą Rady Gminy Kleszczewo nr XLVII/376/2022 z dnia 26 października 2022 r. w sprawie zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Kleszczewo, obejmującej działki położone w Tulcach – etap I. Zgodnie z powyższym planem Działka 85/5 jest opisana w wyżej wymienionym planie: częściowo symbolem 2P/U z przeznaczeniem: tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej oraz częściowo symbolem 2KDD z przeznaczeniem: tereny dróg publicznych klasy dojazdowej.
- Cena wywoławcza Działki 85/5 wynosi 53.000.000,00 zł netto (słownie: pięćdziesiąt trzy miliony złotych 00/100) i zostanie powiększona o podatek od towarów i usług – VAT w stawce obowiązującej na dzień zawarcia umowy sprzedaży Działki 85/5.
- Warunkiem uczestnictwa w Przetargu jest wpłata wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej netto, tj. w kwocie 2.650.000,00 zł (słownie: dwa miliony sześćset pięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100). Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy MTP sp. z o.o. prowadzony w banku PKO BP S.A. nr 38 1020 4027 0000 1102 0424 2962.
- Przetarg na sprzedaż Działki 85/5 odbędzie się dnia 15 stycznia 2026 r. o godz. 12:00 w Poznaniu, na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich – pod adresem ul. Głogowska 10, 60-734 Poznań (budynek Poznań Congress Center, sala Vanilla, wjazd od ul. Śniadeckich). Przetarg rozpocznie się o godz. 11:30 rejestracją osób uprawnionych.
- Informacje dotyczące Przetargu, w szczególności „Warunki przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości” zawierające szczegółowe informacje dotyczące procedury zbycia Działki 85/5 udostępnione są na stronie internetowej Międzynarodowych Targów Poznańskich sp. z o.o. pod adresem: www.kleszczewo.mtp.pl
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: tablica ogłoszeń w siedzibie spółki MTP sp. z o.o., ul. Głogowska 10, 60-734 Poznań, strona internetowa www.mtp.pl oraz www.kleszczewo.mtp.pl.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje o przetargu: Międzynarodowe Targi Poznańskie sp. z o.o., 60-734 Poznań, ul. Głogowska 10, p. Katarzyna Wieczorek, e-mail: katarzyna.wieczorek@grupamp.pl, tel. 609 297 547.

Kraj/34402450

**OGŁOSZENIE O PRZETARGACH**

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej
zaprasza do udziału w przetargu,
którego przedmiotem jest nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych

Lp.	Adres lokalu	Numer lokalu	Pow. lokalu (w m2)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza (w zł)	Wadium (w zł)	Kontakt do Administracji Osiedla w celu obejrzenia lokalu
1	ul. Izabelli 20	11	36,50	parter w budynku IV piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, wc	489 987,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Rudawka tel.: 22 568 97 68 lub 22 568 97 69
2	ul. Wrzeciono 12	77	24,50	IV piętro w budynku X piętrowym	1 pokój, przedpokój z aneksem kuchennym, łazienka z wc	425 814,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Młociny tel.: 22 835 24 96 w. 108 lub 109
3	ul. Kochanowskiego 3	71	38,00	II piętro w budynku IV piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	509 261,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Piaski tel.: 22 669 52 52 w. 21 lub 24
4	ul. Wrzeciono 6	7	37,00	parter w budynku X piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	516 372,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Młociny tel.: 22 835 24 96 w. 108 lub 109
5	ul. Broniewskiego 13A	43	38,00	V piętro w budynku VII piętrowym	2 pokoje, ciemna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	358 000,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Zatrasie tel.: 22 42 71 102 w. 101 lub 102
6	ul. Krasińskiego 40A	48	26,00	IV piętro w budynku VIII piętrowym	1 pokój, ciemna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	284 800,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Zatrasie tel.: 22 42 71 102 w. 101 lub 102

- Pisemne oferty przetargowe złożone na FORMULARZU OFERTY (do pobrania na stronie internetowej WSM www.WSM.pl lub Biurze Zarządu – parter) przyjmowane są w Kancelarii w Biurze Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 do dnia 06-11-2025 r., do godz. 10⁰⁰. Do pisemnej oferty przetargowej należy dołączyć dodatkowo: dowód wpłaty wadium.
UWAGA! Rekomendowanym jest wcześniejsze dokonanie przelewu tak, aby wadium zostało zaksięgowane na rachunku WSM przed upływem terminu składania ofert – w dniu przetargu pierwsze wpłaty na rachunku bankowym księgowane są dopiero od godziny 11.30.
Otwarcie kopert nastąpi w dniu 06-11-2025 r. o godz. 11.00 w sali konferencyjnej Biura Zarządu WSM (II piętro) przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie. Aby obejrzeć oferowane lokale i zapoznać się z ich stanem technicznym należy skontaktować się z odpowiednią Administracją Osiedla. Informacji w sprawie przetargu udziela Dział Czynkowsko-Lokalowy WSM, ul. Elbląska 14 w Warszawie, tel.: 22 56-13-419 , 531 907 400
- Szczegółowe informacje dotyczące warunków procedury przetargowej zostały zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni www.WSM.pl. Zapoznanie się z tymi warunkami jest obowiązkowe.
- Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega możliwość odwołania przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

Kraj/34403011

Syndyk masy upadłości
Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budus S.A.
w upadłości likwidacyjnej
z siedzibą w Katowicach („Budus”, „Upadły”)
sprzeda z wolnej ręki wierzytelności

Przedmiotem sprzedaży jest:
- pakiet wierzytelności (wraz z wszelkimi związanymi z tymi wierzytelnościami prawami, w tym w szczególności roszczeniami o zapłatę wszelkich odsetek i kosztów) przysługujących Upadłemu od dłużników wykazanych w Załączniku nr 1 do „Opinii o wartości rynkowej wierzytelności” z dnia 09.05.2025 r. sporządzonej przez Michała Pawłowskiego, prowadzącego Biuro Doradztwa i Analiz Ekonomicznych w Będzinie („Wierzytelności”)
łączna wartość nominalna wycenianych wierzytelności Upadłego wynosi 17.777.948,52 zł.
Cena wywoławcza ww. wierzytelności wynosi:
37.994,40 zł
(słownie złotych: trzydzieści siedem tysięcy dziewięćset dziewięćdziesiąt cztery złote, 40/100)
Blższe informacje dotyczące wierzytelności oraz szczegółowe warunki konkursu ofert zawarte są w Regulaminie konkursu. Regulamin dostępny jest do wglądu w biurze Syndyka (ul. Barbary 21, 40-053 Katowice) lub drogą elektroniczną po skierowaniu zapytania na adres email: biuro@konsumenckie.pl w dni robocze w godz. 9:00-14:00.
Podstawowym kryterium przy wyborze oferty jest zaofiarowana najwyższa cena.
Ofertę nabycia wierzytelności sporządzoną zgodnie z *Regulaminem Konkursu* należy kierować **w terminie do 07.11.2025 r.** do godz. 14⁰⁰ w załączonej kopercie z dopiskiem: „KONKURS OFERT BUDUS WIERZYTELNOŚCI – NIE OTWIERAĆ” na adres: Katowickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego Budus S.A. w upadłości likwidacyjnej, ul. Barbary 21, 40-053 Katowice.
Warunkiem uczestnictwa w konkursie ofert jest wpłacenie przez oferenta na rachunek bankowy: Katowickie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego Budus S.A. w upadłości likwidacyjnej ul. Barbary 21, 40-053 Katowice Alior Bank S.A., nr rachunku 93 2490 0005 0000 4600 5744 9718 wadium w kwocie **3.800,00 zł** (trzy tysiące osiemset złotych, 00/100), **najpóźniej w terminie do dnia 07.11.2025 r.** (z dopiskiem: „wadium konkurs ofert – Budus”).
Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 727 667 676 w dni robocze w godz. 9:00-14:00, bądź poprzez e-mail: biuro@konsumenckie.pl
Oferta powinna zawierać, m.in.:
- dane oferenta: firmę lub imię i nazwisko oferenta, dokładny adres oferenta oraz numer telefonu kontaktowego, adres e-mail do kontaktu,
- proponowaną cenę za wierzytelności oraz inne niezbędne dane, przewidziane w *Regulaminie Konkursu*.
Rękojmia za wady przedmiotu sprzedaży jest wyłączona. Sprzedający nie ponosi odpowiedzialności za wypłacalność dłużników.
Z zastrzeżeniem uprawnień Sędziego komisarza, Syndyk ma prawo swobodnego wyboru oferty, odstąpienia od konkursu ofert w dowolnym momencie (także po dokonaniu wyboru oferty) lub jego unieważnienia w całości lub w części bez podania przyczyny, a także ma prawo do unieważnienia wyniku konkursu ofert lub odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny (dopuszcza się możliwość zamknięcia konkursu ofert bez wybrania oferty). Ogłoszenie, a także warunki konkursu mogą zostać przez Syndyka zmienione lub odwołane na każdym etapie konkursu bez podania przyczyny. Odstąpienie od konkursu ofert lub jego unieważnienie, unieważnienia wyniku konkursu ofert czy też odstąpienie od wyboru oferty nie stanowi podstawy do jakichkolwiek roszczeń wobec Syndyka (z wyjątkiem zwrotu kwoty wadium bez odsetek lub – w przypadku oferenta, którego oferta została wybrana jako najkorzystniejsza i który wpłacił cenę sprzedaży – zwrotu wpłaconej kwoty stanowiącej cenę sprzedaży).
Wszystkie koszty związane z nabyciem Wierzytelności ponosi nabywca.
Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Spółki w terminie 7 dni od upływu terminu do składania ofert.
Wyłoniony nabywca zostanie powiadomiony o rozstrzygnięciu konkursu w terminie 7 dni od dnia otwarcia ofert.

Kraj/34402861

Syndyk sprzedaje z wolnej ręki
w formie przetargu:

550 sztuk urządzeń sieciowych

szczegółowo wskazanych w regulaminie przetargu dostępnym na stronie www.krsa.pl w formie pakietu, za łączną cenę 10.000,00 zł netto. Przetarg w dniu 4.11.2025 r. o godzinie 14:00 w Kancelarii Restrukturyzacyjnej Sp. z o.o., ul. Fabryczna 6, 53-609 Wrocław. Wadium w kwocie po 2.000,00 zł na rachunek: 06 1930 1190 2220 0274 6320 0001. Oferty oraz wadium należy składać do 3.11.2025 r. lub osobiście na minimum 1 godzinę przed rozpoczęciem przetargu. Szczegóły i regulamin przetargu, operat szacunkowy na stronie: www.krsa.pl.

Kraj/34402873

Syndyk sprzedaje z wolnej ręki w formie przetargu:

1. **Konstrukcja antresoli magazynowej** o pow. uż. 10.183,3 m² na dwóch poziomach oraz windą towarową, za cenę nie niższą niż 750.000,00 zł netto, przygotowane do transportu;
2. **Sorter AMI (ręczny)**, kompletnie uzbrojony, przygotowany do transportu, za cenę nie niższą niż 259.200,00 zł netto;
3. **Wózek widłowy** Jungheinrich EKV 514, za cenę nie niższą niż 99.900,00 zł netto;
Oraz **wózki widłowe** Jungheinrich ETV110, ETV214, ERE120 z lat 2015-2019, kartoniarka Multibox MK06, wyposażenie punktów obsługi przesyłek e-commerce (kartony plus wieka na paletach).
Przetarg w dniu 4.11.2025 r. o godzinie 14:30 w Kancelarii Restrukturyzacyjnej Sp. z o.o., ul. Fabryczna 6, 53-609 Wrocław. Wadium w kwocie po 1.000,00 zł na każdą z pozycji: 1, 2, 5-18 oraz 5.000,00 zł na każdą z pozycji 3, 4, 19, 21, 22 oraz 100.000,00 zł na pozycję 20.
Rachunek: 06 1930 1190 2220 0274 6320 0001. Oferty oraz wadium należy składać do 3.11.2025 r. lub osobiście na minimum 1 godzinę przed rozpoczęciem przetargu. Szczegóły i regulamin przetargu, operat szacunkowy na stronie: www.krsa.pl.

Kraj/34402871

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: wyborcza.pl/newslettery

 **wyborcza.pl**



Warszawa, dnia 22 października 2025r.

**Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej
„Szwolężerów”**
ul. Dragonów 8, Warszawa, tel. 22 840 47 92
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę i wymianę wodomierzy lokalowych ciepłej i zimnej wody w budynkach będących w zasobach Spółdzielni, obejmującą budynki przy ul. Dragonów 2, Dragonów 4 i Czerniakowska 159 (II klatka, od nr 31 do 60).
Szczegóły zamówienia w Istotnych Warunkach Procedury, dostępnych w biurze Spółdzielni lub pocztą elektroniczną - biuro@smszwolazerow.pl oraz na stronie internetowej Spółdzielni - www.smszwolazerow.pl
Termin składania ofert upływa 03.11.2025 roku, godz. 16.00.

Kraj/34403029

NEWSLETTER

 **Komunikaty.pl**

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę komunikaty.pl
lub użyj kodu QR



SPRZEDAŻ UDZIAŁU W MIESZKANIU

Syndyk masy upadłości Małgorzaty Dmowskiej osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż udziału w wysokości 4/6 w prawie własności nieruchomości lokalowej położonej w Zabrze przy ul. Pawliczka 10, dla którego Sąd Rejonowy w Zabrzu VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o nr GL1Z/00047574/8 wraz z udziałem w wysokości 108/1000 w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali objętych księgą wieczystą nr GL1Z/00020231/7, prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Zabrzu, Wydział VI Ksiąg Wieczystych.

Cena wywoławcza udziału wynosi 100% wartości oszacowania nieruchomości tj. 159 000,00 zł.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie w Biurze Syndyka w Katowicach przy ul. PCK 10/7 w terminie do dnia **18 listopada 2025 roku do godziny 16:00** (decyduje data i godzina wpływu) pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi określone regulaminem przetargu, który można uzyskać pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@omgm.pl.

Kraj/34402879



OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przemysłowych w miejscowościach Bogumiń i Karolów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940; z 2025 r. poz. 527, 680) w związku z art. 67 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 7 lipca 2023 r. o zmianie ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2023 r. poz. 1688; z 2024 r. poz. 1824; z 2025 r. poz. 527), art. 39 oraz art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881, 1940) oraz uchwały Nr LIX/719/2023 Rady Gminy Kleszczów z dnia 1 lutego 2023 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przemysłowych w miejscowościach Bogumiń i Karolów

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów przemysłowych w miejscowościach Bogumiń i Karolów wraz z prognozą oddziaływania na środowisko w dniach od **31 października 2025 r. do 20 listopada 2025 r.** w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczowie, ul. Główna 47, 97-400 Kleszczów, a także przez udostępnienie ww. dokumentów w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie <https://www.bip.kleszczow.pl>.

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu **18 listopada 2025 r.** w Urzędzie Gminy w Kleszczowie o godz. **15⁰⁰**.

Zgodnie z art. 8c oraz art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (w brzmieniu mającym zastosowanie w powyższej sprawie), każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi można wnieść na piśmie do Wójta Gminy Kleszczów z podaniem imienia i nazwiska, nazwy firmy oraz adresu zamieszkania/siedziby, w nieprzekraczalnym terminie do dnia **5 grudnia 2025 r.**

Pisma należy kierować na adres Urząd Gminy w Kleszczowie, ul. Główna 47, 97-400 Kleszczów lub w postaci elektronicznej, w szczególności pocztą elektroniczną na adres: Urząd Gminy w Kleszczowie lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres email: kancelaria@kleszczow.pl lub przez platformę ePUAP.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu materiałów dotyczących prognozy oddziaływania na środowisko w dniach od **31 października 2025 r. do 20 listopada 2025 r.**

Zainteresowani mogą zapoznać się z niezbędną dokumentacją sprawy w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczowie. Mogą też składać uwagi i wnioski w/w terminie. Zgodnie z art. 40 w/w ustawy uwagi i wnioski mogą być wnoszone:

1. w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy w Kleszczowie, w godzinach urzędowania.
2. za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres email: kancelaria@kleszczow.pl.

Uwaga lub wniosek powinien zawierać imię, nazwisko lub nazwę jednostki organizacyjnej i adres wnioskodawcy, oznaczenie nieruchomości, której uwaga dotyczy oraz przedmiot uwagi lub wniosku. Przedłożone uwagi i wnioski podlegają rozpatrzeniu przez Wójta Gminy Kleszczów, złożone po upływie terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Administratorem Twoich danych osobowych jest Wójt Gminy Kleszczów. Będziemy przetwarzać Twoje dane osobowe w celu przyjęcia i rozpatrzenia wniosku do planu miejscowego. Przysługują Ci następujące prawa związane z przetwarzaniem danych osobowych: prawo dostępu, prawo do sprostowania, prawo do ograniczenia przetwarzania, prawo do wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Więcej informacji jak przetwarzamy Twoje dane osobowe znajdziesz na stronie: www.kleszczow.pl/procedury/planowanie-przestrzenne

Dariusz Michałek
Wójt Gminy Kleszczów

Kraj/34403070



**Treść ogłoszenia w języku polskim
znajduje się na stronie www.ksse.pl.**

Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

Spółka Akcyjna w Katowicach

40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42

tel. (+48 32) 2510-736

jako zarządzający

Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną

informuje,

że w ogłoszeniu, które ukazało się w dniu 17.10.2025r. stanowiącego zaproszenie do przetargu pisemnego nieograniczonego mającego na celu wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo własności nieruchomości o powierzchni **0,5000 ha**, położonej na terenie objętym statusem Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Prudniku przy ul. Przemysłowej, stanowiącej działkę o numerze ewidencyjnym **1236** (przed zmianą numeracji nr 3076/3060), obręb Prudnik, opisaną w księdze wieczystej nr KW – OP1P/00036116/3, **powinno być:**

- **w nagłówku:** Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna Spółka Akcyjna w Katowicach ogłasza zaproszenie do **drugiego** przetargu pisemnego nieograniczonego mającego na celu wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo własności nieruchomości opisanej poniżej
- **następnie:** Pierwszy przetarg pisemny nieograniczony odbył się w dniu 07.08.2025 r.

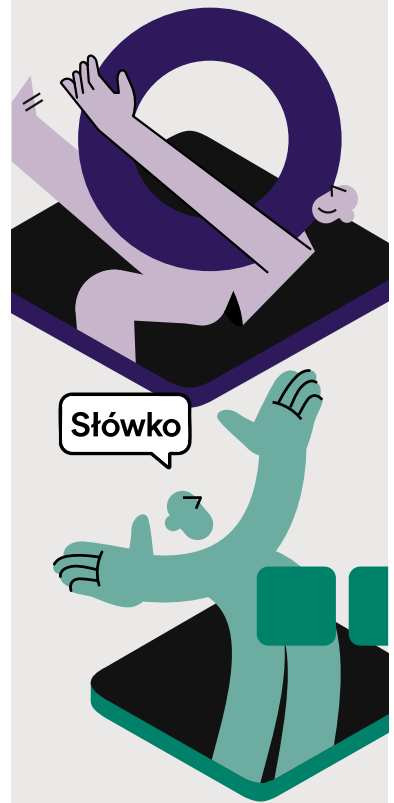
Pozostałe warunki udziału w przetargu ustalone w ogłoszeniu prasowym z dnia 17.10.2025r. nie uległy zmianie.

Katowice/34402852

Slówko
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj 

W  **APLIKACJ
WYBORCZEJ**



Slówko



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



WI-III.7821.1.27.2024.AZ.n

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski działając na podstawie art. 11f ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg (Dz.U. z 2024 r. poz. 311), zwanej dalej „specustawą drogową”, **podaje do publicznej wiadomości, iż:**

w dniu 16 października 2025 r. decyzją nr WI-III.7821.1.27.2024.IG uchylił w części i orzekł w tym zakresie co do istoty sprawy, a w pozostałej części utrzymał w mocy decyzję Starosty Kartuskiego nr B.6740.7.46.2023.IF.MA z dnia 15.11.2024 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Zadanie 1 – Budowa ulicy Księżycowej i ul. Przemysłowej w Baninie, etap 1 i etap 2, Zadanie 2 – Budowa ul. Pszennej w Baninie”, wydaną dla Burmistrza Gminy Żukowo.

Jednocześnie, zgodnie z art. 11f ust. 4 specustawy drogowej zawiadamiam, że z treścią decyzji można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku, ul. Okopowa 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-529.**

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 572), zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Od niniejszej decyzji stronom służy prawo wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku, w terminie 30 dni od dnia, w którym czynność zawiadomienia o wydaniu decyzji odnosi skutek prawny. Skargę do Sądu składa się za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, ul. Okopowa 21/27, 80-810 Gdańsk.

Gdańsk/34402915



BURMISTRZ
KOWALEWO POMORSKIE

OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu ewidencyjnego Frydrychowo, gm. Kowalewo Pomorskie

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 ze zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Kowalewie Pomorskim uchwały nr XIV/86/25 z dnia 1 kwietnia 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części obrębu ewidencyjnego Frydrychowo, gm. Kowalewo Pomorskie.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego w terminie do dnia 20 listopada 2025 r.:

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym wnioski do planu miejscowego mogą być wnoszone do Burmistrza Miasta Kowalewo Pomorskie:

- 1) **na piśmie utrwalonym w postaci papierowej** na adres Urzędu Miejskiego w Kowalewie Pomorskim, ul. Konopnickiej 13, 87-410 Kowalewo Pomorskie lub w sekretariacie – 1 piętro pok. nr 3 budynku Urzędu Miejskiego Kowalewie Pomorskim, ul. Konopnickiej 13, 87-410 Kowalewo Pomorskie,
- 2) **w formie elektronicznej**, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: urząd@kowalewopomorskie.pl oraz platformy usług administracji publicznej ePUAP: /16q4tj7kwy/SkrytkaESP.

Wnioski składa się wyłącznie za pomocą formularza – zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509), który jest dostępny w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kowalewie Pomorskim, w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Kowalewo Pomorskie pod adresem <https://mst-kowalewo-pomorskie.rbp.mojregion.info/>, a także na stronie internetowej Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Wniosek powinien zawierać: imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej, o ile wnioskodawca taki posiada, przedmiot wniosku i oznaczenie nieruchomości, której dotyczy, wskazanie czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Dodatkowo we wniosku można podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Uwagi i wnioski składane w trybie ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) mogą być składane w formie pisemnej na adres Urzędu Miejskiego w Kowalewie Pomorskim, ustnie do protokołu lub za pomocą ww. środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym w terminie **do dnia 20 listopada 2025 r.**

Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) informuję, iż administratorem danych osobowych jest Gmina Kowalewo Pomorskie, ul. Konopnickiej 13, 87-410 Kowalewo Pomorskie – reprezentowana przez Burmistrza Kowalewa Pomorskiego.

Dane osobowe przetwarzane będą w celu sporządzenia ww. aktu planistycznego oraz na potrzeby związanego z tym celem postępowania, na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c – ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r.

Dane szczegółowe dot. przetwarzania danych osobowych w związku z realizacją w/w ustawy znajdują się na BIP Gminy Kowalewo Pomorskie.

**z up. Burmistrza
Katarzyna Brzycka
Kierownik Referatu
Techniczno – Inwestycyjnego
i Gospodarki Gruntami**

Bydgoszcz-Toruń/34403142



Gdańskie
Nieruchomości

OGŁOSZENIE

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, poz. 1222, poz. 1717, poz. 1881) **Gdańskie Nieruchomości Samorządowy Zakład Budżetowy** informują, że na tablicach ogłoszeń: w siedzibie przy ul. Partyzantów 74, Działu Nieruchomości i Lokali Użytkowych przy ul. Dyrekcyjnej 5, właściwych terytorialnie Obszarach Administracyjnych, Urzędu Miejskiego w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 8/12, a także na stronach internetowych www.gdansk.pl, www.nieruchomoscigda.pl, zostało wywieszone na okres 21 dni **zarządzenie Nr 1880/25 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 20 października 2025 roku** w sprawie zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu zawierającego wolne prawnie i fizycznie lokale użytkowe przeznaczone do oddania w najem w trybie pisemnego konkursu ofert – w drodze zbierania i wyboru ofert, **zarządzenie Nr 1881/25 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 20 października 2025 roku** w sprawie zatwierdzenia i podania do publicznej wiadomości wykazu wolnych prawnie i fizycznie lokali użytkowych przeznaczonych do oddania w najem w trybie pisemnego konkursu ofert – w drodze zbierania i wyboru ofert, **zarządzenie Nr 1882/25 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 20 października 2025 roku** w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do oddania w dzierżawę na czas nieoznaczony w trybie przetargu publicznego pisemnego nieograniczonego, **zarządzenie Nr 1883/25 Prezydenta Miasta Gdańska z dnia 20 października 2025 roku** w sprawie podania do publicznej wiadomości wykazu nieruchomości gruntowych stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska, przeznaczonych do oddania w dzierżawę na czas oznaczony w trybie bezprzetargowym

Gdańsk/34403072

OBWIESZCZENIE
STAROSTY NOWOSOLSKIEGO

Znak sprawy: AB.6740.1.5.2025.KG

Zgodnie z art. 11 c i 11 d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311)

zawiadamiam strony postępowania,

że na wniosek Wójta Gminy Nowa Sól, ul. Moniuszki 3, 67-100 Nowa Sól, który wpłynął do tutejszego organu w dniu 23.09.2025 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

„Rozbudowa drogi gminnej w ciągu ulic Ogrodowej i Akacjowej w miejscowości Rudno”

Wniosek o wydanie decyzji na realizację inwestycji drogowej obejmuje następujące nieruchomości lub ich części, zlokalizowane w miejscowości Rudno :

1. **projektowany pas drogowy drogi gminnej:**
 - jedn. ew. 080405_2 Gmina Nowa Sól, obręb ew. 0013 Rudno, działki nr: **306, 315/2 (315/22, 315/23), 321 (321/1, 321/2), 337, 494 (494/1, 494/2),**
2. **tereny linii kolejowych zlokalizowanych poza projektowanym pasem drogowym:**
 - jedn. ew. 080405_2 Gmina Nowa Sól, obręb ew. 0013 Rudno, działka nr: **440/2,**
3. **teren niezbędny do budowy sieci uzbrojenia terenu poza projektowanym pasem drogowym:**
 - jedn. ew. 080405_2 Gmina Nowa Sól, obręb ew. 0013 Rudno, działka nr: **321 (321/2, 321/1), 339/7, 341/8, 530/12,**
4. **teren niezbędny do przebudowy istniejących sieci uzbrojenia terenu poza projektowanym pasem drogowym:**
 - jedn. ew. 080405_2 Gmina Nowa Sól, obręb ew. 0013 Rudno, działki nr: **331/7, 341/8,**
5. **teren niezbędny do budowy zjazdów i/lub dróg wewnętrznych (infrastruktury) poza projektowanym pasem drogowym:**
 - jedn. ew. 080405_2 Gmina Nowa Sól, obręb ew. 0013 Rudno, działki nr: **321 (321/2, 321/1), 341/8, 527/6, 530/12,**
6. **teren niezbędny do przebudowy istniejących zjazdów (infrastruktury) poza projektowanym pasem drogowym:**
 - jedn. ew. 080405_2 Gmina Nowa Sól, obręb ew. 0013 Rudno, działki nr: **315/2 (315/23, 315/22), 340/7, 340/8,**

Jednocześnie wprowadza się ograniczenie (trwałe) w korzystaniu z nieruchomości wymienionych poniżej w związku z budową: sieci uzbrojenia terenu, zjazdów

- jedn. ew. 080405_2 Gmina Nowa Sól, obręb ew. 0013 Rudno, działki nr: **339/7, 440/2, 527/6, 530/12**

Jednocześnie wprowadza się ograniczenie (na czas realizacji inwestycji) w korzystaniu z nieruchomości wymienionych poniżej w związku z przebudową zjazdów (infrastruktury):

- jedn. ew. 080405_2 Gmina Nowa Sól, obręb ew. 0013 Rudno, działki nr: **315/2 (315/23), 331/7, 340/7, 340/8,**

Uwaga:

- w nawiasach podano nr działek ewidencyjnych po podziale;
- tłustym drukiem zaznaczono działki objęte wnioskiem.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 z dniem otrzymania niniejszego zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu jest nieważna. W związku z tym zgodnie z art. 10 k.p.a. w ciągu **7 dni** od dnia otrzymania niniejszego zawiadomienia można w tutejszym Starostwie Powiatowym zapoznać się z zebranymi materiałami w w/w sprawie oraz zgłosić ewentualne uwagi, wnioski i zastrzeżenia.
Brak czynnego udziału strony nie będzie przeszkodą do wydania decyzji w w/w sprawie.

Lubuskie/34402878

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl



Zeskanuj QR kod
i pobierz aplikację



Słowno
Literówka
Quizy
Sudoku
Krzyżówki

Szukaj

W **APLIKACJ
WYBORCZEJ**



Słowno

eprasa.pl 3176cc9005



• **Legia jest najbogatszym klubem w kraju, ale w ostatnich latach w większym stopniu trwoni swój potencjał, niż go wykorzystuje**

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

działność za wyniki bierze ktoś inny. Może piłkarze, których zatrudnia Legia, mają umiejętności, brakuje im jednak poświęcenia dla wspólnego celu. Może wyczuł to właśnie Iordanescu i dlatego chce dać sobie spokój? Nie wiem. I jako kibic mam prawo nie wiedzieć, ale wiedzieć to powinni ci, którzy podejmują kluczowe decyzje. Legia jest najbogatszym klubem w kraju, ale w ostatnich latach w większym stopniu trwoni swój potencjał, niż go wykorzystuje.

Prezes Dariusz Mioduski, Bobi i Żewłakow powinni pozwolić odejść Iordanescu?

– Przede wszystkim nie powinni pozwolić, by informacje, że trener chce odejść, wyciekały do mediów. A jeśli są to plotki, trzeba je natychmiast dementować. Bo to wszystko sprawia wrażenie, że Legię nie rządzą Mioduski, Bobi i Żewłakow, ale bałagan i chaos. Szefowie klubu wiedzą więcej od nas. Jeśli uznają, że złe wyniki nie są winą trenera, niech staną w jego obronie. Przecież gdzieś musi być błąd. Trzeba go znaleźć i naprawić. Bo wychodzi na to, że Legia ma dobrych piłkarzy, trenera, dyrektorów i prezesa. Wszystko ma dobre, tylko wyników nie ma. W to jednak nikt nie uwierzy.

A jednak aż trzech zawodników Legii selekcjoner Jan Urban powołuje do kadry: Bartosza Kapustkę, Pawła Wszółka i bramkarza Kacpra Tobiasza. Dlaczego tak trudno zbudować w Polsce silny zespół piłkarski?

– To nie jest banalna sprawa. Cała światowa piłka nie jest wolna od przeplaconych graczy i drużyn, które nie potrafią spełnić oczekiwań swoich fanów. W wielu miejscach udaje się jednak zbudować sukces. Także w Polsce. Adrian Siemieniec stworzył w Białymstoku drużynę, która gra ciekawo i skuteczny futbol, a pieniędzy na transfery nie miał więcej niż Legia. Iordanescu sprowadził napastnika Mileta Rajovicia, ale on nie zdobywał goli. Nie ma nawet połowy tych atutów, które miał kiedyś w Legii Czech Tomas Pekhart. Kacper Urbański jest ustawiany jako skrzydłowy, choć ma predyspozycje do gry w pomocy. W Legii zbyt wiele rzeczy się nie zgadza z logiką, stąd kryzysy, rozczarowania, porażki. Klub nie zbudował swojego DNA. Zespół Iordanescu gra niechlujnie w tyłach i nieporadnie w ataku. Szybko więc dochodzi do ściany. Można zwolnić trenera i zatrudnić nowego, tylko czy to rozwiąże problem Legii? Tak było już wielokrotnie w ostatnich latach. Gdy słyszę, jak piłkarze Legii chwalą trenera Iordanescu, mówią jak dobrze i ciekawie prowadzi treningi, to mam do nich pytanie: co im przeszkadza grać lepiej? ●

Co im przeszkadza grać lepiej?

– Legia ma dobrych piłkarzy, dobrego trenera, dobrych dyrektorów sportowych, dobrego prezesa, tylko wyników nie ma. Absurd – mówi „Wyborczej” Dariusz Dziekanowski.

ROZMOWA Z
DARIUSZEM DZIEKANOWSKIM
byłym piłkarzem Legii Warszawa

DARIUSZ WOŁOWSKI: Jeśli wierzyć doniesieniom medialnym, rumuński trener Legii Warszawa Edward Iordanescu stwierdził, że jest gotowy opuścić najbogatszy polski klub po zaledwie czterech miesiącach pracy. I trzech kolejnych porażkach.

DARIUSZ DZIEKANOWSKI: We mnie Iordanescu budził nadzieję. Jako selekcjoner Rumunów wyszedł z nimi z grupy na Euro 2024. Pierwsze mecze Legii pod jego kierunkiem wyglądały obiecująco. Ale trenera oceniamy nie tylko po tym jak zachowuje się, gdy wygrywa, ale też jak reaguje w momentach kryzysu. Czy ma pomysł na drużynę, charyzmę, autorytet u zawodników. Okazuje się niestety, że mentalnie Iordanescu jest sprinterem, który zaczyna ostro, a potem nie ma sił, by dobiec do mety. Bo zorientował się, że dystans wynosi 1500 m. Dla mnie nieszczęście Legii i Iordanescu zaczyna się od absurdałnej decyzji trene-

ra, by na starcie Ligi Konferencji przeciw tureckiemu Samsunsporowi w Warszawie wystawić 10 rezerwowych. Rumun wprowadził tym w konsternację kibiców Legii, a przede wszystkim samych piłkarzy, dla których rozgrywki europejskie są oknem na świat. Ryzyko się zemściło, Legia przegrała 0:1, a potem pozwoliła się ograć Górnikowi Zabrze i Zagłębiu Lubin. W efekcie najbogatszy klub w kraju jest na 9. pozycji w tabeli ekstraklasy.

W sezonie, w którym Legia miała bić się o odzyskanie mistrzostwa Polski. Ostatni tytuł zdobyła w 2021 roku, niedługo minie pięć lat. A przecież za 10 miesięcy w eliminacjach Ligi Mistrzów zagrają aż dwa polskie kluby.

– Mowa o mistrzostwie i walce o Ligę Mistrzów to jest dziś dla Legii science fiction. Trzeba mieć marzenia i ambicje, ale bujanie w obłokach kończy się zwykle w sporcie bolesnym upadkiem na ziemię. Iordanescu, a także dyrektorzy sportowi Fredi Bobi i Michał Żewłakow muszą pozbie-

Nie ma drużyny. Nie ma na nią pomysłu. Patrząc na grę zawodników Legii, nie wyczuwam u nich determinacji, koncentracji, poświęcenia

rać drużynę przed czwartkowym meczem w Lidze Konferencji z Szachtarem Donieck. Trzy dni później Legia zagra z mistrzem Polski Lechem Poznań, a potem z Pogonią Szczecin w Pucharze Polski i Widzewem w lidze. Tu nie ma czasu na rewolucję, bo zaraz Legia może być przegrana na wszystkich frontach, a jest tego naprawdę blisko.

Jak co roku powtarza się stereotypowe stwierdzenie, że Legia ma dobrych piłkarzy jak na warunki polskiego klubu.

– Dobrych piłkarzy może ma, ale nie ma drużyny. Nie ma na nią pomysłu. Patrząc na grę zawodników Legii, nie wyczuwam u nich determinacji, koncentracji, poświęcenia. Nie widać, żeby bronienie barw tego klubu było dla tych graczy wielkim, zawodowym wyzwaniem. Dominuje mentalność, że jakoś to będzie, niech odpowie-

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl;
pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA

Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



34402516